

ZAKŁAD POLIGRAFICZNY

COMTEXT

spółka z o.o.

poleca

♦ projekty graficzne

♦ fotokład ♦ przygotowanie do druku

POZNAŃ, ul. Ziębicka 35 ☎ 68-51-68, 68-97-56

ZAKŁAD POLIGRAFICZNY

JOPPOL

poleca wszechstronne usługi poligraficzne

♣ foldery ♣ etykiety ♣ druki akcydensowe

ul. Łużycka 40, Poznań ☎ 23-20-51

Na
24 stronach

o tym:

★ co było

★ co jest

★ co będzie

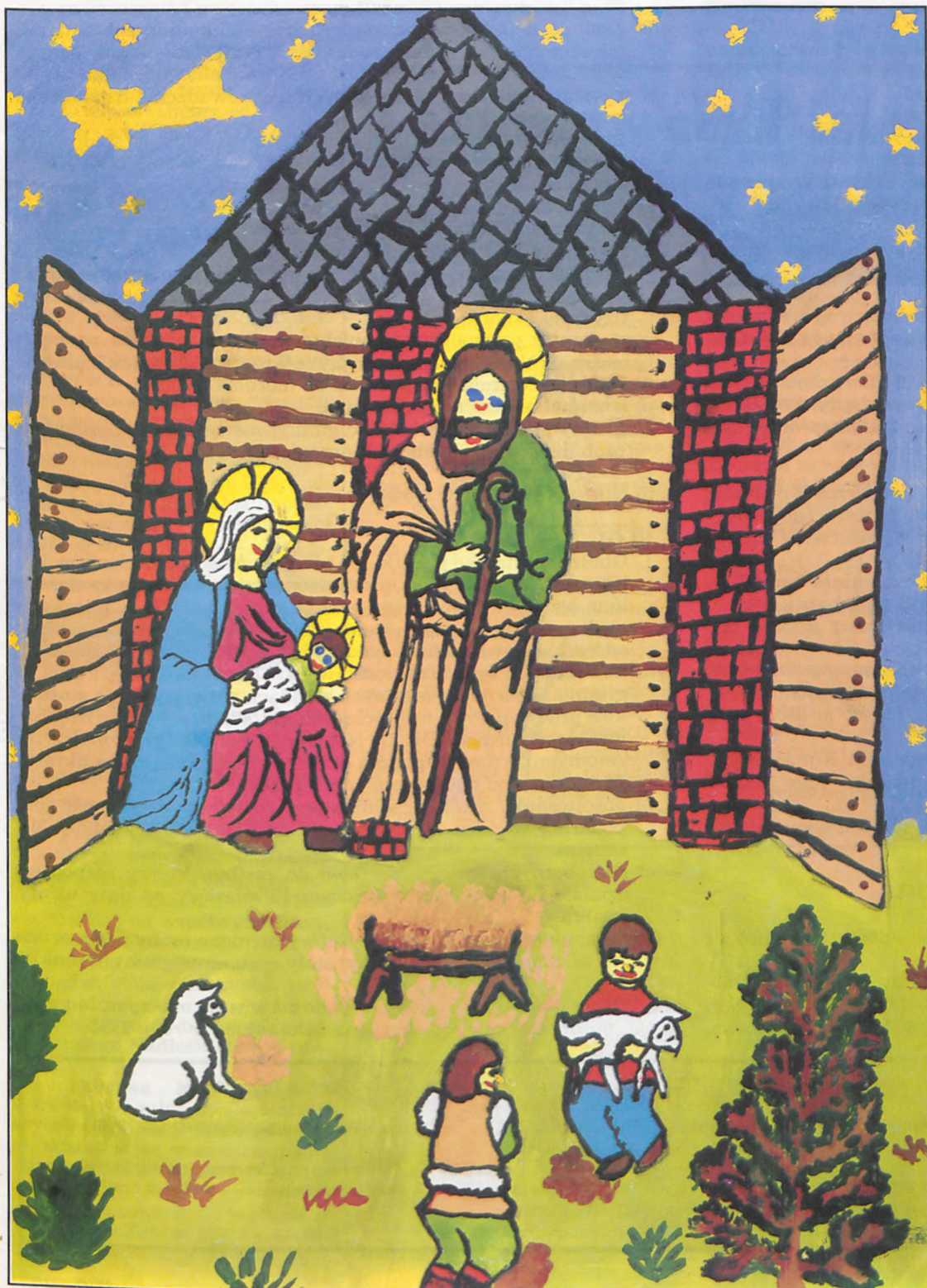
wronieckie

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI WRONIECKIEJ

sprawy



NR 13(35) grudzień 1993 r. cena 6500 zł



OPOWIEŚĆ WIGILIJNA

Nie tak to miało być
Nie tak
Wśród czterech ścian
Ty i ja
Nasz dom rozbił się w puch
Nienawiść i zdrada
Mieszka tu

Na pozór wszystko
Dobrze jest
Modne ciuchy szeroki gest
W lodówce wódka mrozi się
Obrączki nasze
Bóg wie gdzie

A przecież
Nie tak to miało być
Nie tak
Mówiłaś
Zmienimy cały ten świat
A ja szeptałem
Tylko my!
Popatrz
Piekło zastukało nam w drzwi

I tacy sami
Choć inni już
Na co dzień uśmiech
A w sercu nóż
Żyjemy razem
A obok nas
Niejedni żyją tak

Lecz
Na pozór wszystko
Dobrze jest
Wesołych Świąt kochanie
Wam też!

Maciej

Do siego
★ Roku!

Pomiędzy kolejnymi wydaniem *Wronieckich Spraw* odbyły się dwie sesje Rady Miasta i Gminy Wronki: 5. i 30. listopada. Na sesji wcześniejszej - XXXVI w tej kadencji, jednym z najważniejszych tematów, nad którymi trwała debata, był:

PODATEK ROLNY

Grupa radnych (rolników) złożyła wniosek o obniżenie ceny żyta, którą Zarząd MiG przyjął do ustalenia wysokości podatku rolnego w drugim półroczu br. w cenie 217.000 zł za kwintal. Wnioskujący zaproponowali cenę żyta niższą - 170.000 zł za kwintal. Rolnicy w burzliwej dyskusji przedstawili swoje argumenty.

W głosowaniu nad obniżeniem wymiaru podatku Rada większością głosów **wniosek odrzuciła**. Zaproponowana obniżka ceny żyta spowodowałaby zmniejszenie wpływów z podatku rolnego o ok. 300 mln. zł. i tym samym „dziurę” w budżecie. Wnioskujący nie wskazali sposobu uzupełnienia niedoboru w dochodach lub ewentualnych uszczupleń wydatków przeznaczonych na realizację zadań ujętych w planie uchwalonych zamierzeń gospodarczych na rok bieżący.

POWITANIE POSŁA

Na tej sesji były również miłe akcenty. Jednym z nich było powitanie zaproszonego na sesję Rady MiG Wronki naszego posła - pana **Romualda Ajchlera**. Posłowi gratulowano wyboru i wręczono wiązanek kwiatów.

W krótkim podziękowaniu Romuald Ajchler, mówiąc o swoim poselskim obowiązku, powiedział: **NIE ZAWSTYDZĘ SWOICH WYBORCÓW.**

PODZIĘKOWANIE

od Rady Miasta i Gminy za 35-letnią pracę zawodową, połączoną ze społecznym zaangażowaniem na rzecz wronieckiego środowiska, otrzymał nadleśniczy **Zenon Nyka**, który w tym roku przeszedł na emeryturę.

Podziękowania i życzenia oraz bukiet kwiatów złożył zasłużonemu dla miasta i gminy Wronki obywatelowi (posiada ten honorowy tytuł i medal) - Przewodniczący Rady, Leszek Bartol.

30 listopada odbyła się XXXVII sesja Rady Miasta i Gminy Wronki. Spośród 28 radnych w tej sesji udział wzięło 21.

Zasadniczym celem tej sesji było **przyjęcie uchwał w sprawie określenia wysokości stawek podatków i opłat lokalowych.**

Wcześniej nad ich wielkością, zakresem i ulgami dyskutowali radni w swoich komisjach. Do stawek zaproponowanych przez Zarząd Miasta i Gminy obie komisje wniosły po dwie poprawki:

Komisja Gospodarcza:

Poprawka 1. Stawkę podatków od budynków związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej proponowano obniżyć z 49 tys. na 45 tys. zł/m kw.

Poprawka 2. Dotyczyła ulg w podatku od nieruchomości za pozostałe budynki. Proponowano zwolnić wszystkie budynki w części powyżej 50m kw. powierzchni użytkowej. Dotąd ulga ta dotyczyła jedynie budynków położonych na terenie wiejskim.

Komisja Społeczna:

Poprawka 1. Dotyczyła podatku od 1m kw. powierzchni gruntów pozostałych (nie związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej) dotyczących osób fizycznych. Dotąd było rozgraniczenie wielkości tych gruntów i duże zróżnicowanie stawek:

- do 2,5 tys. m kw. stawka obecna 100 zł/m kw. (miała być 140);

- powyżej 2,5 tys. m kw. (do 1 ha) - 30 zł (nowa 40 zł za każdy m kw.)

Komisja większością głosów zaproponowała jedną stawkę, bez rozgraniczania, w wysokości 40 zł za 1m kw.

Poprawka 2. Stawkę podatku za grunt przeznaczony pod budownictwo letniskowe proponowaną przez Zarząd w wysokości 140 zł/m kw. komisja wnioskowała podnieść na 160 zł/m kw. (przy maksymalnej stawce 166 zł/m kw.)

Na sesji Rada, za wyjątkiem pierwszej poprawki Komisji Gospodarczej pozostałe poprawki przyjęła, jak również inne stawki podatku zaproponowane przez Zarząd.

Tegoroczny wskaźnik wzrostu stawek podatkowych wynosi średnio 36%, ubiegłoroczny wynosił 42%.

WYSOKOŚĆ ROCZNYCH STAWEK PODATKU

OD NIERUCHOMOŚCI

1. Od budynków mieszkalnych lub ich części - 1000 zł od 1 m kw. powierzchni użytkowej. [1331 zł/900 zł]*
2. Od budynków lub ich części związanych z prowadzoną działalnością gospodarczą inną niż rolnicza lub leśna oraz od części budynków mieszkalnych zajętych na prowadzenie działalności

gospodarczej - 49.000 zł od 1 m kw. powierzchni użytkowej. [50.211 zł/36.000 zł]*

3. Od pozostałych budynków lub ich części - 13.000 zł od 1 m kw. powierzchni użytkowej. [16.762 zł/12.000 zł]*
 - od domów letniskowych stanowiących własność osób fizycznych - 16.000 zł od 1 m kw. powierzchni użytkowej; [16.762 zł/12.000 zł]*
 - od pozostałych budynków wybudowanych przez członków Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej we Wronkach, użytkowanych jako garaż - 13.000 zł od 1 m kw. powierzchni użytkowej. [16.762 zł/12.000 zł]*
4. Od budowli - 2% ich wartości [2%/2%]*
5. Od 1 m kw. powierzchni gruntów:
 - a) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej innej niż działalność rolnicza lub leśna, z wyjątkiem związanych z budynkami mieszkalnymi - 1400 zł; [1660 zł/1000 zł]*
 - b) pozostałych, dotyczących osób fizycznych - 40 zł
 - przeznaczonych pod budownictwo letniskowe lub użytkowanych na te cele, o których mowa w p.3 - 160 zł; [166 zł/100 zł]*
 - c) pozostałych, dotyczących osób prawnych oraz jednostek organizacyjnych nie mających osobowości prawnej - 140 zł. [166 zł/100 zł]*

ZWOLNIENIA

1. Zwolnia się rencistów, którzy zdali gospodarstwo rolne na Skarb Państwa, od podatku od nieruchomości za pozostałe budynki, o których mowa w §1 pkt.3 w części powyżej 20

m kw. powierzchni użytkowej.

2. Zwolnia się osoby fizyczne od podatku od nieruchomości za pozostałe budynki, o których mowa w §1 pkt.3 w części powyżej 50 m kw. powierzchni użytkowej.
3. Zwolnia się od podatku od nieruchomości komunalne budynki mieszkalne oraz grunty związane z tymi budynkami, będące w administracji Przedsiębiorstwa Komunalnego Spółka z o.o., z wyjątkiem części zajmowanych na prowadzenie działalności gospodarczej.
4. Zwolnia się od podatku od nieruchomości budynki stanowiące własność gminy oraz grunty pod tymi budynkami, takie jak:
 - a) strażnice OSP,
 - b) świetlice wiejskie,
 - c) Przychodnię Lekarską w Chojno Wieś.
5. Zwolnia się od podatku od nieruchomości - nieruchomości lub ich części stanowiące własność gminy, zajęte na potrzeby prowadzenia działalności gospodarczej w zakresie kultury, kultury fizycznej i sportu, takie jak:
 - a) stadiony z przynależnymi obiektami,
 - b) budynki i obiekty zarządzane przez Wroniecki Ośrodek Kultury.
6. Zwolnia się gminę od podatku od nieruchomości za:
 - a) komunalne budynki mieszkalne,
 - b) grunty stanowiące własność gminy, nie będące w posiadaniu osób fizycznych i jednostek organizacyjnych,
 - c) Hotel z Kręgielnią,
 - d) Klubo-Kawiarnię w Nowejwsi.

ULGI

1. Obniża się stawkę podatku od nieruchomości od budynków lub ich części związanych z prowadzoną działalnością gospodarczą inną niż rolnicza lub leśna oraz od części budynków mieszkalnych zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej o 50% od 1 m kw. powierzchni użytkowej na okres 12 miesięcy dla osób:
 - a) zwolnionych z pracy na podstawie art.1 ust.1 i 2 ustawy z dnia 28 grudnia 1989r. o szczególnych zasadach rozwiązywania stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz. U. Nr4 poz.19 z 1990r. z późniejszymi zmianami), które rozpoczną działalność gospodarczą w okresie 12 miesięcy od daty zwolnienia z pracy,
 - b) absolwentów szkół i uczelni, którzy rozpoczną działalność gospodarczą w ciągu 12 miesięcy od daty ukończenia szkoły lub uczelni,
 - c) bezrobotnych tracących prawo do zasiłku, którzy rozpoczną działalność gospodarczą w ciągu 12 miesięcy od daty utraty zasiłku.

Uwaga: ulgi mogą otrzymać wyżej wymienione osoby pod warunkiem, że są zameldowane na pobyt stały na terenie gminy Wronki.

* W nawiasach kwadratowych podano: stawkę maksymalną rzadową, na drugim miejscu stawkę obowiązującą w roku 1993.

wronieckie sprawy

64-510 WRONKI
Skr. poczt. 41

Redagują: Paweł Bugaj (red. naczelny), Klemens Stróżyński, Krystyna Tomczak, Bogdan Tomczak

Współpracują: Elżbieta Grupańska, Wojciech Kudliński, Janusz Łopata-Lowiński

Skład komputerowy: Przedsiębiorstwo Specjalistyczne „COMTEXT” spółka z o.o. Poznań, ul. Ziębicka 35 tel. 685-168, 689-756

Druk: Wojciech Jopp Zakład Poligraficzny Poznań, ul. Łużycka 40 tel. 23-20-51.

Redakcja zastrzega sobie prawo decydowania o publikowaniu otrzymanych materiałów, dokonywania skrótów, zmiany tytułów i adiacji. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń: reklamowe 4500 zł za 1 cm², drobne i okolicznościowe — 3000 zł za 1 cm².

Nakład: 2300 egz. Pismo finansowane przez Wroniecki Ośrodek Kultury.

Dyżur redakcyjny: środa, godz. 16.00 — 19.00, Muzeum, ul. Szkolna.

PODATEK ZA PSY

Wysokość podatku od posiadania psów oraz system zwolnień i ulg pozostał **bez zmian!**

Mimo określonej dopuszczalnej stawki - 133.252 zł, w gminie Wronki obowiązywać będą w roku przyszłym stawki dotychczasowe w trzech wersjach:

I. 45.000 zł od jednego psa w budynku jednorodzinnym;

II. 60.000 zł od jednego psa w budynku wielorodzinnym;

III. 90.000 zł za posiadanie każdego kolejnego psa.

OPLATA MIEJSCOWA

Obowiązująca opłata pobierana od osób fizycznych przebywających czasowo w celach wypoczynkowych, zdrowotnych lub turystycznych **we wsi Chojno** wzrosła z 3.000 zł do **4.000 zł za każdy dzień pobytu**.

OPLATA ADMINISTRACYJNA

Dotyczy czynności urzędowych, nie objętych przepisami o opłacie skarbowej:

1. sporządzania i przechowywania testamentu,

2. wyrażenia zgody na reklamę, szyldy i tablice informacyjne.

Opłata ta, uiszczana w kasie Urzędu Miasta i Gminy, od stycznia 1994r. wynosić będzie **tylko do tychczas**, a więc: 300.000 zł.

OPLATY TARGOWE

Zarząd Miasta i Gminy zaproponował Radzie pozostawienie opłat na rok 1994 w wysokości stawek aktualnie obowiązujących. Motywował swoje stanowisko spadkiem wpływów ze zbieranych opłat i ich dotychczasowymi, wygórowanymi stawkami w porównaniu z ościennymi miejscowościami.

Na wronieckim targowisku opłaty sięgają od 3 tys. zł do 90 tys. zł. Rząd ustalił maksymalną dopuszczalną stawkę w wysokości 2.008.448 zł.

DŁUŻNICY

Budżet Miasta i Gminy Wronki mógłby być zasobniejszy o ok. 4 mld. złotych. Tyle wynoszą zaległości wronieckich zakładów pracy.

Wśród dłużników znajdują się:
- **FMIUPS „Spomasz”** - ok. 2 mld. zł. Fabryka zmniejszyła swoje zadłużenie, wykonując wodociąg na Strózkach. Zobowiązała się również do współwykonawstwa kanalizacji osiedla Zamość. Wykonując kolejne zadania komunalne, chce odpracować swój dług

- Nieco mniej, bo 1,2 mld. złotych zalega **Nadleśnictwo Wronki**.

- **Fabryka Mebli** zalegała z kwotą 800 mln. zł, ale zmniejszyła swoje zadłużenie o 300 mln. zł, dostarczając w zamian meble i gabloty dla nowo otwartego muzeum.

- W tym towarzystwie znajduje się również **Zakład Karny**, którego zadłużenie sięga 300 mln. zł.

Sprzedano nieruchomości

Radni jednogłośnie podjęli uchwałę w sprawie sprzedaży dwóch nieruchomości rolnych będących własnością gminy. W trybie bezprzetargowym nabyli grunty dotychczasowi ich użytkownicy (dzierżawcy): pan Marian Grajewski z Karolewa (działka nr 39 - 0,52ha) i pan Paweł Kahl ze wsi Chojno-Młyn (działka nr 44/15 - 0,19ha).

Bardziej dyskusyjną sprawą okazała się kolejna, przygotowana przez Zarząd Miasta i Gminy uchwała w sprawie zbycia gruntu położonego we Wronkach na os. XXX-lecia PRL, u zbiegu ulic 22 Lipca i Wspólnej.

Plac, dotąd nie zabudowany, o powierzchni 1735 m kw. był częścią gruntu rolnego własności rodziny Nowaków, która m.in. została przez Skarb Państwa wykupiona na cele budownictwa pod osiedle domków jednorodzinnych. Ten plac rezerwowała PSS Spółem pod pawilon handlowy. W końcu zrezygnowała. Pan Edmund Nowak złożył wniosek o kupno tego terenu na zasadzie pierwokupu.

W planie zagospodarowania przestrzennego miasta plac ten nie zmienił swojego przeznaczenia handlowo-usługowego. Zarząd Miasta i Gminy stanął na stanowisku, że plac ten można sprzedać, gdyż nie ma żadnych planów z nim związanych, wobec czego nie widzi potrzeby jego utrzymywania. (Ostatnie lata służył za składowisko tłuczni i szlaki do budowy osiedlowych dróg).

Przygotowana uchwała odnośnie bezprzetargowej sprzedaży całego terenu nie została jednak przegłosowana. Wniosek o jej wycofanie i ponowne rozważenie złożył radny (nie reprezentujący tego okręgu wyborczego), którego zdaniem ten jedyny plac „na górze” miałby służyć za teren gry i zabaw dla dzieci i młodzieży z tego osiedla.

Takie stanowisko prezentowała część mieszkańców tego osiedla. Rada przychyliła się do wniosku radnego. W wyniku przeprowadzonych negocjacji przygotowana została nowa uchwała wg zasady „aby wilk był syty i owca cała”. Plac podzielono na dwie części: 1.135 m kw. przyległego terenu do posesji rodziny Nowaków miała być sprzedana, a teren wzdłuż ulicy Wspólnej (600 m kw.) miałby pozostać wolnym.

Mimo propozycji zwiększenia części terenu wyjętej spod sprzedaży, po dyskusji Rada większością głosów uchwaliła o częściowym zbyciu działki nr 1593 przyjęła bez poprawek.

Wartosław czy Bielawy?

W październiku ubiegłego roku Rada Miasta i Gminy Wronki podjęła uchwałę, zatwierdzając lokalizację nowego wysypiska śmieci dla gminy. Miejszem tym ma być niecka po wyrobisku żwiru, a jednocześnie dzikie wysypisko śmieci w Wartosławiu. Za taką lokalizacją przemawiały głównie względy ekonomiczne.

Mieszkańcy Wartosławia, Lubowa i okolic zaprotestowali przeciwko tej lokalizacji, nie brakowało głosów sprzeciwu również od mieszkańców Wroniek. Wartosław jest miejscowością posiadającą wspaniałe walory turystyczno-rekreacyjne, chociaż słabo wykorzystane.

Pod wpływem społecznego niezadowolenia i chęci znalezienia - być może - trafniejszego rozwiązania, wskazano inną lokalizację - wyludnioną wieś Bielawy. Burmistrz Bogdan Szymkowiak zlecił wykonanie ekspertyzy technicznej dla obu lokalizacji. Ekspertyzę wykonała „**Arka Konsorcjum s.c.**”, poznańska firma pracująca na rzecz ochrony środowiska.

Porównanie podstawowych pa-

rametrów dotyczących lokalizacji wysypiska w Wartosławiu i Bielawach, pozwoliło panu Sewerynowi J. Figasowi (rzeczoznawcy w zakresie ochrony wód, powietrza i ziemi) wydać następującą opinię:

„Z punktu widzenia technicznego lepsze jest usytuowanie wysypiska śmieci w Bielawach.” (!)

Argumenty przemawiające za Bielawami:

1. Miejsce mniej uciążliwe dla otoczenia ze względu na odległość zabudowań mieszkalnych - 2 km (w Wartosławiu 200-300m) i naturalną strefę izolacyjną, którą są lasy.

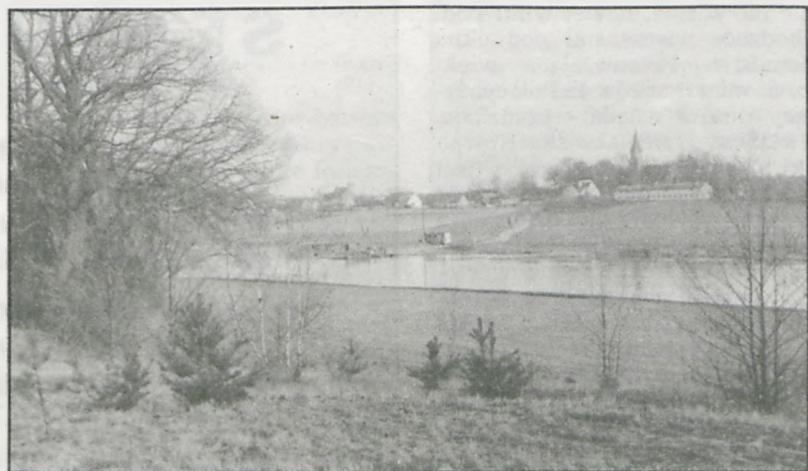
2. Brak wód powierzchniowych.

3. Powierzchnia ponaddwukrotnie większa, która zapewnia większą pojemność wysypiska i jego dłuższą eksploatację.

4. Odległość niemalże jednakowa, 6-7 km.

Minusy: budowa dłuższej linii energetycznej i dłuższej drogi dojazdowej.

W świetle tej opinii i możliwości wyboru lokalizacji nowego wysy-



Wartosław

fol. A. Stromczyński

Wronki przed szansą

szybkiej gazyfikacji

Jak poinformował radnych wiceburmistrz Bogdan Szymkowiak, Wronki stoją przed szansą szybkiego zgazyfikowania miasta. W ciągu dwóch lat w granice Starego Miasta może być doprowadzona główna nitka gazociągu, zakończona rozprężalnią gazu. O ile tylko to przedsięwzięcie znajdzie się w zadaniach budżetowych gminy w najbliższych dwóch latach i zostanie na ten cel zarezerwowana kwota wielkości 14 mld. zł.

Być może pomoże radnym podjąć taką decyzję Fabryka Kuchni, która sprawą zaopatrzenia w gaz ziemny jest mocno zainteresowana.

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, ile zyskałoby miasto pod względem ekologicznym. Można by tylko z satysfakcją krzyknąć: **Wronki bez komi-nów!**

- Im wcześniej, tym zdrowiej...

piska, należałoby chyba radnym powrócić do zweryfikowania zajętego przed rokiem stanowiska i podjętej wówczas uchwały. Dziś jeszcze można dokonać właściwego wyboru. Pamiętajmy: **decyzja potrzebna jest na dziś, wysypisko na dziesiątki lat.**

DYMISJA

Radny Stefan Kukawka na sesji Rady 5 listopada br. złożył rezygnację z pełnienia funkcji rzecznika prasowego Rady. Na kolejnej sesji Rada dymisję rzecznika przyjęła.

Nowych kandydatów na rzecznika nie zaproponowano. Nastąpi to prawdopodobnie na sesji grudniowej, podczas której Rada dokona wyboru.

**Mieszkańcy
miasta i gminy WRONKI
zmarli w okresie
od 1.XI do 31.XI 1993 r.**

1. Marta Liebelt
- lat 83 (Ćmachowo)
2. Maria Szulc - lat 83
3. Franciszek Kaszkowiak
- lat 66 (Karolewo)
4. Stanisława Michalska
- lat 65 (Wróblewo)
5. Pelagia Kawka
- lat 89 (Samolęż)
6. Teresa Pospieszna
- lat 93 (Chojno - Błota Male)
7. Franciszek Łagódka
- lat 70 (Wróblewo)
8. Stanisława Goździerska
- lat 90 (Jasionna)

Szanowna Redakcjo

Jak to nazwać, jakich użyć słów, czy przejść obojętnie, przemilczeć chuligańskie wybryki młodych wandalów mieszkających w naszym mieście? Działają bezkarnie, niszcząc po ulicach, co się da. Młodzieńcza głupota, brak szacunku dla otaczającego piękna, którego w naszym mieście jest niewiele.

W nocy z 30 na 31 października 1993 roku połamano drzewka, które posadzono wiosną tego roku. Przypuszczam, że tego haniebnego czynu dokonali uczestnicy dyskoteki, powracający po nocnych przeżyciach na spoczynek do swoich domów na osiedlu Borek.

Młodzieży miasta, was oskarżam o zniszczenie drzewek przy ul. Partyzantów i Mickiewicza, które miały być ozdobą naszego miasta. Komu i dlaczego przeszkadzały? Tak dzieje się zwykle w sobotnio-niedzielne noce, że niszczy się po drodze, wracając z dyskoteki, nie tylko drzewka, ale parkany, znaki drogowe, tablice informacyjne, kosze na śmieci. Kto to robi? Grupa wyrostków działających prawdopodobnie pod wpływem alkoholu. Czy wśród takiej grupy brak jest kogoś, kto sprzeciwiłby się takim wybrykom? Są w takich grupach dziewczyny, które biernie przyglądają się skandalicznemu zachowaniu swoich wielbicieli. Oby w przyszłości was nie traktowali tak, jak obecnie traktują otaczające nas dobra.

Mamy w naszym mieście policję, straż miejską - i dyżury nocne chyba są - gdzie jesteście, panowie stróża porządku?

Jest jeszcze jedna sprawa, którą trzeba rozwiązać natychmiast, to petardy wybuchające pod nogami mieszkańców Wroniek za dnia i w nocy. Kto wydał zezwolenie na sprzedaż tego materiału wybuchowego i to w sklepach z artykułami spożywczymi? Może „Wronieckie Sprawy” przekonają naszą młodzież, że takie postępowanie zasługuje na potępienie. Przecież wśród młodzieży są przeciwnicy tych wandalów i mogą mieć na nich wpływ.

Drzewa zostały skazane na zagładę przez bezmyślnych, krótkowzrocznych chuliganów, co będzie następne w kolejce? Nie jestem przeciwnikiem zabaw, dyskotek i innych rozrywek, ale wszystko ma swoje granice.

Gracjan Alaborski

MOJE (?) MIASTO

O jakiej porze dnia Szanowni Czytelnicy - mieszkańcy nadwarciańskiego grodu z ponad siedemsetletnią tradycją - lubicie spacerować po centrum naszego miasta? Ja bardzo lubię spacerować wieczorem, a dlaczego wieczorem, postaram się wytłumaczyć.

Jeszcze rok temu, idąc ulicą Poznańską w stronę Rynku, oczy nasze kierowałyśmy w dół, na chodnik, żeby czasem nie potknąć się o nierówności. Teraz jednak, po położeniu kostki brukowej, wzrok nasz może padnie wyżej. I co zobaczymy?

Może to, co napiszę dalej, spowoduje niechęć do mojej osoby, ale niestety, takie jest moje - i nie tylko moje odczucie. Nasze miasto jest wyjątkowo brudne i brzydkie. Proszę przejść się od przejazdu kolejowego do Rynku. Mijamy po drodze domy z ubytkami tynku, brzydkie, szare elewacje, zaniedbane skwery i zieleńce. Kiedy znajdziemy się na Rynku - bądź co bądź wizytówce naszego miasta - razi nas brzydota niektórych kamienic i brak dbałości o wygląd zabytkowych domów.

Swojego rodzaju wizytówką w sensie naogatywnym jest Plac Wolności. Proszę stanąć na środku i powoli obracać się. Zobaczmy wtedy Wronki przełomu XIX i XX wieku ze zbiorowiskiem

szop i przybudówek, pękających murów, odpadających tynków i brudnych elewacji.

Z racji wykonywanej pracy dużo jeżdżę po Polsce. Przejeżdżam przez miasta wielkością porównywalne do Wroniek. Jeśli chodzi o wygląd i estetykę, muszę wstydzić się za swoje miasto. I dlatego lubię wieczorne spacerować, bo wtedy wszystko jest szare i nie dostrzegam się tego, co razi w dzień.

Jest teraz początek zimy, do wiosny, która kojarzy się z porządkami i czystością, pozostało trochę czasu. Powinien to być czas zarówno dla władz naszego miasta jak i samych mieszkańców, na powstanie pomysłów dotyczących poprawy wyglądu Wroniek. Chciałbym móc spacerować po mieście w samo południe, wśród kolorowych kamienic.

I tak na marginesie - ostatnio na łamach „Wronieckich Spraw” porusza się dużo tematów związanych z przeszłością miasta, a zapomina się o czasach nam współczesnych. Myślę, że należałoby to odwrócić. Nie można cały czas żyć wspomnieniami. A jeśli już, to zostawmy miasto potomnym w takim stanie, aby oni nas wspominali jak najlepiej.

Henryk Roszak

Łączy nas polskość

Wśród miejscowej polonii wre. Część polonusów marzy o karierze politycznej. Zakładają partię polityczną pod nazwą Polska Partia na Białorusi, która po jeździe założycielskim została zarejestrowana sądownie. Droga do parlamentu jest otwarta. Na czele partii stanął były traktorzysta kołchozowy, później dyrektor, a obecnie biznesmen, niejaki Edward Ochrem. Znam go dobrze. Wróbel o ambicjach orla.

Ale prawdziwym orłem jest tutaj niejaki Aleksander Pruszyński, obywatel Polski i Kanady. Syn hrabiego Ksawerego Pruszyńskiego, postaci wielce znanej. Wydawca gazety polskiej w Mińsku, a zarazem kandydat na prezydenta Białorusi. „Nic to” - jak mawiał imię Wołodyjowski - że nie ma obywatelstwa i nie zna miejscowego języka. Przecież jego antenaci władali wielkimi majątkami na kresach, więc prezydentura należy się jemu, jak - za przeproszeniem - psu zupa. Tak twierdzi. A może poszedł za przykładem naszego prezydenta, który obiecał osobiście otworzyć granice Białorusi w roku dwutysięcznym. Kto wie, może będziemy mocarstwem z dwoma prezydentami?

Berezyna. Miejscość położona 100 km za południowy wschód od Mińska, której nazwa weszła na stałe do historii. To tutaj Napoleon został pogromiony przez wojska carskie, a nasz książę Pepi o mały włos nie utopiłby się w rzece Berezynie, zamiast w Elsterze. Dawna majątność Potockich, po których pozostał ślad w postaci zrujnowanego przez bolszewików pałacu.

Dzisiaj to senne, dwudziestotysięczne miasteczko z ogromnym pomnikiem Lenina w centrum. Ludzie mili, spokojni. Wszędzie ślady polskości, która była zwalczana przez ponad 70 lat. Dzisiaj wszyscy na -ski i -cki noszą głowę trochę wyżej. Są Polakami, co podkreślają z dumą. Mer miasta, Kuźma Antonowicz - absolwent Uniwersytetu Warszawskiego - też podkreśla swoje polskie pochodzenie. Przecież jego pradziad był powstańcem styczniowym.

Dojeżdżam do Bohuszewicz. Wieś ukryta wśród lasów, resztek słynnych puszczy litewskich, żyje swoim życiem. Co to dla nich pierestrojka i demokracja. To tylko słowa - mawiają. Ważniejsze jest to, że dzisiaj przywieźli do sklepu ryby solone i wódkę.

250 dymów, 2000 dusz, szkoła 10-klasowa, zrujnowany kościół i lasy dookoła. To wszystko. Ich nie zdziwi, nawet wilki podchodzące wieczorami pod okna domostw. Przeważająca większość mieszkańców to Polacy, żyjący tutaj z dziada - pradziada. Świadczą o tym nazwiska: Kowalski, Wiszniewski, a nawet jest Henryk Dąbrowski. Znajomość polskiego słaba, tylko dzieci chcą się uczyć po polsku. Podniecone opowiadaniem rówieśników, którzy spędzili wakacje we Wronkach, marzą o wyjeździe. Podczas spotkania w miejscowej szkole zasympują mnie pytaniami: czy u nas jest tak ładnie, czy można kupić czekoladę, a nawet czy wszystkie polskie dzieci mają buty. Zaskoczony pytam nauczyciela, dlaczego padło pytanie o buty.

OBRAZKI ZZA BUGU

- Przyjeżdż zimą, to zobaczysz - odpowiada. Większość z nich będzie chodzić w łapciach z wołjoku, uszytych przez matki - kończy ze wstydem.

Przez głowę przelatuje myśl: a może byśmy im pomogli? Przecież sami pamiętamy pomoc z Holandii, od obcych. A przecież tutaj żyją nasi rodacy!

A może wronczanie ufundowałyby dzieciom z Bohuszewicz antenę satelitarną, żeby mogły słuchać żywego języka i oglądać nasz kraj?

Bo tutejsze dzieci są jak gąbki. Chłoną polskość i na pewno będą lepszymi ambasadorami Rzeczypospolitej, niż całe tabuły naszych, pozał się, Boże, polityków.

Bohuszewicze, 15.10. '93
notował: Jacek Rosada

Uwaga!

ZBIÓRKA DARÓW rzeczowych i paczek żywnościowych

przyjmuje
p. Andrzej Urban
ul. Mickiewicza
(naprzeciw klasztoru)

- dary rzeczowe (odzież, polskie książki, przybory szkolne, chemia gospodarcza)

- w środy i czwartki, w godz. 16.00 - 18.00, do końca roku.

- paczki żywnościowe będą przyjmowane tylko w dniach 3-8 stycznia w tych samych godzinach

SERWIS RTV

Plac Wolności 2a, tel. 541-116

◆ wykonuje naprawy

- telewizorów kolorowych i cz.-b.
- magnetowidów i odtwarzaczy video
- zestawów satelitarnych

◆ prowadzi sprzedaż i montaż

- anten telewizyjnych
- zestawów satelitarnych
- pozycjonerów - obrotnic anten sat.

ZAPRASZAMY ZAPewnIAMy fachową obsługę

Skrzydła dla

Samorządów

Des Ailes
pour la
Démocratie



Burmistrz
Kazimierz Michalak
we Francji.
Paryż, w oddali
wieża Eiffla

Jak informowaliśmy Czytelników *Wronieckich Spraw*, burmistrz M. i G. Wronki - Kazimierz Michalak w dniach 24-30 października br. przebywał we Francji, aby „podpatrywać Zachód” - napisaliśmy żartobliwie, ale bardzo trafnie.

- Chyba warto - Panie Burmistrzu - wrócić do tego wyjazdu i podzielić się z mieszkańcami naszej gminy wrażeniami z pobytu we Francji?

- Tak, Chociaż muszę powiedzieć, że wrażeń turystycznych mam niewiele. Był to wyjazd, jak pisano w prasie - szkoleniowy. Nie spodziewałem się, że aż tak bardzo.

- Wyjazd organizowała Fundacja France - Pologne, która zaprosiła 420 burmistrzów i wójtów wybranych z wszystkich 49 województw Polski. Jak zatem wyglądało to szkolenie w tak licznej grupie?

- W tak licznej grupie byliśmy jedynie na pokładzie *Boeinga 747 Air France*. Po przylocie do Paryża zostaliśmy podzieleni na małe kilkusobowe grupki i rozesłani po całej Francji do 100 gmin w 47 departamentach (odpowiednik województwa). Przy tym kierowanie nas w odpowiednie regiony Francji nie było przypadkowe. Trafiliśmy do gmin o podobnym krajobrazie i zbliżonej gospodarce. Ja, wraz z pięcioma kolegami z woj. pilskiego (burmistrzami: Rogoźna, Czarnkowa, Łobżenicy, Tucznia i wójtem gm. Wągrowiec) byliśmy w gminie VAN-NES w departamencie MORBIHAN (półn. - zach. Francja).

Jest to piękna, o walorach turystycznych - gmina, położona nad wybrzeżem Atlantyku. Liczy ok. 40 tys. mieszkańców, żyje głównie z turystyki i rolnictwa w połączeniu z dobrze rozwiniętym przemysłem przetwórczym.

- Jakie były pierwsze spostrzeżenia?

- Bardzo dobra organizacja naszego pobytu we Francji. Tej od „Zachodu” powinniśmy się uczyć w pierwszej kolejności.

Już w Warszawie przy odprawie otrzymaliśmy sporej wielkości torby, a w każdej kilka teczek z różnymi dokumentami i wskazówkami do indywidualnego wykorzystania, dokładny codzienny program zajęć, bilety: lotniczy Warszawa - Paryż - Warszawa i kolejowy z Paryża do miejsca pobytu we Francji. Plakietki-identyfikatory, dokładne rozkłady jazdy autobusów i ich oznakowania, adresy, imienne wykazy oczekujących gości, tłumaczy, hostess. Były tam nawet zawarte sugestie tematów do rozmów z merami francuskimi, druki sprawozdań z podróży i informacje o Francji. Sporej grubości informator, tzw. „*Vademecum Mera*” informował o funkcjonowaniu i kompetencjach rady miejskiej i administracji gminnej, o zasadach wyboru i warunkach wykonywania mandatu. Informował o historii gminy, jej zarządzaniu, finansach i danych statystycznych. Wszystko drukowane na barwnych arkuszach, oczywiście w języku polskim. Z taką informacją można spokojnie lecieć do Francji, wiedząc, kto i co tam nas czeka.

- Jak więc wyglądało to francuskie szkolenie?

- Francuzi przyjęli nas bardzo ciepło i serdecznie. Nie ukrywali oni swojej satysfakcji, że Polska przyjęła ich model budowy struktur samorządowych. Stąd też starali się przekazać nam maksymalnie dużo informacji i swoich doświadczeń.

Trzeba powiedzieć, że był to czas intensywnych zajęć, rozpoczęliśmy dzień o godz. 9.30, a kończyliśmy o 18.30. Czas ten wypełniony był licznymi spotkaniami z merem miasta i innymi osobistościami stojącymi na czele

lokalnej samorządności, rozmowach z nimi i przypatrywaniu się pracy tamtejszych urzędów, instytucji oraz porównywaniu ich z naszymi.

- Jak ta konfrontacja wypadła?

- Nie musimy się wstydzić tego, co robimy. KIERUNEK PRZYJĘTYCH ZMIAN W 1990 ROKU JEST DOBRY! Dowodem na to są efekty francuskie. Cenne to doświadczenie obserwować, jak wprowadzona we Francji w 1982 roku reforma funkcjonuje, a co ważniejsze - sprawdza się. My, podpatrując francuskie rozwiązania, możemy korygować błędy i to jest niezwykle cenne.

które próbuje się „przeszczepić” do nas. Ostatnio preferuje ten model aktywizacji przedsiębiorczości mój zastępca - burmistrz Bogdan Szymkowiak. Podziwiać można funkcjonowanie tamtejszych służb komunalnych, szczególnie jakość ich pracy.

- Czy były propozycje nawiązania stosunków partnerskich pomiędzy miastami Francji i Polski?

- Obecnie 21 polskich miast (głównie dużych) już takie partnerskie stosunki nawiązało. Między innymi Poznań wraz z województwem ma kontakty z ILLE ET VILAINE i jego departamentem. Przewidywana jest za po-

DOBRY KIERUNEK

Są w Polsce gminy, w których samorząd radzi sobie lepiej bądź też gorzej, ale moim zdaniem jest z tą samorządnością lepiej, niż się to niekiedy Francuzom wydaje.

Fakt, że jeszcze wiele możemy się od nich nauczyć. U nich jest mniej chaosu. Uderza spokój w urzędach, widać więcej pracy koncepcyjnej. Daje się odczuć większe poważanie dla prawa i urzędu.

- Jakie problemy były omawiane?

- Głównie interesowały nas procedury zarządzania i działalności władz lokalnych; tworzenie budżetu gmin, budownictwo komunalne, zarządzanie szkołami, służba zdrowia, służby komunalne, a także funkcjonowanie opieki społecznej.

Na przykład struktura dochodów naszej i francuskiej gminy jest zupełnie podobna. Podstawowy dochód (94%) pochodzi z podatków: lokalowego, gruntowego, od działalności gospodarczej...

Dobrze działają we Francji inkubatory przedsiębiorczości,

średnictwem Fundacji współpracujących 10 miast, wśród nich jest również Piła, która miałaby współpracować właśnie z MORBIHAN.

- Co zechciałby Pan zmienić, biorąc francuskie doświadczenia, w funkcjonowaniu swojego urzędu?

- Zmienić albo udoskonalić formy kontaktu z obywatelami w załatwianiu ich problemów, wynikających bardzo często z niedoinformowania. We Francji dużą wagę przywiązuje się do informowania społeczeństwa we wszystkich zagadnieniach dotyczących miasta i gminy. Każda gmina posiada własny publikator, przeróżne foldery, nie żałuje pieniędzy na promocję i reklamę.

- Na zakończenie chciałbym jeszcze raz mocno podkreślić: TRZEBA UTRZYMAĆ KIERUNEK DOKONUJĄCYCH SIĘ PRZEMIANY(!), przyspieszyć ich tempo, stawiać na jakość pracy i promocję samorządów lokalnych.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Paweł Bugaj

FUNDACJA FRANCE - POLOGNE

Fundacja została powołana 17 listopada 1989r. Jej prezesem jest pan Jacques de Chalendar.

Do zadań Fundacji należy zarządzanie funduszem przyznawanym przez rząd francuski na kształcenie polskich kadr oraz na współpracę techniczną z Polską. Fundusz ten wynosił 90 mln. FF na lata 1990-91-92 i został podniesiony do 120 mln. FF na lata 1993-94-95. Przedsięwzięcia Fundacji są uzgadniane z rządem polskim i muszą mieć jego akceptację.

Fundacja ma trzy priorytetowe cele:

1. Pomoc w rozwijaniu demokracji lokalnej.
2. Rozwój partnerskich związków polsko-francuskich.
3. Szkolenie w dziedzinie zarządzania.

Fundacja współpracuje z Europejską Wspólnotą Gospodarczą.

★ W zakresie wspierania demokracji lokalnej w roku 1990 (styczeń-kwiecień), przed polskimi wyborami do samorządów lokalnych (27 maja), 640 kandydatów na radnych przebywało w gminach francuskich, poznając funkcjonowanie tamtejszych samorządów lokalnych.

★ W latach 1990-93 Fundacja prowadzi szkolenie w zakresie zarządzania gminą urzędników polskich samorządów terytorialnych.

★ Maj 1992r. - „Skrzydła dla Demokracji”, ok. 260 radnych wybranych z wszystkich 49 województw zapoznaje się z francuskimi doświadczeniami w dziedzinie zarządzania gminnymi służbami komunalnymi.

★ W 1993r. w 5 grupach we Francji przebywają wszyscy wojewodowie i przyglądają się pracy prefektów departamentów - francuskich urzędników tego samego szczebla administracji państwowej. Później oni składają rewizytę swoim polskim kolegom.

★ Październik 1993r. - „Skrzydła dla Demokracji II” - 420 przedstawicieli polskich gmin spędza tydzień w 100 francuskich gminach.

Zarząd „Społem”
Powszechnej Spółdzielni Spożywców we Wronkach
w imieniu własnym i załogi pracowniczej
składa tą drogą
wszystkim naszym Klientom, Członkom Spółdzielni,
Dyrekcjom i Załogom Zakładów Pracy
oraz Władzom Miasta i Gminy
najserdeczniejsze życzenia pomyślności w Nowym Roku
oraz obfitości łask płynących z Bożego Narodzenia.

„Społem” PSS do Państwa dyspozycji:

Oferujemy:

- Dobrej jakości pieczywo i wyroby ciastkarskie naszych zakładów,
- Szeroki asortyment towarów spożywczych i przemysłowych w naszych pawilonach i sklepach przy niskich marżach,
- Bogaty zakres usług gastronomicznych i kulturalną rozrywkę w naszej Restauracji „Borowianka”

Serdecznie zapraszamy
i życzymy pełnego zadowolenia
z naszych usług

Zarząd



Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Gminie Wronki

W październikowym numerze *Wronieckich Spraw* informowaliśmy o pracach nad tworzeniem Gminnego Programu Profilaktyki. Konieczność jego uchwalenia przez Radę Miasta i Gminy Wronki wprowadziła ostatnia nowelizacja Ustawy „O wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi”, z 17.04.1993r. Droga legislacyjna jest bardzo długa i kręta - w gąszczu niedoskonałych przepisów. Życie kieruje się swymi prawami, ma swoją dynamikę, nie znosi próżni. Nie czekając na podjęcie stosownej uchwały, co nastąpi najprawdopodobniej na grudniowej sesji Rady, rozpoczęto wdrażanie projektu w życie.

Skonsolidował się zespół ludzi, którzy chcą swój czas, energię i praktyczne umiejętności angażować w działalność profilaktyczną. Nie jest to tym razem żadna instytucja, organizacja, komitet itp. Jest to nieformalna grupa ludzi różnych profesji, przekonanych do tego, że miast biadolić, lepiej zacząć szukać konstruktywnych rozwiązań. Istotą zespołu jest jego otwartość, sądzimy, że może on być nieustannie poszerzany o kolejnych pragmatyków.

Uznając bezwzględny priorytet działań profilaktycznych wobec dzieci i młodzieży, uruchomiono:

- Profilaktyczny-edukacyjny program zajęć o alkoholu i innych środkach odurzających, o nazwie „Elementarz”. Jest to cykl 6 zajęć

prowadzonych przez nauczycieli, odpowiednio wcześniej przygotowanych i wyposażonych w pomoce do prowadzenia ich w możliwie atrakcyjnych formach dydaktycznych. Program został opracowany i jest propagowany przez Państwową Agencję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Warszawie. Obecnie zgodnie z nim prowadzone są zajęcia w 6 klasach ósmych szkół podstawowych (Biezdrowo, Nowawieś, Wronki Nr2,) oraz 4 klasach pierwszych Zespołu Szkół Zawodowych na Zamościu.

Trudno jest dziś oceniać efekty tych działań, możemy jednak mieć pewność, że pierwsza grupa około 250 uczniów otrzyma solidną porcję rzetelnej wiedzy, z pewnością przydatnej przy starcie w dorosłe życie.

- Psychoedukacyjny program o nazwie „Nasze spotkania”. Jest to profesjonalna oferta nauki podstawowych umiejętności psychologicznych - rozumienia siebie, kierowania sobą i porozumiewania się z innymi. Program obejmuje praktyczne zajęcia grupowe oraz samodzielną pracę uczniów zmierzającą do rozwijania takich umiejętności psychologicznych, interpersonalnych, które przydatne są każdemu człowiekowi (niezależnie od wieku), pragnącemu prowadzić ZDROWY STYL ŻYCIA. Do prowadzenia zajęć przygotowano grupę 9 osób, które rozpoczęły już pierwszą turę dziesięciospotkaniowego cyklu. W ramach programu

Nasze Spotkania udało się zorganizować „Maraton Terapeutyczny” dla 70 uczniów Szkoły Podstawowej w Biezdrowie, w dniach 10-11 listopada br. w Rokitnie. Młodzież ta obecnie w cotygodniowych spotkaniach w Biezdrowie, Kłodzisku, Wartosławiu i Wróblewie kontynuuje zajęcia. **Nasze Spotkania** w pięciu grupach wprowadzono także w Internacie ZSZ na Zamościu.

Innym wiodącym kierunkiem programu profilaktyki w mieście i gminie jest działalność szkoleniowa pracowników instytucji zajmujących się problematyką zdrowotną i społeczną, tak więc i przeciwalkoholową. W jej ramach przeprowadzono gruntowne szkolenie (całodniowe) pracowników Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, Przychodni Rejonowej i Komisariatu Policji we Wronkach. W szkoleniu, które odbyło się 3 grudnia br., ogółem udział wzięło prawie 30 osób (5 pracowników MOPS, 7 pielęgniarek - głównie środowiskowych, 8 funkcjonariuszy Policji oraz inne osoby zawodowo zainteresowane problematyką, w tym lekarze). W przeprowadzeniu szkolenia wspomogli nas profesjonalnie: psycholog Poradni Odwykowej z Czarnkowa mgr G.Dzikowska oraz lekarz psychiatra J.Piechota, dyrektor Ośrodka Leczenia Odwykowego w Charcicach - ośrodka chyba najnowocześniejszego w Polsce.

Atmosfera zainteresowania, otwartości na w końcu dość trudną i niepopularną problematykę gwarantuje już dziś pożytek szkolenia.

Jeszcze w drugiej połowie grudnia br. przewidujemy robocze spotkania z pracownikami i dyrekcjami szkół funkcjonujących na naszym terenie. Będzie ono poświęcone możliwościom doskonalenia działań profilaktycznych prowadzonych w szkołach.

Zgodnie z zapowiedziami z października trwają obecnie bardzo intensywne prace nad zakończeniem Raportu o stanie problemów alkoholowych dla Rady M. i G. Wronki. Raport zostanie przedstawiony radnym na sesji grudniowej, na której uchwalany będzie Gminny Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz plan przedsięwzięć profilaktycznych na rok 1994. Ważne jest i to, że zbiega się to w czasie z opracowywaniem planu budżetu gminnego na przyszły rok, w którym, mamy nadzieję, znajdą się choć minimalne środki na wsparcie całego kompleksu działań profilaktycznych.

Zespół
d.s. Profilaktyki
i Rozwiązywania
Problemów Alkoholowych
we Wronkach

Fabryka Kuchni nabiera rozmachu

Wcześniejsza w tym roku zima wydaje się być wielką przeszkodą dla realizacji zamierzeń kierownictwa tej fabryki. Pomimo kaprysów aury, na wszystkich obiektach tej fabryki, lub z nią związanych, panuje ożywiony ruch budowlany.

Na starym oddziale przy ul. Towarowej trwają prace remontowo-adaptacyjne, przystosowujące obiekt do pełnienia roli kompleksu magazynowego. Kontynuowane są również prace budowlane na obiekcie sportowym. Zmienia się wystrój i poprawia funkcjonalność pomieszczeń fabryki. Wzrasta estetyka jej otoczenia.

Tutaj, w FK Wronki „czuć Zachodem”. Podziwiać można tempo zachodzących przemian. **Dziś to już Amica Holding S.A.** a w nim:

- FABRYKA KUCHNI Wronki, sp. z o.o.
- FABRYKA ARMATURY Amica, sp. z o.o.
- Amica MEBLE, sp. z o.o.
- Amica SERWIS, sp. z o.o.
- Amica SPORT

Już działa „Program AMICA-LINE”, który pozwala na realizację indywidualnej i kompleksowej zabudowy wnętrza kuchni.

W następnym numerze Wronieckich Spraw - prawie wszystko o dokonujących się zmianach w Fabryce Kuchni i jej przyszłości.

„Mączkarnia” na pełnych obrotach

Dobiega końca kampania ziemniaczana w Zakładach Przemysłu Ziemniaczanego we Wronkach.

Od września na bazie rozładunkowej tego zakładu widać było hałdy ziemniaków. Wroniecka „mączkarnia” zakupiła ich 32 tys. ton z terenu województwa płockiego, ciechanowskiego i pilskiego. Zakład wynegocjował od rolników prolongatę zapłaty za ziemniaki, co pozwoliło uniknąć zaciągnięcia drogiego kredytu w banku. Dług, wraz z odsetkami, mączkarnia zacznie spłacać rolnikom już od 1 grudnia.

Tegoroczną kampanię ziemniaczaną 220-osobowa załoga przeprowadziła sprawnie i bez większych problemów. Dyrektor **Antoni Kierończyk** jest z tej kampanii zadowolony, bo przecież fabryka pracuje na pełnych obrotach, a to dzisiaj niezwykle się ceni. Tym bardziej, że przez ostatnie dwa lata - przypomina wicedyrektor **Kazimierz Grott** - przerabialiśmy 3-4 tys. ton ziemniaków. Aby zakład mógł produkować, sprowadzaliśmy drogą mąkę ziemniaczaną zza granicy. Jeśli sprzedaż naszych produktów utrzyma się na dotychczasowym poziomie, to mączki z tegorocznej kampanii może nie starczyć. - To raczej miła prognoza.

Fabryka może przerobić do 600 ton ziemniaków dziennie. Przy studniowej, klasycznej kampanii, zakład mógłby przerobić do 60 tys. ton ziemniaków. W swojej historii zakład ten prowadził dwie kam-

panie: jesienną i zimową, przerabiając łącznie 70 tys. ton ziemniaków.

Ziemniak to nie tylko wartościowy produkt spożywczy, ale również cenny surowiec dla przemysłu chemicznego. Mączka otrzymywana z ziemniaka to podstawowy półprodukt, z którego wyrabia się, np. we Wronkach - syrop, karmel, kleje skrobiowe, preparaty wiertnicze.



Dawno już na bazie rozładunkowej nie było takiej ilości ziemniaków.

Tutaj od września do końca listopada z wagonów, platform samochodów i ciągników gromadzono hałdy ziemniaków. Stąd po oczyszczeniu, transportowane wodą płynęły do przetwórnicy.



Pomet-2

Przedsiębiorstwo Przemysłu Metalowego „POMET-2” we Wronkach obchodziło w tym roku 40-lecie swojego istnienia.

Czterdziestolatek obchodził swój jubileusz bez przysłowiowej pompy, bo i czasy skromniejsze, i myślenie inne. Szczególnie to ostatnie wyraźnie w Pomecie uwidacznia się. Ostatnie cztery lata, chociaż trudne, ale przekonały niejednych, że recesji gospodarczej nie da się „przeciwdziałać”, trzeba było w końcu „wziąć własny los w swoje ręce”. Myśleć i działać!

Gdy dzisiaj wchodzi się do tego przedsiębiorstwa, widać świeżo odnowione pomieszczenia (nie tylko biurowe), a w nich nowe urządzenia techniczne. Dyrektorzy: **Feliks Król** i **Andrzej Woźniak** prezentują się zdecydowanie korzystnie niż jeszcze przed rokiem, na ich twarzach jawi się uśmiech, a w ich słowach jest sporo optymizmu.

Ale to tylko zewnętrzne oznaki, że idzie na lepsze. **POMET-2** jest w tej chwili czołowym przedsiębiorstwem przywieziennym. Spośród 23 tego typu zakładów w Polsce osiąga on (i Potulice) najlepsze wyniki ekonomiczne. Przychód na koniec 1993r. zamknął się kwotą ponad 60 mld. zł. Zakład nie korzysta z kredytów, a z wypracowanego zysku, po kilku latach przerwy, znowu inwestuje.

Modernizuje park maszyno-

wy, m.in. zakupiono nowe urządzenia do grzania indukcyjnego detali kutech matrycowo. **Pomet-2 stawia na rozwój**, szczególnie asortymentowy, produkowanych wyrobów. Osprzet do spawania gazowego i elektrycznego oraz ochrony osobistej spawacza ciągle jest ulepszany, przybywa nowych wyrobów. Obecnie produkuje się palniki do spawania gazowego w 35 wersjach na gaz ziemny wysokometanowy, acetylen, propan-butan.

Rozpoczęto produkcję:

- uchwytów do spawania w osłonie gazów ochronnych, całkowicie na bazie materiałów krajowych;
- osłon przeciwdopryskowych twarzy;
- reduktorów do tlenu i acetyleny.

W ciągu dwóch lat zostanie opianowana produkcja kolejnych wersji reduktorów do różnych gazów.

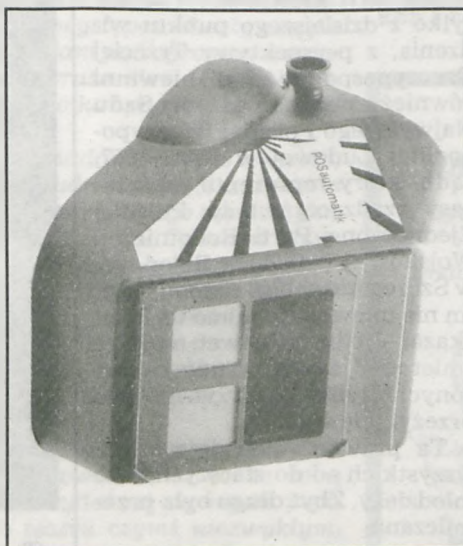
Te i inne nowości oraz ulepszenia są wdrażane do produkcji przy ścisłej współpracy z Instytutem Spawalnictwa w Gliwicach.

„Pomet” przekonał się do efektywności reklamy i promocji. W tym roku wystawiał swoje wyroby na wszystkich międzynarodowych targach technicznych: w Poznaniu (wiosna i jesień) oraz spawalniczych w Katowicach. W Poznaniu przyłbica spawalnicza

POS-automatic została nagrodzona złotym medalem.

POS-automatic to prawdziwy hit wśród pometowskich wyrobów. Ta przyłbica na głowie spawacza w porównaniu z tradycyjnymi maskami daje spawaczowi znacznie większą swobodę ruchów i komfort pracy. Zaciemnienie pola widzenia następuje w momencie zajarzenia łuku elektrycznego lub zapalenia palnika. Poziom zaciemnienia jest płynnie regulowany przez spawacza, zależnie od warunków spawania.

Cała tajemnica jej działania tkwi w filtrze z ciekłymi kryształami. Mimo jej niewątpliwych zalet sprzedaje się w małych ilościach, ok. 50 szt. miesięcznie. Barię jest jej stosunkowo wysoka cena, ok. 4 mln. zł.



Przyłbica spawalnicza POS automatik

Równolegle z rozwojem produkcji, przedsiębiorstwo wiele nakładów poniosło na ochronę środowiska. Uruchomiono nową oczyszczalnię ścieków chemicznych, kompleksowo uregulowana została gospodarka odpadami.

Dyrektorzy z optymizmem patrzą w przyszłość. Zarządzane przez nich przedsiębiorstwo przełamało kryzys. Ma dobrą załogę (270 osób), przynajmniej tę część złożoną z pracowników wolnościowych. Gorzej jest ze skazanymi, których pracuje obecnie 154. Jako przywiezienny zakład produkcyjny, zobowiązany jest zapewnić miejsca pracy skazanym. Niestety, miejsc tych jest wciąż za mało, stąd i bezrobocie za kratami. Tylko dzięki dobrej współpracy Zakładu Karnego daje się te problemy łagodzić. Inna rzecz, że dla **Pometu**, będącego na własnym rozrachunku, skazani są kulą u nogi. Mimo że dyscyplina pracy u skazanych wzrosła, to, niestety, ich fachowość jest bardzo niska, wielu nie posiada zawodu. Duża jest awaryjność maszyn, ale to już inny problem.

Zakład pracuje na jedną zmianę, ale pierwszy rok bez przerw w produkcji. A wszystko wskazuje na to, że w roku przyszłym ruszy druga zmiana, może jeszcze nie jak dawniej - pełną parą, ale przynajmniej na niektórych wydziałach. Cała nadzieja - mówią dyrektorzy - w budownictwie. Jeśli ono ruszy, to i nam wszystkim pracy i pieniędzy przybędzie.

-Czego należy sobie w Nowym 1994 Roku życzyć.

LEKCJA NA CMENTARZU

W ostatni szkolny dzień przed Świętem Zmarłych, 29 października, udałam się z klasą ósmą „b” ze Szkoły Podstawowej Nr3 na wroniecki cmentarz. Zabraliśmy wiązanki przygotowane w szkole oraz białe-czerwone chorągiewki, żeby umieścić je na grobach więźniów politycznych z okresu stalinowskiego. Dzieci rozeszły się po cmentarzu i zabrały się do dzieła. Zależało mi, żeby nauczyć się samodzielnie wykonywać czynności związane z pielęgnacją tych grobów, żeby potrafiły same do nich trafić, bo nie zawsze ktoś będzie im towarzyszył.

Niewiele czasu minęło, gdy przybiegły dziewczynki z informacją, że przy grobie **Ignacego Tadrzyńskiego** stoi jakaś starsza pani, która pytała się, co tu robią i skąd ta wiązanka. Szybko reszta grupy ze mną znalazła się przy tym grobie.

Starsza pani okazała się siostrzenicą Tadrzyńskiego, bardzo zaskoczona, że grobem jej wuja ktoś się opiekuje, i głęboko wzruszona. Zebranej przy grobie swego wuja młodzieży opowiedziała o wydarzeniach sprzed 45 lat.

Tadrzyński był wtedy członkiem zarządu ogromnego państwowego gospodarstwa rolnego w województwie koszalińskim. Stała się jak najlepiej nim zarządzać. Zdecydował się nie obsiewać części najgorszych ziem, ponieważ nie było szans, żeby cokolwiek tam obrodziło, poza tym przy braku sprzętu zmechanizowanego nie było takich jak dziś możliwości zebrania plonów z tak dużego obszaru. W kwietniu 1948 roku w gospodarstwie przeprowadzono kontrolę, która wypadła dobrze i zakończyła się pochwałą. Zupełnie nieoczekiwanie w tym samym miesiącu aresztowano Tadrzyńskiego i kilka innych osób z zarządu tego gospodarstwa. Zarzucono im, że celowo usiłowali obniżyć plony i nie obsiać całości ziem, żeby zaszkodzić Polsce. W lipcu i sierpniu był w Szczecinie proces, w początku września zapadł wyrok skazujący.

Tadrzyński został skazany na pięć lat więzienia i trafił do Wroniek. Warunki odbywania kary spowodowały, że zapadł na gruźlicę. Doktor Sobecki robił wszystko, żeby uratować mu życie. Nie udało się. Po trzech i pół roku odbywania kary dr Sobecki spotkał na ulicy siostrzenicę Tadrzyńskiego i powiadził jej, żeby przekazała swojej mamie (czyli siostrze Tadrzyńskiego), że ten, niestety, zmarł.

Opowiadająca wspominała, że jej matka raz odwiedziła brata w więzieniu, ale warunki odwiedzin i szykany, jakim poddawano odwiedzających, spowodowały, że nie czuła się na siłach zrobić tego ponownie.

Młodzież słuchała przejęta i bardzo zainteresowana. Nikt się nie spodziewał, że abstrakcyjne sprawy sprzed lat, dla młodzieży będące już prehistorią, nagle nabiorą całkiem realnego wymiaru. Że trud przy pielęgnacji grobów,

mający charakter ogólnie rozumianego obowiązku moralnego, nagle okaże się bezpośrednio potrzebny i przyniesie takie podziękowanie. Że znajdzie się ktoś, kto nada prawdziwy sens słowom czytany i słyszany ostatnio często - świadek tamtej epoki. Droga powrotna z cmentarza wypełniona była rozmową tylko na ten temat.

Przy okazji dowiedziałam się od przyjezdnej, siostrzenicy Tadrzyńskiego, że we Wronkach mieszka druga siostrzenica tego więźnia, z racji stanu zdrowia nie wychodząca na ulice. Z tego powodu nie wiedziała, że we Wronieckich Sprawach tematyka więźniów politycznych gości od wielu miesięcy.

Pani ta wysłuchiwała ze wzruszeniem informacji o opiece nad grobami, przyjęła egzemplarze gazety, by je wysłać do syna p. Tadrzyńskiego oraz wyszukała wśród pamiątek rodzinnych zawinięte w szary papier wycinki starych gazet i zdjęcia gromadzone przez Jej Matkę. Na papierze był napis: **Pamiętki po moim najdroższym braciśku**. Łza zakłęciła mi się w oku - gdzie dzisiaj można zobaczyć z takim pietyzmem i szacunkiem przechowywane pamiątki rodzinne? Gdzie można rozmawiać o przeszłości w tak kulturalnej i miłej atmosferze? Długo będę pamiętać wizytę w mieszkaniu p. **Szrantówny**.

Wśród wycinków znalazł się fragment *Kuriera Szczecińskiego* z 1948 roku, zawierający zięjący nienawiścią artykuł o rozprawie sądowej Tadrzyńskiego. Mowa prokuratora, raczej stek obelg przy pełnym braku konkretnych dowodów, mogłaby śmieszyć, gdyby nie kończące ją żądanie surowej kary dla rzekomych wrogów państwa. Krótka informacja o rehabilitacji skazanych zawiera natomiast informacje o bezpodstawności zarzutów i o wysokości wyroków. Wynika z niej jasno, że wszyscy oskarżeni w tej sprawie byli niewinni. I to trzeba jasno i dobitnie powtórzyć. Dlatego, że są jeszcze we Wronkach osoby, które wciąż uważają, że ci więźniowie polityczni bez powodu tu nie siedzieli.

Dla takich osób powtarzam: **ci ludzie byli niewinni** - i to nie tylko z dzisiejszego punktu widzenia, z perspektywy Trzeciej Rzeczypospolitej. Byli niewinni również z punktu widzenia Sądu Najwyższego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w roku 1957, sądu, który reprezentował interesy rządzącej wtedy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wojskowy Sąd Rejonowy w Szczecinie w 1948 roku niczego im nie udowodnił, mimo tego ich skazał - jednego nawet na karę śmierci. Z tamtej grupy oskarżonych tylko Tadrzyński nie przeżył więzienia.

Ta prawda musi dotrzeć do wszystkich - i do starszych, i do młodzieży. Zbyt długo była przemilczana.

Bożena Stróżyńska

Kuratoryjna WIZYTA

1 grudnia we Wronkach przebywał wicekurator pilskiej oświaty, Tadeusz Cyganek, w towarzystwie szefa do spraw inwestycji Ireneusza Dereniowskiego. Spotkali się oni z burmistrzem Kazimierzem Michalakiem i dyrektorami: Zespołu Szkół Zawodowych Nr2, Stefanem Kukawką, Szkoły Podstawowej Nr1, Bożeną Chruściel, ZEAS-u, Tomaszem Ziółkiem.

Taki skład osobowy był z góry określony tematyką spotkania. Goście zwiedzali Szkołę Podstawową Nr1, zapoznali się z postępem jej rozbudowy. Przybudówka ma być oddana do użytku już na wiosnę? W tej inwestycji oświata posiada fi-

nansowe wsparcie samorządu lokalnego. Drugim tematem była pospomaszowska szkoła. Kuratorium zdecydowało się ją przejąć.

Kolejne zagadnienie to aktualny dylemat wielu gmin: przejmować szkoły na swój garnuszek, czy nie. Poprzedni rząd chciał przekazać szkoły podstawowe od stycznia 1994r. Rząd obecny udzielił gminom prolongaty na 2 lata, mogą one, ale nie muszą jeszcze brać oświaty na swoje barki.

Taka też była konkluzja debaty na ten temat, którą ujęto żartobliwie: „Póki co, traktujemy szkołę jak kochankę, nie jak żonę”.

(P.B.)

na „CHECHACZE” festiwalu

Sobota 28 października 1993r. była dniem naszej premiery otwierającej sezon 1993/94 w „wielkim” świetle. Skorzystaliśmy z zaproszenia ANTYDESU, organizatora Hufcowego Festiwalu Piosenki Harcerskiej w Szamotułach i pojechaliśmy, opanowując pół pociągu relacji Szczecin-Poznań. Tak licznej ekipy jeszcze nie mieliśmy, odkąd Chęchacze istnieją, a to już 5 lat!

Na ulicach Szamotuł budziliśmy powszechne zainteresowanie: 48 osób od 142 do 185 cm wzrostu, idących zwartym szykiem w mundurach.

Sam festiwal przygotowany był starannie, bez niespodzianek i niesprawnego sprzętu. Nasze „biszkopty”, tak rozbawione w Nowej Wsi, tam jakby przygasły. Nie co dzień spotykają harcerzy z innych drużyn, czuły się więc niepewnie. Szybko jednak doszły do siebie i w przerwach między piosenkami konkursowymi bawiły się wyśmienicie z pozostałymi. Za wyśpiewane 4 piosenki zdobyliśmy II miejsce. Cieszyliśmy się ogromnie, tym bardziej, że na widowni kibicował nam nasz „duch opiekuńczy” - dh Czesław Jądrzyk.

ANTYDES przyznał nam dodatkowy dyplomik „Za nazwę i ilość”, a naszej „kozie” za „wykonanie wersji C Stokrotki”.

Po festiwalu zawitaliśmy do strażnicy Państwowej Straży Pożarnej w Szamotułach. Zobaczyliśmy sprzęt, jakim dysponują strażacy. Największą jednak atrakcją było zjeżdżanie po rurze, które używają strażacy spiesząc do pożaru.

Późnym popołudniem wróciliśmy do domu. Był to naprawdę udany dzień.

12 DHOSP „Chęchacze”



„Chęchacze” podczas występu w Szamotułach

foto: G. Kaźmierczak



WIĘŹNIOWIE wronieckim dzieciom

Na terenie wronieckiego Zakładu Karnego działa wśród skazanych 60-osobowa grupa Anonimowych Alkoholików „AA-24h”.

Sz szczególnie prężna jest, działająca od roku, 14-osobowa oddziałowa grupa „Szansa”. Wysłała ona z ciekawą i bardzo miłą inicjatywą. 11 grudnia do więźniów tej grupy przyjechały zaproszone przez nich rodziny.

Na spotkaniu tym odbyła się aukcja wyrobów artystycznych, wy-

konanych przez więźniów z grupy AA. Przedmioty wystawione na aukcji kupować mogli wyłącznie zaproszeni goście. Ze sprzedaży zebrano ok. 5,5 mln. złotych. **Całą sumę skazani przeznaczyli na rzecz Wronieckiego Koła Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym!**

Jest to dar szczególny, bo pochodzi od ludzi nazywanych marginesem społecznym(!)

P.B.

Poznanie bogatej twórczości muzycznej możliwe jest tylko w czasie stałego, żywego z nią kontaktu. **Zadna lekcja muzyki, wertowanie wielu stron podręcznika nie jest w stanie zastąpić doznań w czasie słuchania koncertu lub oglądania sztuki operowej czy operetkowej.**

Od szeregu lat możemy obserwować apatię ludzi w tym zakresie. Zagonieni i przytłoczeni codziennymi obowiązkami padają w fotel i przed telewizorem szukają miejsca dla wzbogacenia swojej kultury i chwilowego odprężenia. Styl ten skutecznie przelewają na swoje dzieci. Miną kolejne lata, a wspaniałe obiekty kulturalne w Poznaniu i innych miastach zostaną oddane w ręce przedsiębiorczych ludzi, lecz o zupełnie innych zainteresowaniach.

W odczuciu znacznej większości ludzi sztuki operowej są materia trudną. Powszechnie da się usłyszeć stwierdzenie: *nie lubię piania, a więc nie jest mi po drodze do opery.*

To fakt niezaprzeczalny, że sztuka operowa jest nieco trudniejsza od operetkowej, ale przy odrobinie chęci i wcześniejszym przygotowaniu okazuje się wspaniałym przeżyciem. *Halka i Straszny dwór* to dwie perły polskiej opery narodowej, a zarazem najdoskonalsze dzieła Stanisława Moniuszki.

Nie musimy pokochać tej muzyki, ale wypada poznać dzieła, z których wiele pokoleń Polaków czerpało otuchę i siły do przetrwania. Na których uczono się słów polskich również wtedy, gdy słowo to było prześladowane i wygnane ze szkół. Nie bez powodu dzieci klasy piątej mają obowiązek poznać wyżej wymienione opery na lekcjach wychowania muzycznego.

Pomyślmy przez moment, ilu z nas miało okazję zobaczyć te dzieła na scenie. Proszę uwierzyć, że można ulec tej muzyce prostej, serdecznej, to znów dziarskiej i zamaszystej - prawdziwie polskiej i bliskiej naszej wyobraźni. Dzisiaj, chociaż w zupełnie innych warunkach, tak samo wzruszamy się nieśczęsnym losem góralskiej dziewczyny - Halki, bo ludzkich nieszczęść nie brakuje. Wielkie wołanie o sprawiedliwość zawarte w tej sztuce jest przecież nadal bardzo aktualne.

Cieszę nasze oko pary tańczące poloneza i dziarskiego mazura, zachwycają nas tańce góralskie. Z przyjemnością słuchamy arii Jontka i Halki. Są one piękne wówczas, gdy wcześniej poznamy ich słowa i libretto sztuki. Z natury nie lubimy tego, czego nie znamy.

Straszny dwór to dzieło pełne pogody i wiary, a jednocześnie wspaniała lekcja patriotyzmu. Muzyka Moniuszki nadal porusza nas i zachwyca. Przekonałam się o tym, spędzając czas w pięknym Teatrze Wielkim w Poznaniu wraz z dziećmi. Dzięki pomocy Wychowawców, którzy pomogli w organizacji wycieczek w listopadzie i grudniu, ponad 250 uczniów obejrzało te wspaniałe sztuki.

Rozmowa o dziełach Stanisława Moniuszki na lekcjach stała się przyjemnością. Wielu uczniów uległo czarowi tej prostej, serdecznej muzyki. Niemalże wszyscy zachwycali się wystrojem gmachu teatru. Przekonali się, że pobyt w tym pięknym obiekcie to chwile inne od codziennych, że warto tam zaglądać raz na

jakiś czas. W tej dużej grupie młodzieży 95% przekroczyło próg tego teatru po raz pierwszy, ale wierzę, że nie ostatni.

Wśród wypracowań na temat: **„Jakie uczucia towarzyszyły ci w momencie spotkania z teatrem i sztuką operową?”** odczytuję radość, podniecenie, podenerwowanie, a nawet i lęk. Zacytuję kilka fragmentów:

kl. IV „Gdy wchodziłem do środka, byłem bardzo podekscytowany, gdy zobaczyłem te wszystkie wejścia i korytarze. Gdy wszedłem na widownię, przestraszyłem się tych wszystkich lamp i wielkiego kryształowego żyranda-

Nie bójmy się OPERY!

dola. Gdy usiadłem na swoim miejscu, byłem cały roztrzęsiony, jeszcze bardziej, gdy kurtyna zaczęła wznosić się do góry. Uspokoiłem się, gdy ujrzałem aktorów. Chciałbym jeszcze wiele razy pojechać do opery.”

kl. V „Byłam w teatrze już kilka razy. Za każdym razem odczuwam wzruszenie, bardzo mi się podoba teatr i atmosfera w tym olbrzymim gmachu. Zachwyca mnie wielkość i błysk żyrandola. Bardzo bym chciała bywać w teatrze co najmniej raz w miesiącu, a jeżeli możliwe, to co dwa tygodnie.”

kl. V „Sztuka była ładna, tylko szkoda, że trwała tak krótko (3 godz.). Na początku nie ciekawiło mnie to, co się działo na scenie, ale z czasem tak mi się spodobało, że gdy koleżanka coś do mnie mówiła, to nie odpowiadałam. Aktorki miały głosy jak ptaki. Chciałabym pojechać tam choćby zaraz.”

kl. VIII „Gdy znalazłam się przed gmachem teatru, byłam zafascynowana tym ogromnym budynkiem. Gdy weszłam do środka, byłam zszokowana. Nie mogłam nadziwić się tym pięknym wystrojem, nigdy nie widziałam tak wspaniałej sali i dekoracji. Nigdy nie myślałam, że w teatrze może być tak pięknie i wspaniale. Najbardziej podobały mi się sceny, gdy występował cały zespół. Gdy grała harfa, byłam pod ogromnym wrażeniem, a nawet wzruszeniem. Chciałabym korzystać z takich spotkań chociaż raz w miesiącu.”

kl. VIII „Kiedy oglądałam opery w telewizji, to wydaje mi się to nudne i na ogół wyłączam telewizor. Jednak przeżycie tego tak na żywo jest wspaniałym uczuciem... Czasami oparłam głowę o oparcie i słuchałam samej muzyki. Po raz pierwszy byłam w operze, miałam uczucie, że oderwałam się od świata realnego i przeniosłam w świat naszych prababci. To wspaniałe uczucie móc przenieść się w tamte czasy. Zrozumiałam, że człowiek, który nie chodzi do opery, dużo traci.”

kl. VIII „Już przed samym wyjazdem czułam zachwyt. Nie wiedziałam, co ze sobą począć. Sam teatr wydał mi się czymś pięknym, wejście do teatru czymś niezwykłym. Wnętrze, siedzenia, po prostu nie da się tego opisać.”

Atrakcyjne soboty w „trójce”

Każdej soboty sprzed Szkoły Podstawowej Nr3 odjeżdża autobus na pływalińnię do Poznania.

Głównym organizatorem jest pani Letania Gromadzińska - emerytowana nauczycielka tej szkoły. Ogromną pomocą służy szkole FMiU Spomasz, która udostępnia po kosztach własnych autobus. Za to dyrekcji zakładu serdecznie dziękujemy.

Dzieci zatem płacą tylko minimalną sumę pieniędzy. Koszt wyjazdu kształtuje się w granicach 30 tys. zł od osoby (za basen i przejazd), w tym półtorej godziny pływania.

Korzystać z tego wyjazdu mogą przede wszystkim uczniowie „trójki”, ale nie wyklucza się też możliwości wyjazdu dzieci z innych szkół (chodzi szczególnie o dzieci z wadami postawy).

Zgłoszenia przyjmuje pani Gromadzińska do środy każdego tygodnia.

Jolenta Ostrowska
dyrektor

kl. VIII „Ja osobiście byłam trochę „ograniczona”, nie bardzo wiedziałam, co robić, by było dobrze... Nie wiem, co czuję. Nie jestem zachwycona, ale też nie jestem zbulwersowana. Musiałabym pojechać jeszcze kilka razy, by się przekonać, czy lubię to i czy brakuje mi tego. Muzyka była piękna. Chciałabym korzystać z tych spotkań, mimo że nie zawsze będę oczarowana. Zawsze denerwowało mnie to, że tak mało wiem, a dzięki takim wyjazdom poznam to, co zawsze chciałabym wiedzieć.”

Wśród wypowiadających się byli 1-2 wypowiedzi negatywne na klasę, dlatego pragnę zachęcić Koleżanki i Kolegów oraz Rodziców do wspólnej muzycznej przygody.

PROMOCJA

Klasom I-IV polecam na początek sztukę jednoaktową „Piotruś i wilk”. Jest to sztuka baletowa ze słowem prowadzącym oraz z prezentacją instrumentów, którą będzie można obejrzeć: 20 stycznia o 11.00, 2 lutego o 17.00, 3 lutego o 11.00, 8 lutego o 11.00, 30 marca o 11.00. Dzieła Ojca opery narodowej będą jeszcze grane w następujących terminach: „Straszny dwór”: 21 stycznia, godz. 18.00, 3 maja godz. 19.00. „Halka”: 30 stycznia godz. 19.00, 26 lutego godz. 19.00, 29 marca godz. 19.00, 6 maja godz. 19.00.

Na sztuki te można rezerwować miejsca w Biurze Obsługi Widzów, ul. Fredry 9, 60-967 Poznań, tel. (0-61) 520-825. Bilety ulgowe, np. na II balkon, kosztują 30.000zł (normalne 50.000zł). Widoczność na tym balkonie jest bardzo dobra, na dzieciach wysokość ta robi wspaniałe wrażenie.

Organizując muzyczną wyprawę warto odwiedzić **Muzeum Instrumentów Muzycznych** na Rynku Starego Miasta (niemalże naprzeciwko Koziółków), wstęp kosztuje 4-6 tys. zł.) W piątki wstęp wolny. Muzeum to dobrze zwiedza się z przewodnikiem - opłata od grupy 50.000zł (zgłosić wcześniej pod tel. 52-08-57. Warto także zobaczyć Muzeum Henryka Sienkiewicza (Rynek 84) - wstęp 2 tys. zł, przewodnik 40.000zł, tel. 52-24-96.

„Nauka może stać się dla dzieci ciekawa i zajmująca, jeżeli będzie oprowadzonym światłem myśli, uczuć, twórczości, piękna i zabawy.” (W. Suchomliński)

Krystyna Tomczak

KARNAWAŁ ROZPOCZNIJ RAZEM Z NAMI

8 stycznia zapraszamy do Domu Kultury na zabawę pełną atrakcji.

Zgodnie z tradycją będzie wiele konkursów z nagrodami.

Decyzję podejmij
dzisiaj.

Bilety w cenie
180.000 zł od pary
wykup już jutro
u wychowawczynie
kl. IVa SP-2

KRYSZYNA TOMCZAK.



DZIEJE SŁYNNEGO PROCESU (III)

25 listopada 1903r. ogłoszono wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych. Koszt procesu oceniono na ok. 400.000 marek.

Hrabina Izabela w doskonałej kondycji psycho-fizycznej przeżyła 10-miesięczne więzienie i miesięczny proces. Zamierzała osiąść w Berlinie i nie wracać do Wróblewa. Prasie oświadczyła: *Walczyłam o dziecko swoje i przy Boskiej pomocy zwyciężyłam... Zakończyłam obrachunki z Kwileckimi. Przebaczyłam im z całego serca i odąd dopiero czuję się zupełnie swobodna... Wszystko, co wycierpiałam od krewnych, wynagrodziła mi sympatia obcych. Z całego serca wdzięczna jestem prasie polskiej, zwłaszcza warszawskiej, że się tak serdecznie ze mną obeszła. Lecz przyznać muszę, że i Niemcy tak się wobec mnie znaleźli, jakby nigdy nie było sprawy wrzesińskiej, jakby hakatyzm był czymś wymysłem. Popularność hrabiny tak urosła, że wyznała dziennikarzom: *Onedaj zaproponowano mi 5.000 marek, bym się dała odlać z wosku do panopticum. A oto inny ciekawy odgłos prasy berlińskiej: To był triumf królowej... Nie, to było zwycięstwo matki...**

Hrabia Hektor w liście z 26 listopada, opublikowanym w prasie polskiej i niemieckiej, wycofał swe żądania i przeprosił publicznie hrabiostwo Izabelę i Zbigniewa oraz ich dzieci.

W rzeczywistości jednak proces berliński nie zakończył się. Cecylia Parcz-Mayerowa wniosła w 1905 roku powództwo do sądu okręgowego w Poznaniu o wydanie jej nieślubnego dziecka - Józia. Gdy sąd oddalił powództwo - odwołała się do sądu apelacyjnego w Poznaniu, który 20 grudnia 1909 roku orzekł, że hrabia Józef Kwilecki nie jest synem Izabeli i Zbigniewa i nakazał wydanie go Mayerowej.

Hrabina Izabela zmarła w 1909 roku, zaś hrabia Zbigniew uzyskał od Sądu Rzeszy w Lipsku 13 maja 1911 r. uchylenie wyroku sądu apelacyjnego w Poznaniu. Mayerowa wniosła nowe powództwo do sądu okręgowego w Poznaniu, który przekazał sprawę do sądu wrocławskiego. Hrabia Hektor zmarł w 1912 r., lecz mimo tego sprawa znów przeszła wszystkie instancje. Dopiero w 1915 roku Mayerowa zrezygnowała ze swoich roszczeń.

Hrabia Józef Kwilecki nie cieszył się długo majątkiem wróblewskim przekazanym mu przez Zbigniewa. Prowadził bowiem hulawczy tryb życia i zmarł z powodu gruźlicy płuc, a może nie tylko gruźlicy, w Szwajcarii w 1928 roku. Wiele jego wybryków, nieraz bardzo wyrafinowanych, pamiętają do dziś niektórzy wroniechanie. Wbrew pozorom, pozostał on postacią traktowaną z przymrużeniem oka, jednak swoiście barwną - chociaż nie dziwnego, że nie akceptowaną - dla środowiska wronieckiego. Ciekawe mogłyby okazać się relacje ludzi znających Józefa osobiście.

Po śmierci kontrowersyjnego agnata Wróblewo otrzymał syn Hektora - Dobiesław Kwilecki z Kwilecza.

★★★

Z procesem Kwileckich związanych było kilku znakomitych uczonych, których nazwiska przeszły do historii. Wśród nich znaleźli się: **Aleksander Brückner** jako rzeczoznawca-językoznawca oraz lekarze **Zygmunt Freud** i **Arnold Dührssen**.

Aleksander Brückner (1856-1939) - polski slawista, historyk języka i literatury, był profesorem uniwersytetu w Berlinie, członkiem Polskiej Akademii Umiejętności oraz Akademii Nauk w Petersburgu, Pradze i Belgradzie. Napisał ok. 1500 pozycji bibliograficznych. Był odkrywcą i propagatorem zabytków piśmiennictwa staropolskiego, m.in. *Kazań świętokrzyskich*. Szczegółowe studia poświęcił Mikołajowi Rejowi, średniowiecznej poezji łacińskiej, literaturze religijnej, reformacyjnej i plebejskiej, kazaniom i apokryfom, zagadnieniom językoznawczym. Jest autorem kilku pomnikowych dzieł:



Pałac we Wróblewie. Fot. J. Łopata-Łowiński

„Dziejów literatury polskiej w zarysie” (t.1 i 2 - 1903r.)

„Dziejów kultury polskiej” (t.1-3 1930-31, t.4- 1946r.)

„Encyklopedii staropolskiej” (t.1 i 2 - 1937-38r.)

„Dziejów języka polskiego” (wyd.4, 1960r.)

„Słownika etymologicznego języka polskiego”

„Historii literatury rosyjskiej” (t.1 i 2 - 1922-23r.) i innych.

Zygmunt Freud (1856-1939) - austriacki psychiatra i neurolog, pracował najpierw w paryskiej klinice psychiatrycznej pod kierunkiem słynnego neurologa francuskiego J.M. Charcota, potem w Wiedniu, zajmując się wraz z równie znanym neurologiem austriackim J. Breuserem leczeniem nerwicy i histerii. W oparciu o własne doświadczenia stworzył i spopularyzował teorię psychoanalizy (w latach 1895-1902) jako specyficznej metody leczenia zaburzeń emocjonalnych. Jest autorem słynnych pozycji:

„O marzeniu sennym” (1900, wyd. pol. 1923)

„Wstęp do psychoanalizy” (1917, wyd. pol. 1935 i 1957)

„Abriss der Psychoanalyse” (wyd. pośmiertne 1940).

Wiele mówiący jest fakt, że po zajęciu Austrii przez Niemców w 1938r. Freud wyemigrował do Anglii. Warto też zwrócić uwagę na zupełnie przypadkową zbieżność dat urodzenia i śmierci obu uczonych.

Arnold Dührssen (1862-1933) - położnik berliński, był autorem nowatorskich ówczesnie metod postępowania w swej specjalności: w 1887 roku w atonii (niedowładzie) macicy po porodzie wprowadził tamponowanie jej jamy gazą z jodoformem dla pobudzenia do skurczów i zapobieżenia śmiertelnemu w owych czasach krwotokowi, zaś w 1898 roku udoskonalił cięcie cesarskie pochwowe (nazwane jego nazwiskiem) umożliwiając szybkie rozwiązanie w przypadku, gdy płód obumarł. Obie metody mają dzisiaj znaczenie historyczne, a ich autor - ówczesnie jeden z czołowych niemieckich i europejskich położników - jest dzisiaj zaledwie wzmiankowany w liczących się podręcznikach położnictwa czy historii medycyny.

dwóch synów (Stanisława Józefa ur. i zm.1869 oraz Józefa Adolfa, ur.1897 - bohatera tej opowieści). Ze schedy po ojcu Zbigniew przyłączył do ordynacji wróblewskiej jedynie Ostrów Lednicki, gdyż rodzinne Zakrzewo zostało sprzedane, a reszta dóbr dostała się siostrze Zbigniewa.

Izabela przebudowała rezydencję wróblewską w stylu renesansowym w 1864r., dzięki swe mu posagowi.

Albin Węsierski i Zbigniew Węsierski-Kwilecki byli znanymi archeologami-amatorami i prowadzili prace wykopaliskowe na terenie Wielkopolski. Albin utrzymywał w tym celu kontakty z wybitnymi postaciami świata nauki: Joachimem Lelewalem (1786-1861) - historykiem, profesorem uniwersytetu w Wilnie i w Warszawie, działaczem politycznym w kraju i - po upadku powstania listopadowego - na obczyźnie; oraz z Rudolfem Virchowem (1821-1902) - anatomem, antropologiem, profesorem uniwersytetów w Würzburgu i w Berlinie, twórcą teorii komórkowego (nie: bakteryjnego) podłoża wielu chorób („Die Cellularpathologie” - 1858) i dlatego zaciekle przeciwnikiem Ludwika Pasteura.

Wracając do sporów o sukcesję wróblewską warto wspomnieć, że w Kwilczu na murze cmentarnym znajduje się tablica z wielomówiącym napisem: „Stanisław Syn HR Józefa - um. 7 września 1952 Ostatni z linii męskiej z Wróblewa”. Jest to cytat dosłowny, łącznie z ortografią.

★★★

Dr med. Stanisław Rosiński (1840-1912), sam bezżenny, był stryjem pracującego również we Wronkach dra med. Stefana Rosińskiego (1867-1910), którego córka Maria (zm. 1979) została żoną dra med. Władysława Sobieckiego (1887-1965), człowieka niezwyklej zacności, zaś druga córka, Zofia Rosińska, zmarła w 1955r. Dr Stanisław Rosiński zamieszkiwał w parterowym domu przy ul. Poznańskiej 11 we Wronkach, zaś jego prawa ręka - cyrulik Karol Markowiak (1865-1929), będący dziadkiem piszącego ten tekst, mieszkiał z rodziną naprzeciw - w budynku Apteki pod Orłem (od strony ul. Poznańskiej). Dr Stefan Rosiński wybudował dom przy ul. Poznańskiej 51, w którym potem zamieszkiwał z rodziną dr Władysław Sobiecki. Ten ostatni miał trzy córki. Wraz z najmłodszą, Anną odbywał edukację w szkole podstawowej i średniej. Po śmierci rodziców rodzina dra Władysława Sobieckiego opuściła Wronki.

★★★

Głównym dla mnie bodźcem do podjęcia tematu procesu był pamiętnik Dührssena, przestudiowany z niemałym nabożeństwem, ze względu na zawarte tam informacje o ludziach ongiś na wronieckiej ziemi żyjących. Proces ten, mający rozgłos europejski, zasygnalizował w jakimś stopniu o istnieniu Ziemi Wronieckiej i o ludziach na niej żyjących.

Andrzej Kopliński

W tegorocznych Wronieckich Sprawach Czytelnicy mogli zapoznać się z cyklem artykułów dotyczących procesu Izabeli i Zbigniewa hr. Kwileckich, który poruszył niemalże całą Europę, a miał miejsce w Berlinie w 1903 r.

Proces ten ukazał magnacki ród Kwileckich w niekorzystnym dla nich świetle, a uznanie przez pruski sąd Józefa Adolfa za prawowitego ich syna i spadkobiercę dóbr wróblewskich, wywołało u obserwatorów tego sporu wiele wątpliwości i rozczarowań z sędziowskiego werdyktu.

W tym artykule natomiast chciałbym zwrócić uwagę naszych Czytelników na wielkie zasługi Zbigniewa hr. Węsierskiego (to jego rodzinowe nazwisko) - Kwileckiego dla polskiej archeologii. Zainteresowanie się hr. Zbigniewa archeologią i pradziejami ziem polskich zawdzięcza swemu ojcu Albinowi hr. Węsierskiemu, który był fanatycznym miłośnikiem starożytności, i po latach doświadczeń i dociekań naukowych stał się uznanym znawcą tej tematyki. Zakrzewo, koło Kłodzka, a więc na Ziemi Gnieźnieńskiej, brzemiennej w niezwykle bogactwo starożytnych relikwów. Zakrzewo jest położone niedaleko jeziora Lednickiego, na którym istnieje sławna wyspa - Ostrów Lednicki. Hr. Węsierski znał wielką wartość historyczną dla Polski tego miejsca, gdyż właśnie ta wyspa

HRABIA-ARCHEOLOG

z ruinami preromańskiej świątyni i książęcego palatium jest związana z chrztem Polski w 966 r. oraz przyjazdem w 1000 r. do Bolesława Chrobrego cesarza Niemiec Ottona I, który stąd wg legendy szedł boso po dywanach do Gniezna.

Toteż Albin Węsierski bez chwili wahania zakupił tę historyczną wyspę, kiedy w 1856 r. skarb państwa pruskiego wystawił ją na publiczną licytację. W ten sposób wielki patriota uratował polską relikwię narodową przed zagładą i zniknięciem cennych ruin z powierzchni ziemi. Kupił ten teren również dlatego, aby uczeni polscy mogli tu prowadzić badania naukowe, zapoczątkowane w 1857 r. i trwające po dzień dzisiejszy w ramach działalności Muzeum Pierwszych Piaszczyn.

Ta atmosfera kultu dla przeszłości Polski, szerzona w zakrzewskim pałacu i wynikająca z głębokiego patriotyzmu rodu Węsierskich, udzieliła się oczywiście także Zbigniewowi hr. Węsierskiemu, który później po przejęciu Wróblewa stworzył w swym pałacu wartościową i jedną z pierwszych w ówczesnej Polsce kolekcję nie tylko zabytków archeologicznych, ale także cenną galerię obrazów. Zbiór starożytności systematycznie wzbogacał o nowe okazy. Sam za-

jmował się pracami wykopaliskowymi, m.in. w Wartosławiu, na obszarze swych dóbr, zwanych wówczas Biezdrowem - Zakrzewem, właśnie w tym miejscu, gdzie w latach 1959-1961 Muzeum Ziemi Szamotulskiej pod moim kierownictwem prowadziło badania archeologiczne.

Ordynat na Wróblewie zgromadził setki bezcennych zabytków, kolekcja owa przybrała rozmiary wręcz monstrualne, gdy po nagłej śmierci ojca Albina (22.09.1875 r.) najcenniejsze skarby z Ostrowa Lednickiego przeniesiono z Zakrzewa do Wróblewa. O kolekcji we Wróblewie z admiracją wyrażali się, znający ją z autopsji najwybitniejsi ówczesni polscy uczeni. Niestety, nie zachowały się prawdopodobnie istniejące niegdyś inwentarze

(spisy), teki archiwaliów, rycin, fotografii. Podstawą rekonstrukcji kolekcji wróblewskiej jest zachowany spis zatytułowany: „Katalog zbiorów prehistorycznych hr. Kwileckich-Węsierskich, zdeponowanych w muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”. Do przekazania w depozyt Poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk olbrzymiego i bezcennego zbioru doszło w 1909 r.

O zwrot depozytu nigdy nie wystąpił hr. Węsierski-Kwilecki ani

jego sukcesorzy. W 1925 r., a więc na rok przed śmiercią ordynata wróblewskiego, tj. hr. Zbigniewa ta wspaniała kolekcja muzealna przeszła w posiadanie poznańskiego Muzeum Archeologicznego, gdzie znaczna jej część znajduje się do dnia dzisiejszego. Niestety, sukcesorem tych zbiorów nie mógł być nieodpowiedzialny i nie zainteresowany zabytkami hr. Józef Adolf (ten od słynnego procesu), zresztą zmarły przedwcześnie w 1928 r., w 31. roku życia.

Prawda, Zbigniew hr. Węsierski-Kwilecki, ordynat na Wróblewie nie mógł być uznawany za dobrego gospodarza swych włości, nie dorównywał na tym polu legendarnemu, wspaniałemu rolnikowi gen. Dezyderemu hr. Chłapowskiemu z wielkopolskiej Turwi, ale za to dał Polsce olbrzymi skarb w postaci zgromadzonych przez ojca i siebie bezcennych zabytków. Miał duży udział w pracach badawczych nad pradziejami Polski, był ich wielkim rzecznikiem i sponsorem.

Dorobek archeologiczny Zbigniewa Węsierskiego-Kwileckiego, którego wartości nie można przecenić, przyniósł naszemu krajowi wiele wartości poznawczych i procentuje w polskiej prahistoriografii od końca XIX w. po dziś. Działalność tę ordynat wróblewski traktował jako służbę narodowi, zniewolonemu przez niemieckiego zabójcę.

Janusz Łopata-Łowiński

UHONOROWANO HOLENDERSKICH PRZYJACIOŁ

Rada Miasta i Gminy Wronki przychyliła się do wniosku Towarzystwa Miłośników Ziemi Wronieckiej i uhonorowała panią **ALY SANDERS** z Emmen w Holandii medalem „Za Zasługi dla Miasta i Gminy Wronki”. Dwoje jej ziomków: **GEA FIGAROA** i **ALBERT YNTEMA** wyróżniono dyplomami.

Wyróżnione osoby są przedstawicielami holenderskiego komitetu pomocy humanitarnej, który od kilkunastu lat organizuje pomoc dla potrzebujących obywateli naszej gminy.

Uroczystość wręczenia medalu dokonała się 1 grudnia w budynku muzeum, dekorował przewodniczący Rady M.i G. Leszek Bartol w asyście burmistrza, Kazimierza Michałaka.

Skromnym poczęstunkiem zakończyło się spotkanie z przybyłymi do Wroniek (z kolejnym transportem darów) holenderskimi Przyjaciółmi.

P.B.



U honorowani: Aly Sanders, Gea Figaroa, Alberto Yntema



Grupa holendersko-polska Komitetu Help de Polen

foto: H. Liniewicz

Help de Polen Drenthe - Emmen

składa

Mieszkańcom Wroniek

serdeczne życzenia

Świąteczne i Noworoczne

(Aly Sanders i Gea Figaroa)

Wszystkim Członkom i Ofiarodawcom

Help de Polen Drenthe - Emmen

serdeczne życzenia

Świąteczne i Noworoczne

przesyłają wrończenie

(Czesław Bilski i Władysław Buda)

Pamięć Niepodległej

Tegoroczne obchody Święta Niepodległości zdominowała muzyka i śpiew. Wzorem lat ubiegłych uroczystości rozpoczęła

KONCELEBROWANA MSZA ŚW.

w kościele farnym, w której udział wzięły władze miasta, delegacje szkół, organizacji i zakładów pracy z pocztami sztandarami. Mszę św. uświetnił śpiewem chór „Dzwon” i orkiestra dęta OSP. Msza zakończyła się wzruszającym akcentem. Młodzi harcerze z Nowej Wsi przy akompaniamencie gitary odśpiewali przed ołtarzem hymn Szarych Szeregów. Do słów pieśni nawiązał ks. proboszcz Stachowiak:

...trzeba nam iść przez Polskę szarymi szeregami, dając swojej ojczyźnie wszystko co najlepsze, brać przykład z Tych, którzy dla Umiłowanej poświęcili pracę, zdrowie i życie. Mówię to do Was, młodych ludzi, bo Wy jesteście przyszłością tego Narodu.

Po Mszy św. uformował się pochód, który przeszedł pod pomnik na Rynek, tam delegacje w hołdzie „poległym za wolność ojczyzny” złożyły wieńce i wiązanki kwiatów. Stąd pochód (już bardzo skromny liczebnie) przeszedł pod pomnik pamięci więźniów - ofiar hitlerizmu i stalinizmu oraz pomnik pamięci zmarłych strażaków, składając także hołd i kwiaty. Tradycyjnie na cmentarz z kwiatami i lampkami udała się delegacja Towarzystwa Miłośników Ziemi Wronieckiej.

Parę godzin później odbyło się

SPOTKANIE Z ORKIESTRĄ DĘTĄ

W sali Domu Kultury duża grupa dzieci z nielicznymi rodzicami wysłuchała koncertu orkiestry dętej OSP, która kilka tygodni wcześniej gościła w Holandii. Było to miłe spotkanie - powiedziało wielu młodych widzów - bo rzeczywiście nigdy dotąd tak nie grali. Mocne, rytmiczne utwory wyzwoliły potrzebę ruchu, klaskania, nucenia, podrygiwania.

Przerywnikami były popisy stypendystów pana Marka Jankowskiego. **Karolina Perz** (SP3) cieszyła widzów wdzięcznymi tańcami, a **Agnieszka i Damian Hain** (SP1) pokazali swoje umiejętności gry na organach i klarncie.

Groteska zaprezentowała nowoczesny taniec. Koledzy nagrodzili te występy gorącymi oklas-



W hołdzie poległym za wolność ojczyzny

kami i okrzykami. Młodzi słuchacze mieli również niecodzienną okazję uczestniczenia w krótkiej lekcji wychowania muzycznego. Dzięki życzliwości muzyków dzieci poznawały nazwy i brzmienie pojedynczych instrumentów.

Godzinę później w sali kina **Gwiazda** kolejna doza śpiewu i muzyki...

KONCERT ŚWIĄTECZNY

Stanęli obok siebie artyści starsi i młodszy. W pięknym dniu Święta Niepodległości pragnęli przywołać przeszłość, mówić o miłości do Tej, co nie zginęła!

Dwukrotnie zabrzmiał polonez Chopina, pierwszy w wykonaniu **Wojtka Hałego** (SP2), stypendysty p. Jankowskiego, nieco później chóru **Dzwon** z akompaniamentem zespołu **Kołodzieje**. Był to hołd złożony w wspianiemu polskiemu muzykowi i patriotcie.

Chopin patriotycznym uczuciom Polaków nadał kształt doskonały. Pisał polonezy „ojcom na chwałę, braciom na otuchę”. Zawarł w nich bunt, bohaterstwo, chwałę i męczeństwo swojego narodu. Polonezy Chopina były „armatami ukrytymi w kwiatkach”.

Z dużą powagą uczniowie klasy IV z SP2 recytując wiersze przypominali ciężkie dni niewoli. Mocno zabrzmiały słowa wypowiedziane przez 80-osobowy chór dzieci z SP2:

*Polskiej ojczyściej mowy
nie wydrze nam żaden wróg!
Myśmy przyszłością narodu,
piersz nasza pełna jest sił,*

*dążmy do wolności grodu,
naprzód, lecz nigdy w tył.
oraz zaśpiewana Rota (F. Nowowiejskiego ze słowami M. Kopnickiej).*

Koncert trwał godzinę (dla wielu zbyt krótko) i mógł się podobać ze względu na różnorodność repertuaru i wykonawców. Chór SP2 dedykował swoje skoczne piosenki z akompaniamentem **Wojtka Hałego i Macieja Roszaka** (ucz. kl.IV) panu **Franciszkowi Biednemu** na jubileusz 55-lecia dyrygowania.

Publiczność, która wypełniła salę kina do ostatniego krzesła, bawiła się klaszcząc i kołysząc w rytm śpiewanych piosenek, jakby zapomniiała o troskach dnia codziennego - i o to właśnie chodziło. Piękne zakończenie koncertu wywołała piosenka pożegnalna **Do widzenia Wam**. Rozkołysała i rozśpiewała się cała sala - publiczność i wykonawcy utworzyli wieniec splecionych rąk, dzieci i dorośli, wszyscy razem. Raz jeszcze potwierdziło się powiedzenie, że **muzyka ma moc łączenia ludzi**.

Na koniec refleksja. Jakże często mówienie o patriotyzmie, o wznuszeniach, emocjach, wywołuje na wielu twarzach uśmiech. Boję się, abyśmy w naszym wychowaniu młodzieży nie przespali tego momentu. **Miłośnicy do ojczyzny nasi wychowankowie muszą się również uczyć**. Spotkania i udział w obchodach Święta Niepodległości są między innymi ku temu bardzo dobrą okazją.

Krystyna Tomczak

NA OTWARCIE MUZEUM REGIONALNEGO we Wronkach

Stał przy Szkolnej spichlerz stary, łoj
W nim straszyły zjawy, mary, łoj
Korniki tu panowały, łoj
Szczury, myszy frajdę miały, łoj łoj łoj

Co dzień tędy szedł do pracy, łoj
I na ruiny te patrzył, łoj
Bogdan Tomczak, znany ziomek, łoj
Strzelał wzrokiem na ten domek, łoj łoj łoj

Wnet sprawdzony aktyw grodu, łoj
Pomógł sprawę pchnąć do przodu, łoj
Krawcy - bracia Ratajczaki, łoj
Wraz z Marianem Radomszczakiem, łoj łoj łoj

Wśród nich była też niewiasta, łoj
Zasłużona postać miasta, łoj
Pani magister z apteki, łoj
Której ród pamięta wieki, łoj łoj łoj

Budowlancy - amatorzy, łoj
Zaczęli projekty tworzyć, łoj
Widać brak im było fachu, łoj
Bo zaczęli czyn od dachu, łoj łoj łoj

Były wloty i upadki, łoj
A nawet drobne wypadki, łoj
I kłopoty finansowe, łoj
Bogdan chwycił się za głowę, łoj łoj łoj

Naczelnik, a burmistrz potem, łoj
Co do dzisiaj dzierży fotel, łoj
Sprzyjał naszemu działaniu, łoj
I do drzwi jego pukaniu, łoj łoj łoj

Zdarzał się i okres gorszy, łoj
Gdy nie było w kasie forsy, łoj
Wtedy władza i skarbniki, łoj
Robić zaczęli uniki, łoj łoj łoj

A wśród radnych co niektórzy, łoj
Nie chcieli nam dobrze wróżyć, łoj
Mieli wielkie zastrzeżenia, łoj
Co do muzeum istnienia, łoj łoj łoj

Mimo tych drobnych kłopotów, łoj
Nie szczędzono swego potu, łoj
Wszystkie wronieckie zakłady, łoj
Dały pomocy przykłady, łoj łoj łoj

Rzemieślnicza też robota, łoj
Przy tym jego ręka złota, łoj
Sercem i duszą łaskawa, łoj
Firma Haaka Stanisława, łoj łoj łoj

Skazani oraz strażnicy, łoj
Skuwali tynki w piwnicy, łoj
Wromet, Spomasz i Meblarnia, łoj
A szczególnie zaś „mączkarnia”, łoj łoj łoj

Wszystkich dzisiaj tu zebranych, łoj
Sukces jest niepodważalny, łoj
Nieprzespane dnie i noce, łoj
Dały widoczne owoce, łoj łoj łoj

Tempo robót przed oddaniem, łoj
Rozdrażniało nasze panie, łoj
Ich cierpliwość w apogeum, łoj
- Kiedy skończysz to muzeum? łoj łoj łoj

Dzisiaj z ulgą oddychamy, łoj
Finisz już za sobą mamy, łoj
Zobaczymy własny domek, łoj
I wrócimy do swych żonek, łoj łoj łoj.

Wojciech Kudliński

Plebiscyt „Wronieckich Spraw” WRONCZANIN ROKU 1993

Podobnie jak w roku ubiegłym, redakcja Waszego miesięcznika ogłasza plebiscyt na postać roku. Powinien nim być człowiek z terenu gminy Wronki.

Chodzi nam o indywidualności, a nie o gwiazdy. Niech to będą ludzie, którzy odnieśli w roku 1993 jakiś sukces - zawodowy, sportowy, naukowy, pomogli drugiemu człowiekowi, dali coś z siebie innym. Może to być starzec, młodzieniec lub dziecko. (Płeć także dowolna). Nie mogą to być jednak bohaterowie zbiorowi. Niech to będzie osoba, która dobrze się zapisała w świadomości naszego społeczeństwa.

Drodzy Czytelnicy - Wam powierzamy wybór!

Oczekujemy na kandydatury do 20 stycznia 1994r. pod adresem redakcji. Prosimy podać imię, nazwisko, adres kandydata oraz uzasadnienie wyboru tej osoby. Każda kandydatura powinna być poparta przez co najmniej 10 osób, czytelnie podpisanych. Należy także dołączyć zgodę kandydata.

W numerze lutowym opublikujemy sylwetki kandydatów i poddamy je pod głosowanie Czytelnikom.

To Wy wybieriecie WRONCZANIN ROKU.

Redakcja

Niech to Muzeum Regionalne będzie szkołą miłości do tego, co minęło. Wronki także mają swoją przeszłość - i to nie była jaką. Jesteśmy pewni, że młodzi zapaleńcy, zajmą się dziś żarliwie, mądrze i konsekwentnie badaniem przeszłości tej ziemi i upowszechnieniem wiedzy o niej.

(B. Tomczak)

XIX - wieczny SPICHRZ
zaadaptowany
na **MUZEUM REGIONALNE**
w latach 1981-1993
staraniem
Towarzystwa Miłośników
Ziemi Wronieckiej
z funduszy
Urzędu Wojewódzkiego
w Pile
Urzędu Miasta i Gminy
we Wronkach
przy dużym
zaangażowaniu Społeczeństwa
oddany do użytku 27.11.1993 r.



Rys. Witold Konieczny

MUZEUM zaprasza

Po dwunastu latach zabiegów, starań i żmudnej pracy wielu osób z wronieckiego środowiska, brama Muzeum Regionalnego we Wronkach otworzyła się dla zwiedzających. W sobotę, 27 listopada br. Burmistrz Wronek, Kazimierz Michalak, wspólnie z przewodniczącym Rady Miejskiej, Leszkiem Bartołem, oraz prezesem Towarzystwa Miłośników Ziemi Wronieckiej, Bogdanem Tomczakiem, dokonał ceremonii przecięcia wstęgi, a miejscowi proboszczowie z rektorem seminarium franciszkańskiego poświęcili obiekt.

Z inicjatywą stworzenia muzeum we Wronkach wyszło Towarzystwo Miłośników Ziemi Wronieckiej, a dzieło adaptacji na ten cel dziewiętnastowiecznego spichrza zostało uwieńczone powodzeniem dzięki finansowemu wsparciu władz wojewódzkich i samorządowych, miejscowych zakładów pracy oraz dzięki zainteresowanej pracy wielu wronieckich rzemieślników.

Okazała budowla, dawniej magazyn płodów rolnych, mieści obecnie bibliotekę miejską, galerię malarską (wystawa prac Witolda Koniecznego) oraz kilka ciekawych ekspozycji. Oprócz bogatego zbioru pamiątek kultury materialnej miasta i okolicy, w muzeum prezentowany jest plon prac wykopaliskowych, prowadzonych w tym roku we Wronkach, na terenie cmentarzyska kultury łużyckiej (o pracach tych i cennych znaleziskach pisaliśmy już wcześniej).

Rewelacją na miarę przynajmniej Wielkopolski jest znaleziony w czasie tych prac naszyjnik ceramiczny, który pochodzi prawdopodobnie z Morza Czarnego lub nawet z Fenicji czy Egiptu. Ekspozycję archeologiczną przygotował Marek Lemiesz, wrocławianin, student archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, animator i uczestnik prac wykopaliskowych.

Całe drugie piętro zajmuje obszerna ekspozycja trofeów myśliwskich oraz fauny i flory Puszczy Nadnoteckiej -

znakomita pracownia przyrodnicza dla okolicznych szkół. Wystawę przygotował myśliwy i zbieracz, pan Włodarczak, on też służył w dniu otwarcia za przewodnika.

Goście z Piły w osobach dyrektora Muzeum Okręgowego w Pile, dyrektora Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego oraz dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej zapowiadali, że obecność na uroczystości otwarcia muzeum nie kończy bynajmniej ich zainteresowania tym obiektem. Na razie otrzymali oni, podobnie jak reszta zwiedzających, wydrukowany na tę okazję nakładem Miasta i Gminy folder, zawierający m.in. nazwiska obywateli naszego grodu oraz wykaz instytucji, które wkładem pracy lub w inny sposób przyczyniły się do powstania muzeum, oraz tych, którzy ofiarowali pierwsze eksponaty. Wydaje się pewne, że w miarę jak coraz więcej wronczan obejrzy wystawę, będzie też coraz więcej przekazanych do muzeum eksponatów.

Uroczystość otwarcia muzeum uświetnił recital poezji śpiewanej Leszka Jósłkowiaka z Jarocina. Dochód ze sprzedaży kaset magnetofonowych z utworami tego młodego poety i barda przeznaczony został na rzecz pomocy osobom niepełnosprawnym.

Klemens Stróżyński

Muzeum czynne:

Wtorek	— 10.00-14.00
Środa	— 10.00-14.00
Czwartek	— 10.00-14.00
Sobota	— 10.00-14.00
Niedziela	— 11.00-16.00

W poniedziałek i piątek muzeum zamknięte

Odpłatność:

1. wycieczki szkolne (po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym tel. 540-141) - **bezpłatnie**,
2. Indywidualnie:
 - młodzież szkolna: 1000,- zł
 - dorośli: 5000,- zł



Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali: burmistrz Kazimierz Michalak, dyrektor WOK Bogdan Czerwiński i prezes TMZW Bogdan Tomczak. Pokażnej wielkości klucz wręczono burmistrzowi miasta, który otworzył drzwi do historii Wronek.



W sali na piętrze (zasadniczej części muzeum) wystawiono niemalże wszystko co udało się Towarzystwu zebrać do tej pory. Po wystawie oprowadza p. Marian Radomski (z lewej), założyciel Towarzystwa.



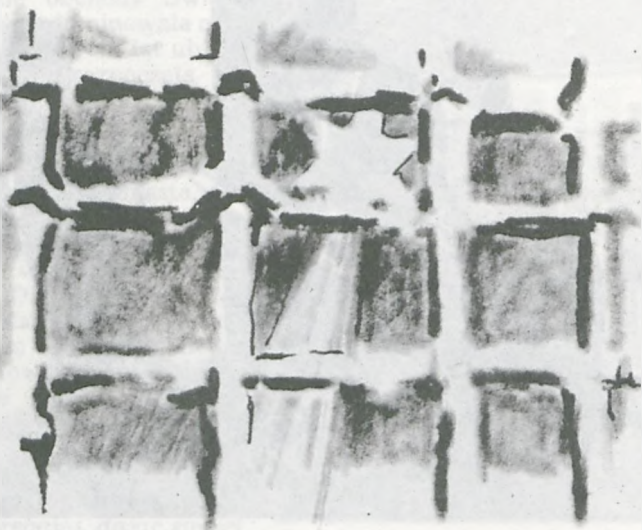
Piętro wyżej: „Flora i Fauna Puszczy Noteckiej” - wystawa myśliwska, po której oprowadza p. Władysław Włodarczak (z prawej).



W piwnicy wystawa malarska Witolda Koniecznego. W pięknej scenerii smakował „szwedzki buffet”, wystawiony przez „Borowiankę” i miłym był poetycki koncert L. Jósłkowiaka.

Do uroczystości otwarcia muzeum wrócimy w następnym numerze „W.S.”, a w kolejnych będziemy prezentować ciekawostki z muzeum

Kolęda zza krat



Rys. Jan Sznajder

W wigilię od rana krążą strażnicy i inni pracownicy więziennictwa - tzw. polityczni i głoszą, że śpiewanie kolęd jest zakazane. Kto będzie śpiewał kolędy, zostanie wtrącony do karca. Na zegarze więziennym wybiła godz. 18.00. Z piersi około 4 tysięcy więźniów wyrwa się kolęda „Wśród nocnej ciszy”. A po niej nasza, więzienna, powstała na Mokotowie, śpiewana na melodii pastorałki góralskiej: „Ej, maluski, maluski”:

Hej kolęda, kolęda, Betlejem kolęda,
Dzieciatko w stajence,
hej kolęda, kolęda, więzienie kolęda,
chwała Panience!

Miedzy nas Pan Jezus wszedł,
Polak gnębi Polaka,
miedzy nas Pan Jezus wszedł,
i cichutko zapłakał.

Hej kolęda, kolęda, Betlejem kolęda
jasna łuna z nieba
hej kolęda, kolęda, więzienie kolęda,
kęs czarnego chleba.

Miedzy nas Pan Jezus wszedł,
na więziennym stołku siadł,
miedzy nas Pan Jezus wszedł,
czarny chleb z nami jadł.

Hej kolęda, kolęda, Betlejem kolęda
anioły, pasterze,
Hej kolęda, kolęda, więzienie kolęda
zimna noc w karcerze.

Miedzy nas Pan Jezus wszedł,
na koszuli numer szył,
Miedzy nas Pan Jezus wszedł,
i w karcerze z nami był.

Hej kolęda, kolęda, Betlejem kolęda
królów hołdowanie
hej kolęda, kolęda, więzienie kolęda,
o wolność wołanie.

Miedzy nas Pan Jezus wszedł,
skinie rączką swą Bożą,
Miedzy nas Pan Jezus wszedł,
wszystkie drzwi się otworzą.

Nie pękły mury więzienne, ale na pewno zadrżały nasze serca - radośną mocą. Jednak wolne.

Władze więzienne chwyciły się chytrej interpretacji wydanego zarządzenia. Biegali teraz od celi do celi, tłumacząc, że do karca pójdzie tylko ten, kto śpiewał kolędę jako pieśń religijną. Jeśli ją nucił jako piosenkę ludową, żadnej kary nie poniesie.

Nie wiem, ilu więźniów skorzystało z tego chwytu. Wiem tylko, że wszystkie karce we Wronkach w trzech pawilonach czynne były od Bożego Narodzenia do Świąt Wielkiej Nocy i że trzeba było w końcu czas kary skrócić do kilku godzin, aby nie pominąć nikogo, kto się do „winy” przyznał.

(Fragment relacji ks. prof. Jana Stępnia z cyklu „Rekolekcje zamknięte” [dotyczącej wigilii 1948], publikowanej w „Przewodniku Katolickim” Nr 40-44/1989. Wybór i skróty: Bożena Stróżyńska.)

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
Redakcji Wronieckich Spraw
życzenia wszystkiego dobrego
w imieniu tych wszystkich,
którzy w latach stalinowskiego terroru
wypatrywali gwiazdki
zza krat więzienia we Wronkach

składa

Jan Sznajder

Konin-Posoka, 1993r.



NACZELNIK

We wspomnieniach Bolesława Hibnera, opublikowanych w 19. numerze Wronieckich Spraw (17 września 1992) pt. Zmobilizowali mnie czytamy:

Szliśmy szosą Brześć-Kowel i niedaleko Kamienia Koszelskiego spadła na nas wiadomość o napaści Rosjan. Na tej szosie kowelskiej, pełnej uciekinierów, spotkaliśmy naszych krajanów: był naczelnik więzienia z Wroniek i stadnina koni z Sierakowa. Spotkaliśmy też w miasteczku Pilica niedaleko Włodawy naszych wronczan: Stryczyńskich, Cichego, Rowińskiego, Kazia Koźmę i Władka - jechali sobie rowerami, osiemnastu ich naliczyłem.

Jak podaje pan Krystian Bedyński (autor dwóch artykułów w poprzednim numerze), owym naczelnikiem musiał być Mieczysław Kobylecki. Został on w tamtych okolicach i w tamtym okresie zamordowany wraz z żoną przez bojówkę ukraińskich nacjonalistów.

Postać naczelnika Kobyleckiego warto przypomnieć z tego powodu, że we wrześniu 1939 roku zdecydował się on, zanim wojska niemieckie dotarły do Wroniek, wypuścić wszystkich więźniów wronieckiego więzienia na wolność. W ten sposób uratował im życie, bowiem Niemcy



Orkiestra straży więziennej. Przy bębnie naczelnik Mieczysław Kobylecki

w przypadku zajęcia miast, gdzie mieściły się więzienia, bezlitośnie likwidowali więźniów, nie wnikając specjalnie, z jakich powodów siedzą oni za kratkami.

A swoją drogą - dlaczego to dziewięćdziesiąt procent wszelkich informacji o więzieniu wronieckim pochodzi od osób mieszkających dalej niż 50 km od Wroniek? Nawet tych pozytywnych?

Klemens Stróżyński

Z PRASY - przed 45 i 36 laty

Oto przedruk artykułu z Kuriera Szczecińskiego (środa, 1 września 1948r.), z pierwszej strony:

FAKTY MÓWIĄ SAME ZA SIEBIE

Droga ich wiodła prosto na ławę oskarżonych - stwierdza prokurator w procesie koszalińskich PNZ. [Państwowych Nieruchomości Ziemi - red.]

W siódmym dniu procesu sabotażystów z Dyrekcji Okręgowej PNZ w Koszalinie Sąd ogłosił swe postanowienie nieuwzględnienia wniosków obrony o powołanie nowych świadków i dostarczenie nowych dokumentów, ponieważ okoliczności powołane przez obrońców są obojętne dla sprawy, względnie zostały w toku przewodu sądowego wyjaśnione. Na tym zostało zakończone postępowanie dowodowe.

Głos zabiera prokurator, major Kaniewicz, z którego przemówienia podajemy poniżej ważniejsze części:

„Proces obecny jest jednym z ogniw łańcucha, który na podstawie faktów i dokumentów obrazuje krecią robotę rodzimej reakcji - robotę, celem której jest zahamowanie odbudowy.

Na płaszczyźnie ujawnionych faktów, obrazujących zbrodnicze w zamierzeniach i skutkach dążenie oskarżonych, by utrudnić prawidłowe działanie aparatu PNZ, zarysowało się plastycznie zmaganie się z trudnościami życia codziennego szarego człowieka, robotnika rolnego w systemie gospodarki rolnej Państwa, zmaganie się z zawińionymi przez oskarżonych trudnościami w spełnieniu zadania wyżywienia kraju - zarysowała się walka klasowa między robotnikiem, oddanym sprawie ludowej demokracji, a przedsta-

wicielami minionego kapitalistycznego reżimu, zakapturzonymi na funkcjach urzędników państwowych.

Proces obecny ujawnił przed opinią publiczną po raz pierwszy w Polsce w takiej skali - jak w zorganizowany sposób, pod płaszczykiem rzekomej ofiarnej pracy, pod płaszczykiem rzekomej przekraczania planu i rzekomej troski o dobro Państwa, zasiadający obecnie na ławie oskarżonych ludzie z reżimu Mikołajczyka uprawiali systematycznie sabotaż.

Na tle udowodnionej procesem działalności - postacie oskarżonych zarysowują się jako symbol reakcyjnego zakłamania, uprawiającego krecią robotę, z ukrycia, spod ziemi.

Oskarżeni weszli do PNZ na przestrzeni 1946 roku, zatruli kierownictwo koszalińskiego okręgu swoją obecnością od zarania jego istnienia. Realizowali oni politykę swego „wodza”, pana Mikołajczyka w czasie, gdy królował on niesławnie w Ministerstwie Rolnictwa - kontynuowali jego wrogą ustrojowi ludowemu politykę zakłamania i sabotażu także i wówczas, gdy zmuszony był niesławnie królestwo to swoje opuścić - mieli odwagę zakonspirowawszy się głębiej - realizować w granicach wszelkich im dostępnych dziedzin postulatów wrogiej ustrojowi ludowemu polityki pana Mikołajczyka po jego niesławnej ucieczce z Polski.

Nadszedł wreszcie kres. Władza ludowa wkroczyła - ujawniła konspirowane przez oskarżonych zbrodnie na organizmie Państwa, na chłopie i robotniku - oddała oskarżonych w ręce wymiaru sprawiedliwości - osadziła ich na tej ławie oskarżonych - w ten spo-

(c.d. na następnej stronie)

Z PRASY (c.d.)

sób poddała działalność ich ocenie i rozstrzygnięciu Sądowi.

W osobach oskarżonych sędzią jest niesławna przeszłość ziemianko-obszarnicza, przeszłość ludzi, którzy bądź sami ze sfery tych pochodząc, bądź z wieloletniego nawyku interesom tej sfery się wysługując, przesiąknięci wrogą ustrojowi ludowemu „ideologią” zmierzali do wytkniętego sobie celu ujawnionymi w sprawie metodami.

Przestępczą swą działalnością oskarżeni naruszyli poważnie i utrudniali prawidłowe działanie PNZ, które będąc instytucją państwową na bazie mienia narodowego - powołane zostały przez państwo do tego, by żywić robotnika, chłopą i inteligenta pracującego, by zaopatrywać go w nabiał, chleb, mięso, wełnę itd. to jest by służyć użytkownikowi publicznemu.

Oskarżeni w zeznaniach swych powołują się na fakty, które zdaniem ich winny przekonać Sąd i opinię publiczną o ich rzekomo pozytywnym ustosunkowaniu się do pracy i o wysiłku w kierunku zorganizowania pracy oraz podniesienia jej wydajności. Nie negują faktów, przyznają je jednak za następującym oświeceniem. Oskarżeni, a szczególnie osk. Czarnecki mają na uwadze swej szkodnictwo gospodarcze biorące swój początek z wrogiego ustosunkowania się do ustroju ludowo-demokratycznego oraz do członków PPR, będącej siłą kierowniczą w tymże ustroju - zdawali sobie sprawę z tego, że pracując tylko źle, nie osiągną efektu - że tylko szkodząc, zwrócą na siebie zbyt wcześnie uwagę i czujność właściwych władz. Tego rodzaju prymitywne szkodnictwo nie wróżyłoby za tym trwałości ich działa-

nia. Jak to widzimy i w innych procesach sabotażystów działających między innymi z pobudek politycznych, oskarżeni poszli po linii głębszej konspiracji swych szkodniczych celów i stwarzania pozorów lojalnej i owocnej współpracy na odcinku osiągnięcia drobniejszych, na odcinku, na którym zdążyli usnąć czasowo czujność władz. Reasumując wnoszę o uznanie oskarżonych winnymi zgodnie z aktem oskarżenia a to, wobec tego że przewód sądowy winę oskarżonych w ramach aktu oskarżenia w całości potwierdził.

Wnoszę o uznanie winnymi osk. Czarneckiego, Rossochackiego, Tadrzyńskiego, Ziółkowskiego, Pakulskiego, Glińskiego i Kaćmę. Uwzględniając ich winę w granicach pełnego obiektywizmu wnoszę o wymierzenie osk. Czarneckiemu najwyższej kary, osk. Rossochackiemu najsurowszej kary, kary pozbawienia wolności, osk. Kaćmę bardzo surowej kary pozbawienia wolności, a pozostałym oskarżonym Ziółkowskiemu, Pakulskiemu, Tadrzyńskiemu i Glińskiemu surowej kary pozbawienia wolności.

Nie wątpię, że wyrok taki będzie słuszny i sprawiedliwy. Taką będzie reakcja państwa ludowego, na jaką oskarżeni zbrodniczą akcją swą w stosunku do państwa sobie zasłużyli, skierowawszy przeciwko niemu swą przestępczą działalność.

Z kolei następują przemówienia obrońców. Ogłoszenie wyroku spodziewane jest w piątek.

A oto krótka notka z Kuriera Szczecińskiego, dotycząca rehabilitacji niesłusznie skazanych (niestety, wycinek prasowy, z którego cytujemy, nie posiada daty - jest to prawdopodobnie rok 1957):

Skazani w pamiętnym procesie pracownicy Koszalińskiego Zarządu Okręgu PNZ - zrehabilitowani

WARSZAWA. W wyniku rewizji nadzwyczajnej, założonej przez ministra sprawiedliwości, Sąd Najwyższy rozpatrzył ostatnio sprawę - Władysława Rossochackiego, Stanisława Rossochackiego, Ignacego Tadrzyńskiego, Kazimierza Ziółkowskiego, Józefa Pakulskiego, Jana Glińskiego i Karola Koćmy - skazanych w pamiętnym procesie pracowników Koszalińskiego Zarządu Okręgu Państwowych Nieruchomości Ziemi.



Ignacy Tadrzyński

Wojskowy Sąd Rejonowy w Szczecinie, wydając w dniu 3 września 1948 roku wyrok w tej sprawie, uznał oskarżonych winnymi sabotażu. W szczególności zarzucano ówczesnemu dyrektorowi Zarządu Okręgu PNZ w Koszalinie - Władysławowi Czarneckiemu, iż celowo działając na szkodę państwa wspólnie z Rossochackim i Tadrzyńskim zmniejszył areal zasiewów o blisko 6 tys. ha, narażając w ten sposób Skarb Państwa na stratę w wysokości ok. 60 mln. zł. (przed zmianą waluty). Ponadto akt oskarżenia zawierał zarzuty celowego zmniejszenia

szania plonów, spowodowania masowych padnięć inwentarza żywego itp. Na podstawie dekretu z 13 czerwca 1946r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa, Wojskowy Sąd Rejonowy w Szczecinie skazał Władysława Czarneckiego na karę śmierci, a pozostałych oskarżonych na kary od 15 do 4 lat więzienia.

Najwyższy Sąd Wojskowy, na skutek skargi rewizyjnej oskarżonych, złagodził kary pięciu spośród nich, przy czym Władysławowi Czarneckiemu zamieniono karę śmierci na karę 15 lat więzienia.

Obecnie Sąd Najwyższy całkowicie uniewinnił Władysława Czarneckiego, Kazimierza Ziółkowskiego, Stanisława Rossochackiego, Józefa Pakulskiego, Jana Glińskiego i Karola Koćmę od postawionych im zarzutów. W stosunku do zmarłego w więzieniu Ignacego Tadrzyńskiego, Sąd Najwyższy umorzył postępowanie karne.

W uzasadnieniu wyroku Sąd Najwyższy stwierdził, że zarzuty w stosunku do oskarżonych, a w szczególności zarzut sabotażu, nie znajdują oparcia w materiale dowodowym. W czasie dawnego procesu spaczono rzeczywisty obraz sytuacji, a z oskarżonych zrobiono wrogów Polski Ludowej.

Z akt sprawy wynika bowiem bezspornie, że administrowanie tak olbrzymim gospodarstwem jak koszalińskie PNZ napotykało olbrzymie trudności. Stwierdzono, że oskarżeni robili uszyszko, aby ze swoich obowiązków wywiązać się jak najlepiej, że wszystkie posunięcia przez nich dokonane były gospodarczo uzasadnione. Zeznania świadków i inne dowody przedstawione sądowi potwierdziły także bezpodstawnosć pozostałych zarzutów, jak rzekoma wrogość do członków partii, celowe spowodowanie pomoru inwentarza itp.

(spisał: K.S.)

Z ŻAŁOBNEJ KARTY:

29. października 1993r. grono bliskich - syn, przedstawiciele duchowieństwa, towarzysze broni (przełożeni i podkomendni) i koledzy współwięźniowie wojennych zakładów karnych - odprowadziło na wieczny spoczynek do kwatery żołnierzy Armii Krajowej Cmentarza Junikowskiego śp. Zbysława, zmarłego w Poznaniu 25. tego miesiąca.

W pogrzebie tego cichego, skromnego Człowieka wziął również udział związany z nim kombatancką dolą, ks. kanonik Lewandowski i cztery poczty sztandarowe: Światowego Związku Żołnierzy AK Okręg Wielkopolska, Żołnierzy AK Koło Gniezno i Koło Żnin (Pałuki) oraz Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego.

Dopiero wspomnienia ludzi, którzy w przeszłości dzielili los ze śp. Zbysławem, pokazują Jego człowieczeństwo, osobowość, odślawiając kartę zgoła nieoczekiwanej działalności i prawdziwe zasługi. Również słowa przemówień, wygłoszone nad mogiłą, gdzie nawet wielkie określenia - bohater - brzmiały czysto.

Zbysław Hądzlik urodził się 22. marca 1924 roku w Mącznikach

koło Środy, w rodzinie katolickiej, która ukształtowała go na prawego obywatela i patriotę. Już jako piętnastolatek zaangażowany w obronę Mogilna, został aresztowany po raz pierwszy przez Niemców w październiku 1939r. Potem, w latach od lutego 1941 do stycznia 1945 walczył wraz z bratem Bogdanem w Sa-

Niewiele zwykł opowiadać o sobie, może również z powodu gorzkich doświadczeń życiowych. Interesował się losem kolegów zza krat, wiele pamiętał i przekazał ludziom, którym zaufał (np. informacje o nie do końca znanej przyczynie śmierci Janusza Góralskiego).

Sam również gromadził materiały dotyczące więźniów zmarłych z lat 1945-56, i Jego oddanie tej sprawie mogło się jeszcze wie-

kary śmierci, że „nie składa się prośby o łaskę do tych, którzy nie reprezentują polskiej nacji”.

Nie zabiegał o przywileje, względy formalne. Nawet przynależność do Światowego Związku Żołnierzy AK i Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego załatwiał późno i pod wpływem kolegów.

Cześć Jego pamięci! Zainteresowanych sylwetką śp. Zbysława Hądzlika odsyłam do artykułu w Gazecie Pomorskiej z 20 kwietnia 1990r., z okazji spotkania pałuckich żołnierzy AK.

Wanda Pierzchlewicz [Pan Zbysław Hądzlik od wielu lat regularnie odwiedzał wroniecki cmentarz przed dniem Wszystkich Świętych. Pierwszy raz spotkałam Go i nawiązałam z Nim kontakt w okresie stanu wojennego, gdy porządkowałam groby więźniów. Ostatni raz widziałam go, gdy wraz z synem (mimo kłopotów ze zdrowiem) uczestniczył w ogólnopolskim Zjeździe Więźniów Politycznych we Wronkach. Obiecanego wywiadu już, niestety, nie udzieli.

Jak się jednak dowiadujemy, pozostała po Nim teczka z dokumentami i materiałami, do której, da Bóg, sięgniemy.]

Bożena Stróżyńska

Ś.p. Zbysław Hądzlik

modzielnej Jednostce AK Obwód Pałucki, na terenie przede wszystkim powiatu mogileńskiego, będąc w tych stronach autentycznym postrachem dla okupantów. Aż trudno w to uwierzyć, zważywszy na łagodność Jego usposobienia. Występował pod pseudonimem „Jaguar” jako zastępca dowódcy oddziału. Po wojnie tropiony i skazany przez sąd wojskowy na karę śmierci, zamienioną na 15 lat pozbawienia wolności, odsiedział lat 9, z tego osiem w Zakładzie Karnym we Wronkach (1947-55).

lokrotnie przydać. Zmarł dość nieoczekiwanie, nie odczytawszy oznak śmiertelnej choroby, składając je na karb ran dawniej odniesionych (był dwukrotnie ranny).

Pracował na życie jako zdolny mechanik samochodowy, dobry praktyk. Przebyte trudne lata związały Go silnie z przeszłością. Nad grobem przypominano dumne słowa Zbysława Hądzlika - przypomniał się Jego nauczyciel i dowódca, por. Stefan Wypich - miał powiedzieć po otrzymaniu

Co zostało z naszych marzeń?

W okresie stalinowskim marzyliśmy za murami wronieckiego więzienia o niepodległej, demokratycznej Polsce. Dzisiaj jesteśmy po wolnych, demokratycznych wyborach. Skłamałbym, gdybym powiedział, że jestem ich wynikiem zachwycony.

Na temat takiego wyniku wyborów napisano już sporo. Przeprowadzono naukowe analizy. Nie chcę więc tutaj tego powtarzać. Pragnę tylko przedstawić parę osobistych myśli na ten temat.

Byłoby głupotą obrażać się na demokrację i sprzeciwiać się woli większości. Mimo że ta większość jest problematyczna. Jak tu bowiem nazwać większością 18% (czyli 36% od 50% ogółu ludności, które wzięło udział w głosowaniu). Trzeba również stwierdzić, że poprzedni, skłócony parlament był mało skuteczny, a koalicyjny rząd robił dużo błędów. Rozumiem również, że próba innego spojrzenia na sprawę publiczne może się okazać korzystna. Trzeba czasu, aby ocenić trafność społecznego wyboru. Byle tylko po tym czasie nie okazało się, że jest

już za późno, aby wyrównać błędy. W obecnej sytuacji parlamentarnej jesteśmy całkowicie uzależnieni od dobrej woli ludzi lewicy. Jeśli zechce ona popierać złą politykę - będzie ona realizowana. Miejmy nadzieję, że nie tylko intencje są dobre.

Zwycięzcy w osobie pana Kwaśniewskiego przeprosili społeczeństwo za krzywdy wyrządzone przez PRL. Mnie nie ujęło to ani jednego roku spędzonego we Wronkach, a narodowi nie zmieniło złych nawyków odziedziczonych po tym systemie. Kontekst tych przeprosin jest dziwny, gdy zauważy się nawoływanie do podniesienia dumnie głowy dawnych twórców PRL-u. Muszę powiedzieć, że nie przypominam sobie, by ich prześladowano. Czasami zaś przydałoby się to im i społeczeństwu. Dotyczy to głównie winnych ludobójstwa, ale także deprawatorów sumień. Niemniej jednak ten gest należy ocenić pozytywnie.

Czasami nadchodzi mnie smutne myśli. Czy zamiast tracić młodość i zdrowie w organizac-

jach niepodległościowych i więzieniu, nie trzeba było przygotowywać sobie kariery w dawnych strukturach PRL-owskich? Przecież wielu prominentów z tamtych czasów wraca znowu na świecznik. Nie przemawia przeze mnie zazdrość, lecz próba osądu własnego postępowania. Ciągłe jednak brak mi zaufania do przeфарbowanych lisów. Nikt bowiem nie jest w stanie przekonać pensjonariusza stalinowskich więzień, że ludzie ci byli w okresie PRL-u nieświadomymi i grzecznymi chłopcami, zajmując takie stanowiska. Przecież musieli wyznawać marksizm, który jako dyktatura proletariatu, *ex definitione* musi być przeciwieństwem demokracji. Więc albo udawali wtedy, albo udają dzisiaj. Tak więc może lepiej było udawać wtedy?

Jednak, tak jak wtedy, kiedy nazywano nas „zapłutymi karłami reakcji”, tak i dzisiaj te nędzne myśli zastępuje przekonanie, że zamiast ganiać za karierą, pieniędzmi i stanowiskiem, lepiej mieć jasno sprecyzowaną drogę życiową, czyste sumienie i moc z szacunkiem spojrzeć na swoją twarz w lustrze w czasie golenia. I to jest moja odpowiedź na pytanie postawione w tytule.

Marian Stencel

997

W ubiegłym roku w grudniu, w czasie dużych mrozów, pensjonariusz opuścił Dom Pomocy Społecznej w Pożarowie, w którym przebywał. Poszukiwania obejmowały ulubiony teren wypraw wyżej wymienionego: Pakawie, Wartosław, Karolewo. Nikomu jednak z licznej grupy poszukujących nie udało się trafić na ślady. Dopiero w listopadzie br. na skraju lasu w Karolewie znaleziono resztki ciała, czaszkę i fragmenty odzieży. Analiza medycyny sądowej potwierdziła przypuszczenie miejscowej policji - były to niewątpliwie części ciała poszukiwanego pensjonariusza.

Przez dłuższy okres czasu, za zgodą mieszkańców Wroniek w różnych rejonach miasta dorabiał sobie do emerytury wykwalifikowany elektryk. Dokonywał on cudownego zatrzymywania liczników elektrycznych lub znacznego zwolnienia ich biegu. Plomby wiernie przypominały oryginały. Do sądu wpłynął akt oskarżenia za przeróbki li-

czników i kradzież prądu. Nieuczciwe oszczędności na pewno nie wystarczą fachowcowi i jego klientom na pokrycie nie zaplanowanych kosztów.

Rodzina kochająca mocne trunki zakupiła samochód. Radość była wielka, należało to uczcić. Po dwóch tygodniach, w wyniku rutynowej kontroli drogowej nowo kreowany mistrz kierownicy pożegnał się z dokumentem prawa jazdy. Analiza krwi wykazała 0,19% alkoholu.

Wronki są środowiskiem, w którym nie brakuje brutalności. Za fizyczne i moralne znęcanie się nad rodziną do sądu przesłano 7 wniosków.

Nieletni zakupili samochód [?] „syrena” za 250 tys. zł. Wkrótce zabawka okazała się mało atrakcyjna. Porzucili ją. Policjanci usilnie szukali właściciela, aby zwrócić mu jego własność. Niestety, nie było to łatwe. Przez dłuższy czas „królowska” była ozdobą komisariatu. [Zawieranie umów przez nieletnich jest czynnością nieważną.]

Kobieta - kierowca „malucha” jadąc ulicą Staromiejską zauważy-

ła kłęzącego na szosie mężczyznę. Mimo szybkiego manewru potrafiła go, czego dowodem był uszkodzony zderzak i pokrywa bagażnika. Delikwent o własnych siłach wrócił do domu i w momencie przybycia policji smacznie spał. Następnego dnia w dalszym dochodzeniu zaprzeczył, aby zdarzenie takie miało miejsce (przynajmniej on tego nie pamięta). Nic dziwnego przy tej dawce alkoholu - także to, że znowu miał szczęście.

Coraz częściej lekkomyślność pracowników i chęć wyrobienia normy za cenę łamania przepisów bhp lub zaniedbania pracodawcy na stanowisku pracy są powodem wielu wypadków. W krótkim czasie prokurator powiadomił o 5 takich zdarzeniach.

28 listopada około północy w hurtowni „Lerch” i połączonej z nią pieczarkarni w wyniku zwarcia instalacji elektrycznej wybuchł pożar. Straty szacuje się na ok. 180 mln. zł.

1 grudnia policjanci odważyli się zakłócić sen pijanemu mieszkańcowi Wroniek, który za miejsce od-

poczynku wybrał sobie ulicę. Obudzony dalszą część nocy postanowił spędzić na schodach „Borowiaków”. Mróz jednak był zbyt dokuczliwy, co sprzyjało trzeźwieniu i przywracało pamięć oraz myślenie. Przy tym wszystkim wzrastała także niechęć do policji. Swoją agresję postanowił wyładować na drzwiach lokalu.

Wezwani do ponownej pracy policjanci o godz. 3.00 w nocy bez trudu odszukali sprawcę tego dzieła. Na drugi dzień w komisariacie przyszedł się do swego czynu, oznajmiając, że dopuścił się go na złość policji.

Wzorem lat ubiegłych na terenie naszego miasta pojawili się nielegalni handlarze i przewoźnicy węgla. Dostarczają oni nawet małe ilości cennego opału, wnosząc go w koszach do piwnic właścicieli (rencistów, emerytów). Jak się okazuje, węgiel ważony jest na nielegalizowanych wagach, w wyniku czego możliwe są oszustwa do 15 kg na cetrar. Ostrzegamy przed nabywaniem węgla od niepewnych osób. Nowe przedsiębiorstwa sprzedają również węgiel w małych ilościach i tam rodziny mogą dokonywać zakupu.

CO PRACODAWCA WIEDZIEĆ POWINIEN

Wcześniejsza emerytura

Pracownik, który nie osiągnął wieku emerytalnego, może przejść na emeryturę:

1. Kobieta - po osiągnięciu wieku 55 lat, jeżeli ma 30-letni okres zatrudnienia albo jeżeli ma 20-letni okres zatrudnienia i zaliczona została do I lub II grupy inwalidów.

2. Mężczyzna - po osiągnięciu wieku 60 lat, jeżeli ma 25-letni okres zatrudnienia i zaliczony został do I lub II grupy inwalidów.

Do uzyskania wcześniejszej emerytury nie jest wymagane, aby inwalidztwo powstało w okresie zatrudnienia lub nie później niż 18 miesięcy od ustania zatrudnienia.

EMERYTURA PRZY BRAKU WYMAGANEGO OKRESU ZATRUDNIENIA

Emerytura przysługuje pracownikom, którzy osiągnęli wiek emerytalny - mężczyzna 65 lat, kobieta 60 lat - w czasie zatrudnienia oraz posiadają okres zatrudnienia wynoszący: 20 lat dla mężczyzn, 15 lat dla kobiet. O wysokości tych emerytur decyduje długość okresów składkowych i nieskładkowych.

WARUNKI NABYCIA PRAWA DO EMERYTURY DLA PRACOWNIKÓW ZWOLNIONYCH Z PRACY Z PRZYCZYNN DOTYCZĄCYCH ZAKŁADÓW PRACY

Pracownicy, z którymi rozwiązanie stosunku pracy nastąpiło na skutek likwidacji zakładu pracy lub w ramach tzw. zwolnień grupowych - mogą przejść na wcześniejszą emeryturę bez względu na wiek, jeżeli osiągnęli do dnia rozwiązania stosunku pracy okres zatrudnienia wynoszący co najmniej 35 lat dla kobiet i 40 lat dla mężczyzn.

EMERYTURY WCZEŚNIEJSZE Z TYTUŁU WYKONYWANIA PRACY W SZCZEGÓLNYCH WARUNKACH LUB W SZCZEGÓLNYM CHARAKTERZE.

Pracownik, który wykonywał prace w tzw. szczególnych warunkach

przez okres co najmniej 15 lat, a łącznie posiada okres zatrudnienia wynoszący 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn - może skorzystać z wcześniejszej emerytury po osiągnięciu 55 lat przez kobietę i 60 lat przez mężczyznę.

Podstawa prawna: Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7. 02. 1983r. (Dz.U. Nr8 poz.43 z późn. zmianami).

EMERYTURA WCZEŚNIEJSZA DLA PRACOWNIKÓW OPIEKUJĄCYCH SIĘ DZIEĆMI WYMAGAJĄCYMI STAŁEJ OPIEKI.

Prawo do emerytury wcześniejszej przysługuje matce, która nie mogła lub nie może kontynuować zatrudnienia z powodu stanu zdrowia dziecka, wymagającego bez względu na wiek, jej stałej opieki, i która w dniu złożenia wniosku ma okres zatrudnienia wynoszący co najmniej 20 lat. W razie śmierci matki albo w innych przypadkach uniemożliwiających jej sprawowanie opieki nad dzieckiem, jak również w razie pozbawienia matki władzy rodzicielskiej - z prawa do wcześniejszej emerytury bez względu na wiek może skorzystać ojciec dziecka, posiadający 25-letni okres zatrudnienia. A także inna osoba, która przyjęła dziecko na wychowanie w ramach rodziny zastępczej albo została ustanowiona jego prawnym opiekunem i wychowuje dziecko oraz posiada okres zatrudnienia wynoszący 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn.

EMERYTURY WCZEŚNIEJSZE Z TYTUŁU INWALIDZTWA POWSTAŁEGO WSKUTEK WYPADKU LUB CHOROBY ZAWODOWEJ.

Osoba uprawniona do renty inwalidzkiej wypadkowej pierwszej, drugiej lub trzeciej grupy może przejść na emeryturę po osiągnięciu wieku wynoszącego 55 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn, jeżeli posiada okres zatrudnienia wynoszący 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn.

Stefan Urban

HISTORIA ŚWIĘTEGO OBRAZU (IX)

Utracone nadzieje ks. proboszcza

Rozebranie późnorenansowego, dziewiętnastowiecznego kościoła ewangelickiego było bolesnym ciosem dla ks. Stróżyńskiego. Starał się on bowiem, by obiekt ten przeznaczyć na Dom Katolicki z biblioteką parafialną. Był krótki czas, kiedy władze wahały się z podjęciem decyzji co do losu poewangelickiego kościoła i udostępniły proboszczowi klucze do bram zamkniętej świątyni. Pozwoliło to księdzu Stróżyńskiemu i Witoldowi Siwińskiemu przyjrzeć się dokładnie jego wnętrzu i przy okazji wstępnie uzgodnić kolejność ewentualnych prac adaptacyjnych, by uratować obiekt przed zniszczeniem.

Decyzja władz rozebrania kościoła ewangelickiego, która chyba nieprzypadkowo zbiegła się z inną decyzją, zakazującą księdzu Stróżyńskiemu jako kapłanowi wstępu na teren Zakładu Karnego, potwierdziła złą wolę komunistów w stosunku do Kościoła. Wzmagała się na terenie całego kraju antyklerykalna propaganda pod hasłem „księża do kruchty”, antykościelną politykę władz lokalnych w szerokim zakresie wspierała.

Piętrzące się trudności

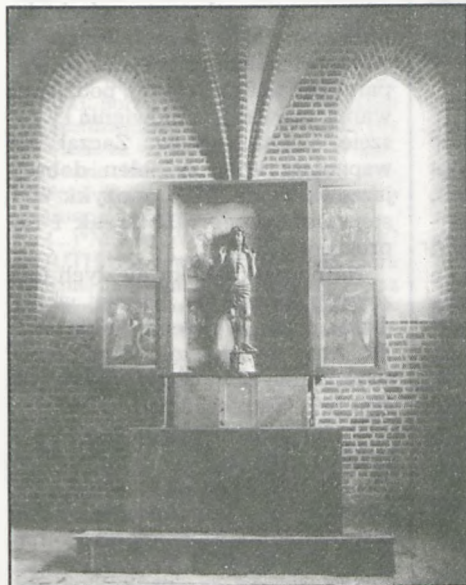
Po powstaniu PZPR sytuacja polityczna radykalizowała się z dnia na dzień. Częste wezwania księży do władz powiatowych na „rozmowy”, zatrzymywanie i przesłuchania w Urzędach Bezpieczeństwa Publicznego nie ominęły i naszego proboszcza. Za kratami wronieckiego więzienia kilkudziesięciu księży odsiadywało w upokarzających warunkach długoletnie kary więzienia. Pierwsi księża więźniowie, Zygmunt Jarkiewicz i Stanisław Janusz mieli już na cmentarzu swoje groby. W tej sytuacji ks. Stróżyński był świadom ogromnych trudności i zagrożeń, jakie przed nim stały. Sam był napastowany raz po raz za „politykierstwo” z racji nawiązywania w głoszonych kazaniach do wydarzeń historyczno-patriotycznych, o których się milczało lub które przekłamywano. Przetrzymanie fali politycznej presji nie było łatwe, toteż tym bardziej trzeba chylić czoła przed nieugiętą postawą księdza Stróżyńskiego i kończącego wówczas studia Witolda Siwińskiego, którzy zdecydowali się kontynuować prace przy odnawianiu fary bez względu na trudności i dalszy bieg wydarzeń.

Prace te powoli, ale nieprzerwanie posuwały się naprzód. Na okres przebudowy prezbiterium ołtarzem zastępczym został ołtarz boczny w prawej nawie. Ponieważ wszystkie obrazy zostały poddane żmudnej renowacji, a jedyne w dobrym stanie obrazy św. Katarzyny, ze względu na jego historię i brak do niego kultu parafian ks. Stróżyński postanowił na ołtarz więcej nie wystawiać, dla wypełnienia pustej wnęki zastępczego ołtarza Witold Siwiński namalował od ręki na kartonie prowizoryczny obraz NMP, wzorowany na figurze stojącej na Placu Wolności, którą wcześniej zaprojektował.

W dalszej perspektywie miał zo-

stać namalowany nowy obraz św. Katarzyny i św. Anny. Niestety, pozostały do dziś tylko szkice mistra.

Prace nad wybudowaniem gotyckiego sklepienia okazały się zadaniem niełatwym. Skomplikowane szalowania wymuszały niekonwencjonalny sposób wykuwania uźbrowań sklepienia. Przydział odpowiednich materiałów budowlanych na cele kościelne władze poważnie ograniczały. Coraz bardziej odczuwano brak ławek. Zamówiono je w stolarni Antoniego i Leona Szczepaniaków. Tam też wykonano wg projektów Siwiń-



Ustawienie ołtarza głównego z tryptykiem w prezbiterium, 1956 r. Foto: K. Jankowiak

kiego konfesjonały i konstrukcję skrzyniową tryptyku. Niektóre elementy rzeźbione przy konfesjonałach i ławkach wykonano w pracowni p. Pikusy w Szamotułach. Zachowaną w dobrym stanie, piękną rzeźbę przedstawiającą boleściwą Marię z martwym Chrystusem, nazywaną z języka włoskiego piętą (miłosierdzie), przewieziono do Poznania, gdzie została odnowiona i połączona przez konserwatorów poznańskich.

Oportunizm, bojaźń czy zdrada?

W miarę posuwających się robót narastały trudności finansowe. W niedzielę kościół farny, mimo zmniejszonej powierzchni z powodu prowadzenia robót remontowych, wypełniał się z trudem. Wielu parafian, na których pomoc finansową czy materialną można było liczyć, teraz, po wstąpieniu do partii, ze względu na piastowane stanowiska jak i z innych względów rodzinnych, gremialnie kościół omijało. Niedzielną tacę wypełniał groszowy bilon. Kościelny majątek, przynoszący co nieco z dzierżawy, przestał istnieć. Plebania została poddana gospodarce kwaterekowej.

Pozostało tylko liczyć na ofiarną pracę tych ludzi, którzy postanowili być wierni do końca. Paru zatrudnionych rzemieślników jak i pomagających prace robotników, cierpliwie czekało na niewielkie wynagrodzenie, zaś honorarium arty-

sty równało się jałmużnie. Toteż pewnego dnia Związek Artystów Plastyków zagroził Witoldowi Siwińskiemu odebraniem członkostwa, jeśli będzie deprecjonował wartość swoich prac artystycznych wykonywanych dla kościoła.

Nadzieja zza oceanu

W tych trudnych dniach niespodziewanie zasygnalizowana została pomoc z dalekiego Detroit przez panią Leokadię Białkowską. Jej rodzina już dość dawno emigrowała do Ameryki, teraz dopytywała się o groby swoich przodków na cmentarzu wronieckim. W odpowiedzi

ks. proboszcz między innymi wspominał o prowadzonych w kościele parafialnym pracach. Odzew był natychmiastowy i na ręce ks. Stróżyńskiego zaczęła napływać pomoc w czekach dolarowych, na przemian z paczkami. Niestety, kontakty z zagranicą, a szczególnie z USA, podlegały nieustannej obserwacji służb bezpieczeństwa i były wykorzystywane przez funkcjonariuszy UB do oskarżeń o współpracę z obcym wywiadem. Toteż po niedługim czasie ks. proboszcz przekazał adres dobrodziejki memu ojcu, któremu, ze względu na podeszły wiek, nie groziło tak wiele ze strony czujnego aparatu "bezpieki".

Tym nowym kanałem przychodziły przesyłki i paczki (także dla klasztoru),

a między innymi, wprost na ręce artysty, spory zestaw farb do prac nad polichromiami tryptyku. W podzięk W. Siwiński namalował portret ofiarodawczyni i wysłał go jako pierwszą swoją pracę na drugi kontynent. Później artysta zrezygnował z farb amerykańskich w pracy nad polichromiami tryptyku, były one bowiem zbyt intensywne i nie przystawały do malarstwa czasu gotyku. W tej sytuacji artysta sięgnął do starych recept i przygotował własny zestaw farb zbliżony kolorystycznie do farb tamtego odległego czasu.

Pomoc z zagranicy trwała dość długo i dopiero z powodu choroby podeszłej w wieku dobrodziejki, po 13 latach ustała. O jej przysługę dla odnowy naszej fary i jej wielkiej ofiarności w bardzo trudnym okresie, niestety, dość szybko parafianie zapomnieli.

Jubileusz z cierniem nie ukończonej pracy

Zbliżał się jubileusz 25-lecia święceń kapłańskich ks. proboszcza Piotra Stróżyńskiego. Nadzieja na ukończenie już kilka lat ciągnących się prac na uroczystość jubileuszową stała się nierealna. Prace przewlekły się głównie z powodu braku ofiarności i bierności parafian. Jedyłą satysfakcją jubilata było zrealizowanie przed dniem jubileuszowej uroczystości, 14 czerwca 1955 roku, najtrudniejszego zadania, jakim było ukończenie budowy gotyckiego sklepienia nad prezbiterium.

Prace nad tryptykiem i ustawieniem ołtarza, nadzorowane przez architekta p. Pospieszalskiego i konserwatora p. Kępińskiego, trwały jeszcze cały rok.

Artystę Siwińskiego czekało jeszcze wiele prac, między innymi wykonanie rzeźb do ambony, zaprojektowanie baldachimu, konstrukcji feretronów i zahency - wszystko w stylu gotyckim - i namalowanie kilku wizerunków do sztandarów kościelnych. W dalszej kolejności na zlecenie ks. Stróżyńskiego artysta wykonał do srebrnego tabernakulum płaskorzeźbę przedstawiającą św. Piotra na tle opoki z świątynią na szczycie, odbierającego klucze z rąk Chrystusa. Srebrną blachę do tabernakulum uzyskano z wotów i srebrnej sukienki, zdjętych z obrazu Madonny i ze zbiórki srebrnych monet i złomu przez parafian, którzy tym razem spisali się dobrze, a sprzyjał temu rok 1956. Nowe, srebrne, z pozłacanym wnętrzem tabernakulum poświęcono 30 listopada 1958 roku.

Fara w połowie zregotyżowana

Całość prac nad regotyżacją kościoła farnego ukończono ułożeniem belki na łuku tęczowym prezbiterium i ustawieniem na niej gotyc-



Pani Leokadia Białkowska z Detroit (USA)

kiego krucyfiksu z rzeźbami towarzyszącymi Ukrzyżowaniu. Jednym z ostatnich dzieł artysty dla kościoła farnego było namalowanie obrazu „Chrystus Nauczyciel”, który obecnie zakryty jest obrazem św. Katarzyny, a którego stan budzi obawy. Obrazy św. Katarzyny i św. Anny nie doczekały się ręki mistra. Przedwczesna śmierć Artysty przerwała twórczą pasję jego życia.

Pierwsza faza regotyżacji świątyni pod wezwaniem św. Katarzyny została ukończona, druga miała nastąpić w terminie późniejszym. Dalszych prac już się nie doczekaliśmy. Obaj, ks. dziekan Piotr Stróżyński i artysta Witold Siwiński strudzeni wysiłkiem nie docenionej, gigantycznej pracy, odeszli w skromności zbyt wcześnie.

Dokończenia wielkiego dzieła regotyżacji naszej świątyni nikt z następców ks. Stróżyńskiego już się nie podjął, choć przyszły inne czasy i inne były możliwości.

Eligiusz Grupiński
c.d.n.

Zbliżają się Święta, zbliża się Nowy Rok

Tradycyjne okazje do składania sobie życzeń, do podsumowania tego, co spotkało nas w mijającym roku. Ale nie mnie chyba oceniać, jaki był ten rok - tę kwestię pozostawiam Wam, czytelnikom... Za to z ogromną przyjemnością chciałbym złożyć Wam najlepsze, najcieplejsze, najserdeczniejsze życzenia. Niech Święta staną się dla Was, dla nas wszystkich dniami wzajemnej serdeczności, wybaczenia i miłości, a Nowy Rok przyniesie Wam same pogodne, dobre dni, niech pozwoli Wam zrealizować wszystkie marzenia, niech nie pozwoli Wam się nudzić. Nie dajcie się wciągnąć w Ogólnokrajową Obligatoryjną Akcję Krytykanctwa, Marudzenia i Narzekania - młodość to radość, uśmiech, beztroska, luz i spontan. Więc trzymajcie się ciepłutko i bawcie jak najlepiej.

Jaromir

Cześć Robaszki!

Już za kilka dni zadzwoni do Waszych drzwi Gwiazdor i pewnie z tego powodu będziecie bardzo szczęśliwi. Życzę Wam, w związku z tym Gwiazdorem, pachnącą choinką, miłutkimi zapachami dobiegającymi z kuchni i tymi wszystkimi, wesołymi sprawami, wielkiego obżarstwa,

wielkich prezentów, wielkiego śniegu i wielkiego lenistwa! A na nadchodzący Zupełnie Nowy Rok, zupełnie nowych, zwariowanych, chorych, kretyńskich pomysłów na jego spędzenie.

Aby dzionki i noce upływały Wam w wielkim szczęściu i radości (i oczywiście przy wspaniałej, bezkompromisowej muzyczce!). Abyście nigdy nie zapominali o tym, że istnieje beztroska, szalona zabawa i o tym, że przecież jesteście młodzi! Obyście takimi czuli się najdłużej!

Artur

JESTEŚ O.K.?

Hania wyraźnie nie była przygotowana. Stała za łzami w oczach, usilnie próbując „coś” powiedzieć. Nagle - ni stąd, ni zowąd - profesorka spytała:

- Na ile oceniacie wypowiedź koleżanki?

Padło na mnie. Wstałam. Na mierną Hania na pewno nie umiała. Gdy ją otrzyma, będzie to niesprawiedliwość w stosunku do tych, którzy na mierną zasłużyli. A więc co? Powiedzieć: „na jedynekę” i już? Dowalić kolejną szmatę, która najprawdopodobniej zaważy na jej promocji? Byłoby to sprawiedliwe, ale... ale nie umiałabym potem spojrzeć Hance w oczy. Spuściłam głowę...

Dyrektor wrócił z Holandii. W opowiadaniu o tamtejszej szkole wyraźnie podkreślił, iż nie obowiązują w niej żadne dzwonki, a i tak 99% uczniów nie spóźnia się. Bo uważają, że byłoby to niegodne! Totalne zdziwienie. A mnie nagle stanęła przed oczyma lekcja chemii, na której nauczycielka spytała, czy ktoś chce sobie wstawić minus za brak zadania domowego. Wszyscy siedzieliśmy cicho. Z doświadczenia przecież wiedzieliśmy, że nigdy nie sprawdza. Więc kiedy pod koniec lekcji przeszła po klasie sprawdzając kolejno wszystkich i posypało się parę jedynek, pozostało nam jedynie głupio się uśmiechać.

Mentalność ucznia... Mnie też nie raz i nie dwa przyłapano na ściąganiu, nie raz i nie dwa namawiałem klasę na wagary...

Sądzę, że coś w tym jest. Jeśli chcemy szkoły w stylu zachodnim, to okażmy choć minimum ambicji. Spytaj siebie, sam siebie. Gdy dostajesz na sprawdzianie o jeden punkt za dużo, a przez to ocenę dobrą zamiast dostatecznej - pójdziesz i powiesz o tym? Gdy oceną twoje zachowanie na bardzo dobre, a ty sam czujesz się najwyżej „dobrze” - zaprotestujesz? Bo ja nie. Narzekamy na szkołę, nie przeczę, za często słusznie. Programy przeładowane. Nauczyciele często prowadzą lekcje byle jak. Zabijana jest indywidualność, wszelka inność. Oceniane nazwisko, a nie wiedza itd. itp...

Jednakże spójrzmy na drugą stronę medalu. Może przydałoby się ocenić własne „ja” z boku - jako trzeci? Czy z czystym sumieniem powiesz: *Jestem O.K.* ?

Tymczasem kończę, bo muszę przygotować „gotowca” na jutrzejszą geografii.

Asiek

Artykuł ten został zaczerpnięty z gazetki „ADIDASZ SZEKSPIRA” wydawanej w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 we Wronkach.

Bardzo dziękujemy Zuzannie, Haneczce, Anecie i Asi za udostępnienie materiałów.

13 satysfakcja

Pewnego (niekoniecznie pięknego) dnia siedziałam sobie w hallu Collegium Altum i czytałam „Gazetę Wyborczą”. Nagle kumpel wyrwa mi ją z ręki, czyta i po chwili pokazuje fragment wydrukowany tłustym drukiem. Jest tam napisane, że redakcja posiada 5 podwójnych zaproszeń na urodzinowy koncert „Gazety Wielkopolskiej”. Dzwonić można od godz. 13.00. O 13.00 zaczynamy j. niemiecki, ale nieważne - dzwonimy i...

Takim oto szczęśliwym trafem 7.XI o godz. 20.00 znalazłam się w auli UAM na koncercie zatytułowanym „13 SATYSFAKCJA”. Był to, jak już wcześniej wspomniałem, koncert z okazji trzecich urodzin „Gazety Wielkopolskiej”. Były więc na początku przemówienia, brawa, przemówienia, wręczenie statuetki „Giganta” z ziemniakiem panu Lewandowskiemu, podziękowania, brawa, przemówienia i wreszcie światło zgasło. Zaczął się wspaniały koncert pełen dobrej, jazzowej (i nie tylko) muzyki. Występował zespół **TIE Break** i zaproszeni goście.

Na początku kilka niezłych jazzowych kawałków. Później wchodzi na scenę Wojciech Waglewski. Zmienia się trochę nastrój, sala świetnie się bawi, muzycy również. Jest po prostu czadowo.

Po tej wspaniałej zabawie klimat ponownie się zmienia. Śpiewa Jorgos Skolias. Muzyka staje się ciężka, jakby ołowiana i ma się wrażenie, że tubalny, głęboki głos Skoliasa wydobywa się z podziemi. I kiedy w tym samym klimacie Stanisław Sojka śpiewa: „Dokąd idziesz? Nie idź tam, nie idź, nieeee...” - dreszcz mnie przeszywa i czekam, aż zdarzy się coś nieodwołalnego, coś, co się czuje, co wisi w powietrzu, coś raczej złego. Niesamowite uczucie! W pewnym momencie wszyscy muzycy odkładają swoje instrumenty, siadają sobie z boku, gaszą prawie wszystkie reflektory.

Przy fortepianie siada Staszek Sojka, gra... Zupełna cisza i tylko dźwięki fortepianu oraz głos Sojki. Z czasem przyłącza się Janusz Janina Iwański i kontrabasista. Utwór kończy się, cisza i dopiero po chwili brawa.

Występ Sojki bardzo mi się podobał, szkoda tylko, że był tak krótki (dosłownie 3-4 kawałki). Nie było jednak czasu, by ubolewać nad tym faktem, bo koncert trwał nadal. Ktoś grał, ktoś śpiewał, cały czas po scenie kręcili się artyści. Bracia Pospieszalscy zaczęli znosić „kotły” na brzeg sceny, ustawiać mikrofony, przyłączył się do nich jeszcze jeden muzyk. Początkowo uderzali miarowo, powoli, jakby od niechcenia. Z czasem uderzenia stawały się coraz mocniejsze, jeden z braci zaczął szeptem wypowiadać jakieś zdanie, reszta natychmiast je podchwyciła. Teraz już trzy głosy powtarzały ten sam wers, coraz głośniej i głośniej, szybciej i głośniej, i mocniejsze uderzenia, i jeszcze głośniej i jeszcze szybciej, głośniej, szybciej, głośniej...

Przypominało to obrzęd indiański, modlitwę szamana. Przyłączył się Iwański, wydobywał ze swojej gitary niesamowite dźwięki. Włączyli się inni muzycy. Muzyka stała się coraz szybsza, potężniejsza, zakłęcie w kółko powtarzało się. I głośniej, szybciej, szybciej i głośniej, głośniej, szybciej, szybciej, szybciej... Ekstaza!

Była to niesamowita, trwająca około dziesięciu minut improwizacja! F-A-N-T-A-S-T-Y-C-Z-N-E!!!

Koncert, niestety, dobiegał końca. Na scenie pojawili się wszyscy artyści i... Staszek Sojka z Jorgasem Skoliasem przy akompaniamencie reszty muzyków zaśpiewali „Satisfaction” The Rolling Stones. To był dopiero czad! Wiara zerwała się z miejsc, wszyscy tańczyli, śpiewali, klaskali - szaleństwo i wspaniała zabawa!

Publiczność długo potem biła jeszcze brawa i tupiała w podłogę na znak protestu. Niestety, to był już koniec. Koncert był fantastycznym przeżyciem! Rzadko można zobaczyć, usłyszeć tylu znakomitych artystów pracujących razem. Chłopcy dawali z siebie wszystko i świetnie się przy tym bawili. Wspomnieć jeszcze należy o niezłej akustyce auli UAM, co w połączeniu z niezłym sprzętem stwarzało efekt stereofonii naprawdę wysokiej klasy.

Joanna

»Magda«

ojciec
 jakżeś sprawiedliwy
 w niesprawiedliwości swojej
 wobec ludzi

dajesz
 temu jabłka pół
 a tamtemu dwa

temu talent
 a tamtemu zdrowie

by człowiek człowiekowi bratem był
 by mógł każdemu coś dać
 i wziąć coś od każdego
 by nikt nie był samotną wyspą

THE THANG interview

TA ROZMOWA NIE MA POCZĄTKU. WYBACZCIE ALE KOLESIĘ SIĘ DZIELI TROCHĘ DALEKO OD REORDER'A. A POZA TYM MÓWILI PO CICHUTKA I BYLI CO NIECO. ZDAJE SIĘ, STREMOWANI, CZY COŚ W TYM GUŚCIE. NO I NIESTE- TY MIAŁEM CHOLERNE KŁOPOTY Z ROZSZYFROWANIEM CO NIE- KTÓRYCH SŁÓW.

ROZMOWA WŁAŚCIWIE TRWA- ŁA DWA DNI. DZIEŃ PIERWSZY - W KNAPIE PRZY PIWKO, DZIEŃ DRUGI - W „GARAŻU” PRZY KO- BIETACH.

MARCIN POWIEDZIAŁ MI, ŻE W MODZIE JEST KRĘCENIE WY- WIADÓW NA WARIATA. TZN. BEZ PRZYGOTOWANEGO SCENARIU- SZA. WIĘC JESTEM DLA WAS MOD- NY. A-HA. ZAPOMNIAŁBYM! PRZED ROZMÓWKĄ KOLESIĘ ZA- GRALI MI DWA NUMERKI, KTÓRE WYWROCILI MI FLAKI.

Z tego co pamiętam na początku chło- paki mówili o swoim starciu, FATID CORPSE, Rafale Frankowskim, elektro- nicznym graniu, NIRVANIE i o takich tam różnych pierdołach...

*M. Pewnie chcesz wiedzieć, skąd się wzięła nazwa? Tak. *M. Nazwa jest wolną wariacją na temat słowa TANG, które oznacza uderzenie w dzwon. Powiedzcie o swoich fascynacjach muzycznych. *M. A może powiem skąd przyszliśmy? Dobra. *M. Myśmy przyszli z punka. Poprzez hard core'a doszliśmy do tego co gramy teraz. *P. A co gramy teraz? *M. Teraz? (śmiech) A czym jest dla was punk? *M. Czym jest dla nas punk... Dobre pytanie. W tej chwili główniarz. *K. A kiedyś... *M. A kiedyś to było coś. *P. To było kiedyś... *M. Byliśmy młodzi i wszyst- ko wydawało się proste. (...) *K. No to wracając do... Do tego punka i do tych tam fascynacji. *M. Może do punka już nie. Pomińmy ten temat. Dobra. *M. Bo to muzycznie zerowy wpływ na nas miało. Na to co gramy teraz. Duży wpływ miał na nas hard core. *P. No tak... *M. Do dziś słuchamy tego z nostalgią. *K. Z leżką w oku... Marcin, wczoraj coś wspominałeś o noise... *M. Ach! No tak! Mnie się wydaje, że do tego co obecnie gramy najlepiej przypiąć definicję noise. Jak byś zdefiniował noise? *M. No cóż. Muzyka, która nie opiera się na melodii, na takim tradycyjnie pojmowanym muzykowaniu, ale na operowaniu brzmieniem. Na stosowa- niu chorych, chropawych akordów, które lepiej wyrażają to, co chcemy prze- kazać niż powiedzenie jakiejś tradycyjnej melodyjki, tradycyjnie pojmowane gra- nie. O.K. W takim razie co chcecie przeka- zać? *M. Tak wychodzi, że tylko ja mówię; mów Krychu! *K. Gramy bezieologicznie. *M. Ale przecież po coś grasz, nie? *K. Jak powiem, że dla siebie, to ktoś może pomyśleć, że jestem egoistą, ale no cóż... W 80% na pewno gram dla siebie. *M. Powiedzmy sobie tak: Na pewno jest miło, kiedy grupa jest rozumiana i kiedy ma fanów, ale do tej pory tak było, że gramy najbardziej dla siebie i nam się to w sumie podoba. *K. Powiem ci, że dla mnie największym fenomenem jest to, że spotkaliśmy się we trójkę. *M. I słuchamy takich chorych rzeczy. *P. I gramy takie chore rzeczy. Najważniejsze jest to, że gramy to i się przy tym rozumiemy. *M. Ale mieliśmy mówić o tym, co chcemy wyrazić... Wydaje mi się, że muzyka jest dla nas w pewnym sensie zastąpieniem kontaktu z innymi. Po prostu czasami nie o wszystkim można porozmawiać, nie wszystko powiedzieć. Są już takie kanały stworzone. Powiedzmy jak się człowiek cieszy, to się idzie naj...ć i się dalej raduje i cieszy. Na uczucia pozytywne są już wytyczone kanały i tutaj bardzo łatwo jest się poruszać. A z kolei jakieś ciemne zakamarki naszej duszy, ciemne, mroczne uczucia które w tobie siedzą trudno w ja- kiś sposób wyrazić. I właśnie dla nas muzyka jest tym kanałem, formą kontak- tu z drugim człowiekiem i próbą przekaza- nia co myślisz, czujesz. W takim razie postrzegacie tworzenie muzyki jako swoiste

medium, które w pewien sposób wyzwała, pozwala wyladować zle uczucia? *M. Ktoś kiedyś powiedział na temat naszej muzy- ki, że w sumie jest to rodzaj takiego katarsis, oczyszczenia przez dźwięki. To, co gramy - i to chyba każdy zauważy - jest chore, nie są to radosne dźwięki. W ten sposób tworzy się muzykę. Przychodzi ktoś z jakąś frazą, gra ją nam i w pewnym momencie ktoś rzuca taki tekst: „Słuchaj, to takie pozytywne!” (śmiech) Weź to kurde zniszcz!!! po prostu pozytywne dźwięki nas nie bawią. Wszystko już zo- stało zrobione. Z kolei takie mroczne strony muzyki wciąż są nie odkryte. To jest wciąż kopalnia wszystkiego! *P. A przy tym cały czas szukamy... Czyli nie bawia was pozytywne wibracje? *M. Może i nas bawią, ale to nie jest to, co chcieliby- my grać. Powiedzmy słuchamy sobie tam RED HOT CHILI PEPPERS od czasu do czasu wiesz, rozumiesz jakiś tam pozyty- wnych dźwięków, ale to nie jest to, co chcielibyśmy grać. Po prostu ta muzyka się skończyła. To, co gramy, jest częścią jakiegoś ogólnego procesu, który zachod- dzi w muzyce. Wszyscy wszystko łamią, przynajmniej ci, którzy chcą być na czasie. Stąd sukces NIRVANY no nie? (...)

No i tutaj się zatrzymam. W rozmowie z THE THANG wspominałem coś o WO- ODSTOCK i takich tam klimatach wta- piając w to jakieś słowa o wypalaniu się muzyki. Sorry, ale totalnie namieszałem i popierdzieliłem... Wieszają na mnie psy ile wlezie za wypaczenie historii! W każ- dym razie chłopaki z THE THANG pod- chwycili nutkę SONIC YOUTH i o to w gruncie rzeczy chodziło.

(...) *M. Po Woodstock był SONIC YOUTH. Na pewno jest to grupa która zmieniła dokładnie oblicze muzyki. I teraz cały ten NOISE, wszystko co się wydarzy- ło, z czym my się w sumie muzycznie identyfikujemy to grupy, które się opiera- ją w pewnym sensie na tym, czego doko- nał SONIC YOUTH: BIG BLACK, mo- że w Europie EINSTÜRZENDE NEU- BAUTEN. To jest jakaś kontynuacja tego brzmienia. Zresztą SONIC YOUTH jest uważany za klasyka NOISE. Na pewno jest to inne granie. Jest w tej muzyce coś takiego jak harmonia, ale jednocześnie jakieś kosmiczne dysharmonie, bardzo często operowanie nie melodią, ale uży- wanie gitary w zupełnie inny, zaskakujący sposób. Powiedzmy, naśladowanie róż- nych dźwięków, głosów: dzwonu (stąd też ten nasz THANG), syren, szeptów, pracy maszyn i innych najprzeróżniejszych dźwięków. Wyrażanie tego wszystkiego przy pomocy faktury bardziej niż jakiejś melodii. Gitara - jak powiedział Thurston Moore - jest zupełnie nowym instrumen- tem i z tym się zupełnie identyfikujemy. Brudy, rzygowiny, to jest coś! (śmiech). *K. Nie zgadzam się z tymi rzygowinami (śmiech). Co Ty w takim razie sądzisz? *K. Dla mnie to jest tak. Kiedy przychodzisz na próbę, to widzisz białe płótno. Ja odbieram to bardzo impresyjnie. *M. Właśnie! To nie jest zamknięta całość, to jest wariacja. Nie ma kawałka, który jest skończony. Na każdej próbie kawałek może pójść w zupełnie innym kierunku. *P. Wszystko jest improwizacją. *K. Tak do końca to nie jest improwizacja. *M. Staramy się nie popadać w schematy. Po prostu w którymś momencie ktoś zaczyna odjeżdżać w którymś kierunku i reszta mówi: „O kurwa, to jest dobre!” *P. I utwór się zmienia. *M. Dokładnie! Chcę was zapytać o taką rzecz, która nazywa się korzenie. Pamiętam, kiedyś stwierdziliście, że w zasadzie odcinacie się od ogólnie pojmowanych korzeni. Chodzi mi tutaj o klimaty Led Zeppelin i tym podobne... *K. Nie, no wiesz, ja słucham Led Ze- ppelein. Słucham Doors'ów i przy okazji szukam psychodelii w tym, co obecnie robimy. Marcin np. ma swojego Nicka Cave'a. Ja mam Jima Morrisona. *M. Cave nagrywa kawałki jakis Lou Red- ed'ów, Leonardów Cohen'ów, mutuje to oczywiście, zamienia na chore dźwięki, ale w sumie jest to w formie przetworzonych korzeni. Nie, no słuchaj, to niezupełnie jest tak, że my się odcinamy. Po prostu nie da się przez 30 lat grać tej samej muzyki. Trzeba szukać czegoś nowego. *K. My tak naprawdę niczego nie kopiowaliśmy. Nie wiem, pewnie mieliśmy kiedyś takie zamierzenia... *P. Może wzór... *K. Grać jak SONIC. *M. Klangujący bass i już to nie jest SONIC. Stworzyliśmy sobie na- wet, na własne potrzeby, neologizmy: sonikowy, sonikujący, sonikować, soni- kuję, sonikuje... *K. Wracając... *M. Na-

szymi korzeniami i to trzeba uwzględnić, powiedzieć, jest HARD CORE. *P. PRI- MUS to jest podstawa. *K. Jesus Lizard *M. BIG BLACK... Słuchajcie. Wczoraj mówiliście, że jeśli już mielibyście „wy- płynąć”, to takimi bardzo podziemnymi kanałami. Mówiliście o Stefanie... *M. Stefan... Więc ja może powiem tak. Słu- chaliśmy bardzo różnych rzeczy i to było bardzo przypadkowe do momentu, kiedy pojawił się Stefan. To jest człowiek, który od ładnych paru lat prowadzi nas muzycz- nie. To nie jest tak, że on nam coś narzuca czy coś takiego, ale raczej na zasadzie takiego: „Stefan, co tam masz nowego?” Stefan to jest gość, który ma trzydziści parę lat, swego czasu robił doktorat na UAM z logiki i był nawet wykładowcą na Akademii Ekonomicznej, później to wszy- stko rzucił i zajął się muzyką niezależną. Zajmuje się rozpowszechnianiem tej mu- zyki i wydaje taką gazetę OUT SIDE. Dla mnie jest kopalnią nowej muzyki. *K. Dla mnie OUT SIDE jest tym, czym dla innych Bravo czy Popcorn (śmiech). Czy- ta się to od dechy do dechy. *M. Jest tam dużo informacji, bardzo dużo nowej mu- zyki, no i nie ma zdjęć Madonny (śmiech). Zdjęcia Madonny są bardzo fajne... (śmiech) ...w ogóle Madonna to fajna dupa! (śmiech) *M. W każdym razie jest taki facet w Poznaniu *K. Który jest niezły w te klocki *M. W tej chwili jest on jedynym przedstawicielem Amphetamine Records na Polskę, Mister House i SUB POP'u. *K. Jest to jedyny facet, który pod swoje skrzydełko może przyciągnąć zbłą- kany zespół z prowincji. Dobra, zostawmy tego Stefana. Teraz powiedzcie, czego słu- chacie. *K. Ja słucham PRIMUSA. Prze- de wszystkim PRIMUSA, bo pewnie zau- ważyłeś, że gram na basie. Nie? Zauważy- łem. *K. PRIMUS nigdy mnie nie znudzi. Wszystkiego, czego słucham, nie słucham dłużej niż dwa tygodnie, żeby się nie pograżać w ich klimatach, nie zachorować np. na ALICE IN CHAINS czy FAITH NO MORE. Po prostu ja przy tym na dłuższą metę wysiadam. Boję się, że mogę stracić słuch (śmiech) Lubię RED HOT'ów, bo jest czytelny bass (śmiech) Ach! Jeszcze SONIC YOUTH! (śmiech), ale to jest rzecz, o której się nie mówi, a którą się po prostu słucha. *P. Dla mnie PRIMUS (śmiech), SONIC (śmiech), HE- LMET, ALLOY, RAGE AGAINST THE MACHINE... to ostatnio mi się podoba. *M. Ja bym mógł mówić długo... Zdać sobie z tego sprawę. *M. Muza to jest coś, bez czego ja już nie potrafię... i mam mnóstwo tego... *K. Mogę ci przerwać na chwilkę? Wolę grać niż słu- chać. (śmiech) *M. Ostatnio odbiło mi na punkcie NOISE. Ja mam takie okresy... Ostatnio słucham rzeczy z Amphetamine Reptile Records: TAR, COWS, JANI- TOR JOE rzeczy produkowanych przez Steve'a Albiniego. Jakis tam kapel z SUB POP'u, WALKABOUTS, T.A.D. zawsze słuchaliśmy wszyscy JESUS LIZARD, No Means No przecież! Klasyka hard core'a! Dobra, to już starczy, Marcin! *P. Pół strony samych kapel (śmiech) Pół strony to mało! Jeszcze, Marcin, do ciebie mam takie pytanko. Czy uważasz się za ortodoksa (muzycznego, oczywiście!) *M. Oj, nie! Słucham wielu rzeczy. Słucham jazzu, funky, mam kilka takich zespołów funkowych (padły nazwy, ale nie mogę rozszyfrować pisowni) Bardzo szerokie spektrum! Wiele różnych wpływów. To chyba dobrze, bo nie można się ograniczać, ja tak sądzę... *K. Ja się ograniczam (śmiech) *K. Ograniczam się w dosłow- nym tego słowa znaczeniu do NO LI- MITS (śmiech) do jednego utworu: (Kry- chu śpiewa) no, no, no, no, no, no, no, no, no, no... (śmiech) *M. Graliśmy to kiedyś (śmiech) Był to jedyny kawałek z układem choreograficznym (śmiech) Czy uważacie się za kapelę underground'o- wą? *K. Nie wiem... Ja już kiedyś powie- działem, że nie jest to podziemie w tym sensie, że gramy w garażu na fatalnym sprzęcie i co chwila borykamy się z jakimiś problemami. Chociaż na razie jesteśmy na tym etapie. Ale nie chciałbym się zatrzy- mywać w takim podziemiu. *M. Pod- ziemie w zasadzie w tej chwili nie istnieje. Muzyka niezależna jest nadal muzyką niezależną, mimo że nagrywana jest dla dużych wytwórni. SONIC YOUTH wciąż jest niezależny. *K. Wiesz, na czym polega niezależność na dzisiaj? Na tym, jak cię odbiera twoja publiczność. *M. Nie! Nie- zależność polega na tym, jakie ty masz podejście do swojej muzyki, przede wszy- stkim na tym, czy muzykę tworzysz ty, czy

księgowy i czy w tym, co robisz, jesteś szczerzy. *K. Nie no Marcin możesz w ta- kim razie powiedzieć, że SOJKA jest niezależny, bo jest szczerzy. Mnie chodzi konkretnie o odbiór. *M. W sumie trudno to określić i sprecyzować. Wszyscy wiedzą o co chodzi. (śmiech) Wicie co? Teraz będzie śmieszne, rozrywkowe pytanie. Jak traktujecie konkurencję wroniecką? Tzn. Sweet Butterflies vel MV3. (śmiech) *K. Zaraz, zaraz... Jako ludzie czy muzyków? Wybierzcie sobie. Ja zadam pytanie. *M. No cóż. Nie uważamy, żeby byli dla nas jakąkolwiek konkurencją. To jest zupeł- nie inny rodzaj muzyki. Sądzę, że nie wchodzimy sobie w ogródki i jakiegol- wiek porównywanie nas jest bez sensu. *K. Nie mamy żadnych załóg do siebie. *P. Oni robią swoje, my swoje. (...) *K. Może damy jakieś ogłoszenie? *M. Jeżeli można? No pewnie.

*** *M. Ogłaszamy! Pilnie potrze- bujemy vocala! *K. Bez względu na płeć, *M. i wiek. *K. Ale potrzebujemy ko- goś, kto potrafi się uwolnić od schema- tów. ***

Fajnie! Pójdzie w ramce. (śmiech) *K. My chcemy traktować vocal jako instru- ment. *M. To nie ma być gościu, który się wydiera i coś tam ma do przekazania. To ma być nowy instrument. W sumie to polega na wypełnieniu jakiejś przestrzeni. *K. Wczoraj trochę się kłóciłyśmy o pol- ską muzykę. A właśnie! *M. Ooooo! *K. DUMP, a kiedyś APATIA. *M. Parę core'owych kapel. *K. A ostatnio zauwa- żyłem KR'SHNA BROTHERS. *M. Ja mam taką słabość... IZRAEL. To są goś- cie, którzy grają szczerą muzykę i nie popadają w schematy. Nie starają się nikogo naśladować. Sądzę, że jest to cho- roba większości polskich grup. Popadanie w jakiś kanał, naśladowanie jakiejś mu- zyki. Stał się grunge modny i wszyscy zaczęli grać grunge! I mnie to wkurza! Guns'N' Roses - Die Ganzen Rosen stali się popu- larni i kupą kapel zaczęła się na nich stylizować. Ubrali się w bandany, piękne kolorowate koszulki, korsary i latają po scenie! To jest straszne! Nie mielibyśmy nic przeciwko muzyce, ale image to jest tragedia! Pudrowane bawidamki! To jest ból, ta otoczka, cała para idzie w gwiz- dek! (...) *K. Marzą nam się koncerty, na których będzie kontakt z widownią, bę- dzie można polewać się farbą... *P. Rzu- cać gitarą... *M. Może nie... (śmiech) *K. Mnie się po prostu marzy, aby granica między sceną a widownią się zacierała. Niekoniecznie w sensie fizycznym - żeby wchodzili mi na gitarę - żeby to nie polegało tylko na fizycznym wyżyciu się, lecz aby ten kontakt był w trochę innym wymiarze. *M. Kontakt spirytualny, w 4. wymiarze... *P. W ogóle nam się marzą koncerty. Dobrze byłoby, gdybyście po- wtórzyli to, co mówiliście wczoraj o Wiel- kiej Orkiestrze... *M. Wielkie Pieniądze Świątecznej Pomocy grupom, które grają. To jest po prostu podczepienie pod piękną ideę - główną! Nikt o tym nie mówi, ale tak naprawdę to jest tak, że dzięki Orkiestrze wielu ludzi robi duży zmal. I tak napraw- dę tym ludziom, którzy tam grają, nie chodzi o tę ideę, o te dzieci - to jest margines. *P. O to chodzi tylko Ow- siakowi. *M. Może o to jemu chodzi... Ale ludziom, którzy tam grają, chodzi o pie- niądz. Nie da się ukryć, że jest to potężna reklama. *K. Niekoniecznie może chodzi o pieniądze - tak jak Artur mówi - to, że znajduje się jakiś sponsor, który da im dużą salę, za którą nie płacą, wystarcza. Taki facet może się pokazać i nie zawsze jest tak, że pokazuje się ktoś, kto ma coś do powiedzenia. *M. Nie podoba mi się misz-masz gatunkowy, który tam jest. Tam jest wszystko! Połączone w jedną formę, pięknie podane, pięknie opakowa- ne. To jest wielkieówno! *K. Przykre jest to, że muszą się tym zajmować muzycy. *M. Przykre jest to, że poza tą Orkiestrą żadna scena nie istnieje. To powinien być jeden ze środków wyrazu, a nie kwintesen- cja i wszystko.

I to właściwie byłoby wszystko... Nie zmieściły się podziękowania dla Krzysia za piwo (FRAMUGA) i to, że źle gra się dla obciążających jable gości, których wali to, czy ktoś gra, czy nie gra... (to też FRAMUGA). Jeżeli się uda, być może w przyszłości jeszcze sobie pogadamy, ale na razie to tyle...

Rozmawiał:
Artur Firlit

*M. = Marcin Ziółek - g
*K. = Krystian Bemke - bg
*P. = Paweł Ławniczak - dr

BIURO OGŁOSZEŃ PRASOWYCH

☎ 541-616

● **GAZETA**
poznańska

● **GŁOS**
WIELKOPOLSKI

● **TYGODNIK**
PILSKI

● **Gazeta**
Szamotulska

wronieckie
sprawy ●

Paweł Bugaj
Wronki, Wiosenna4

Usługi pogrzebowe Wronki, ul. Powstańców 5 Lisiński Andrzej

Przewóz zwłok na terenie całego kraju

- Trumny sosnowe (kolor jasny i ciemny) 1.500.000,-
- Trumny dębowe wzór europ. 1.900.000,-
- Trumny dębowe (wzór zachodni) 2.800.000,-
- Krzyże nagrobkowe 150.000,-
- Tablice nagrobkowe
- Klepsydry, foldery
- Wiązanki, wieńce, kwiaty
- Wykopanie grobu 400.000,-
- Autobus do przewozu osób oraz ubieranie zwłok, za i wyładunek, niesienie oraz zasypywanie grobu.

Dyżury całodobowe:
Telefon domowy: 540-476
biurowy: 540-645 lub 541-239

SKLEP NOCNY

Spożywczo-Monopolowy
zaprasza do godz. 24.00
ul. Zwycięzców 7

WYDZIERŻAWIĘ 0,25 - 1,5 ha

tel. (067) 540-710

Od zaraz kupię MIESZKANIE WŁASNOŚCIOWE M2 - M4

w bloku na terenie Wroniek
Kontakt:
Wronki, Sierakowska 14 /3

Nowo otwarty sklep



ZOOLOGICZNY

przy ul. Partyzantów
(przy pawilonie)

zaprasza
po karmę
i akcesoria
zoologiczne
dla Waszych
przyjaciół
zwierząt

PAWILON MEBLOWY EUGENIA HAŁY

oferuje szeroki asortyment mebli

- stołowych
- kuchennych
- wypoczynkowych

duży wybór dywanów i chodników

— po atrakcyjnych cenach i w sprzedaży na raty

*Przyjdź a zobaczysz,
że znajdziesz coś dla swojego mieszkania*

ul. Nowa 1 (przy „Młynie”)

Zapraszamy codziennie w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰
w soboty od 9⁰⁰ - 13⁰⁰

Gabinet lekarski

WRONKI ul. Sierakowska 5 ☎ 540-775

SPECJALISTA LARYNGOLOG

Dr Marian Zawada

Przyjmuje w czwartki od godz. 16.00
Tel. domowy 238-344 Poznań

“ENCO” s.c.

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe
Wronki, ul. Mickiewicza 8

(na terenie Sp-ni Ogrodniczo-Pszczelarskiej Borek)

Tel. 540-257

o f e r u j e :

◆ **W ę g i e l k a m i e n n y** w cenach letnich

Pełny asortyment w sprzedaży detalicznej i na indywidualne zamówienia.

◆ **N a w o z y** pełen asortyment po obniżonych cenach

Przedstawicielstwo handlowe Zakładów Azotowych „KĘDZIERZYN”

*Sprzedaż ratalna wszystkich towarów na zasadzie kredytu zaciągniętego
w Banku Spółdzielczym we Wronkach.
Szczegółowych informacji udziela Bank.*

— Usługi transportowe w zakresie przewozu towarów własnych.
Przy zakupie materiałów powyżej 15 ton **transport bezpłatny!**

ZAPRASZAMY od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 - 16.00, w soboty 8.00-13.00

»ELIMINATKA«

1. C Z Y Ż K U C K U Y K A Ł K
2. D Z O R J A Z D K S A K Ł Ó
3. S O Y K A K Ó R I P E R Z P
4. P A P Z I K Ł W A A G C Z U
5. L I P A N Z C B E R K O Ł A
6. S K S O A A W K E N O R W O
7. G W I N P E S R P I N K O Z
8. B U T A G A W Z M A R N O R
9. B A T S Ó J T N O I L A A K
10. R K W I G L I E K P U A G L
11. L E B A K R S O K I T W R Ó
12. M Y S Z K S Ł W Ó Ł Y A O A
13. S I E A W E M E K A C Z K W
14. R E K B A Ż A T K A N A N I

W czternastu rzędach ukryte są nazwy 29 ptaków. Po wykreśleniu wszystkich nazw pozostanie 15 liter, które utworzą czterowyrazowe hasło.

Nazwy ptaków (w kolejności alfabetycznej):

BATALION, BAŻANT, CZAPLA, CZYŻYK, DROZD, GAWRON, GIL, JASKÓŁKA, KANAREK, KOLIBER, KOS, KRUK, KUKUŁKA, ŁYSKA, MARABUT, MEWA, MYŚZOŁÓW, PAPUGA, PERKOZ, PINGWIN, PRZEPIÓRKA, SIEWECZKA, SIKORKA, SKOWRONEK, SOWA, SÓJKA, WIKŁACZ, WILGA, WRÓBEL.

Rozwiązane hasło eliminatki należy przesłać pod adresem redakcji do 5 stycznia '94. Rozlosujemy trzy niespodzianki.

Rozwiązanie krzyżówki z pajęczkiem

Wszystkie rozwiązania, które napłynęły do redakcji (48) były prawidłowe. Hasło rzeczywiste brzmiało: MALTANECZYK! Niespodziankami są trzy ładne zabawki, które w wyniku losowania otrzymują: **Anna Sroczyk** (os. Borek), **Robert Kliskowski** (Rynek), **Krystian Kolec** (ul. Dworcowa).

Nagrody są do odebrania u fundatora:

Pani ANNA JENCIAK
Sklep
Artykuły Przemysłowe
Wronki, ul. Poznańska 26

Losowała: pani Mariola Gębara.

Dodatkowo rozlosowane zostały książki, które otrzymają: Joanna Gromadzińska-Kopras (ul. Dra Zimniaka), Jolanta Kaczmarek (Wartosław), Katarzyna Kubiak (Rynek), Anna Barłóg (Popowo), Beata Majdańska (Aleksandrowo), Agnieszka Paciorkowska (os. Borek), Łukasz Wrembel (Cmachowo). Nagrody książkowe są do odebrania w bibliotece w muzeum.

Książki za rozwiązanie krzyżówki dla Dzieci i Dorosłych ufundował:

Pan Tadeusz Burawski
Zakład Kamieniarski
Wronki, ul. Piękna 3

*** Wszystkim nagrodzonym GRATULUJEMY! ***



Rysunek świąteczny

Monika Majchrzak

KONKURS plastyczny

Były dwa tematy konkursowe: JESIEŃ i RYSUNEK ŚWIĄTECZNY. Bardzo dużo (ponad 80) włynęło prac na pierwszy temat. Jesień to wdzięczna pora roku i świetny motyw malarski. W wykonanych rysunkach uwieczniliście jej piękno i swoje plenerowe wrażenia. Prace te są piękne, jury miałooby duże trudności z wyborem najlepszych, gdyby nie wasi rówieśnicy uczestniczący

w zajęciach koła plastycznego w WOK-u, które prowadzi pan Witold Konieczny (w ramach stypendium pana Marka Jan-kowskiego dla dzieci uzdolnionych). To oni byli sędziami waszych prac.

Z każdej grupy wiekowej wybrali - ich zdaniem, najlepsze prace i nad każdą kolejno głosowaliśmy. Większością głosów wyłoniono zwycięzców „Jesieni”.

— W kategorii przedszkolnej: **Beatka Kaszkowiak**, 5 lat
Rzadko mamy okazję prace tej grupy dzieci oglądać.

— W kategorii klas I-III: **Alicja Dorocka** (SP Biezdrowo)

W grupie wybranych rysunków znaleźli się: Damian Golba i Kasia Jarysz (ładny kolaż) z Biezdrowa, oraz Ewelina Kamyszek i Kasia Chojnacka z Kłodziska.

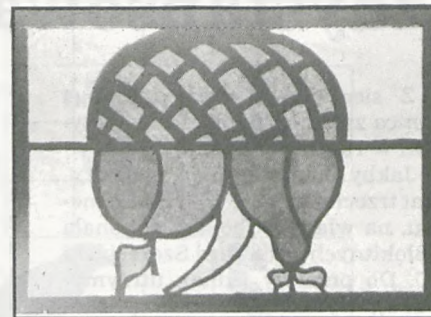
— W kategorii klas IV-V: **Radosław Kosberg** (SP Nowawieś)

Rywalizowali z nim: Robert Felski, Justyna Tyrchan i Edyta Bilska - wszyscy z Biezdrowa.

— W kategorii klas VI-VIII: **Sylvia Bartkowiak** (SP Nowawieś)

Konkurentami byli: Monika Majchrzak, Daria Owczarzak, Dorota Nowak, Irena Czaja (piękne witraże) oraz Dorota Baranowska z Biezdrowa i Marta Grzegorzewska, Marzena Kuster z Nowejwsi.

Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach otrzymują piękne



Grand Prix „Jezień” (witraż)
Dorota Nowak

książki w wydaniu albumowym, które ufundowała:

Pani MARIA KUBIŚ
Księgarnia
Wronki, Rynek 20

Nagrody są do odebrania u fundatora.

GRAND PRIX! Tym razem pani Kinga Krzyżanaka przyznała dwie nagrody: po 100 tys. zł, każda. Otrzymują: **Dorota Nowak i Robert Felski** (kl. VI i V, SP - Biezdrowo).

Nagrody prosimy odebrać

BAR „RELAX”
Staremiasto, tel. 540-708

Wszystkim nagrodzonym gratulujemy!

Kolejne tematy ogłosimy w styczniu.

Na drugi temat: **Rysunek świąteczny**, Niestety, plon nie był rewelacyjny - ani ilościowo, ani jakościowo. Pewnie domowe przygotowania do świąt tym razem wzięły górę. Redakcja wybrała jeden z kilku **Radosława Kosberga** z Nowejwsi. Nagrodą jest kolorowa publikacja na okładce gazety. Gratulujemy!

Innych nagród nie przyznano, ale kilka prac wystawiono w gablocie TMZW przed kinem.

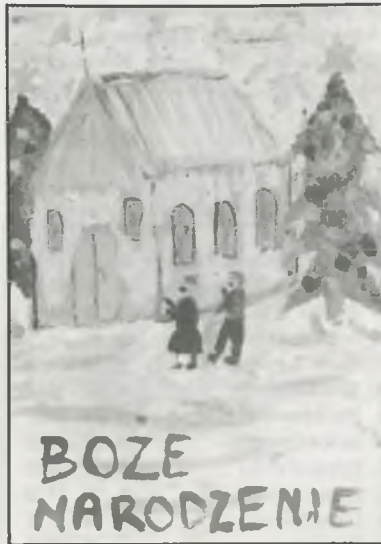
DZIECIACZKI! W imieniu Zespołu redakcyjnego Wronieckich Spraw, życzę Wam radosnych Świąt, bogatego Gwiazdora i ... Do siego Roku.

Paweł Bugaj

Witold Konieczny

MÓC MALOWAĆ

Móc malować - znaczy żyć kochając ulotne wizje tego świata.
Mój świat tętni w palecie barw.
Gdy zanurzam pędzel w świetlistej otchłani, wyruszam w inny świat, świat ukrytych wrażeń.
W myślach swych szukam niezliczonych pragnień, nieosiągalnych celów.
Olśnienie spada raptem, jak meteor, rozbijając cząsteczki farb tworzę świat moich marzeń.
To piękno, ta symbioza zdarzeń staje się ukojeniem szarej palety dnia codziennego.



Rysunek świąteczny Karolina G zylkowiak

„Amica” zdystansowała rywali

Z siedmiopunktową przewagą Amica zakończyła piłkarskie potyczki w rundzie jesiennej.

Jakby dokumentując swój prymat trzecioliigowca, w ostatnim meczu, na własnym boisku pokonała „Błękitnych” Stargard Szczeciński 6:0. Do przerwy jednak utrzymywał się wynik bezbramkowy. Nie trudno więc sobie wyobrazić, z jaką euforią tłum kibiców, który mimo niesprzyjającej aury wypełnił stadion, fetował co parę minut strzelanego gola. Chóralne sto lat żegnało schodzących z boiska bohaterów. Do zobaczenia wiosną, aby podobnie miłego.

Sympatyczne było przyjęcie jakiego kierownictwo Amici zorganizowało w „Borowiance” na zakończenie piłkarskiej jesieni.

O bankietowej konferencji prasowej w następnym numerze „WS”.

Tabela po rundzie jesiennej

1. FK Amica Wronki	19	33	42:11
2. Pogoń II Szczecin	19	26	35:18
3. Polonia Chodzież	19	26	28:20
4. Luboński KS Luboń	19	24	34:20
5. Warta Śrem	19	23	27:18
6. Ina Goleniów	19	22	22:16
7. Polonia Condor N.T.	19	21	21:14
8. Lech II Poznań	19	21	26:21
9. Chemik Police	19	20	19:16
10. Dąb Dębno	19	19	26:18
11. Flota Świnoujście	19	19	20:18
12. Celuloza Kostrzyn	19	19	20:22
13. Błękitni Stargard	19	18	20:21
14. Lubuszanie Drezd.	19	17	16:16
15. Energetyk Gryfino	19	16	14:22
16. Orzeł Biały Wałcz	19	16	17:27
17. Kotwica Polonia Środa	19	15	14:32
18. Unia Swarzędz	19	12	17:31
19. Pogoń Barlinek	19	8	13:38
20. Darzбір Szczecinek	19	5	12:44

Klasa okręgowa

F.K. Amica II



Stoją: Grzegorz Figas - trener drużyny, Dariusz Dudek, Błażej Gacek, Michał Okoń, Piotr Nowacki, Jacek Góral, Grzegorz Morysiak, Przemysław Biedziak, siedzą: Mariusz Galiński, Jarosław Jezierski, Robert Balcerek, Rajmund Koperek.

Pozostali zawodnicy grający w drużynie: Piotr Łopata, Paweł Mielcarek, Zbigniew Kudliński, Robert Mak, Arkadiusz Jarentowski, Jacek Nowakowski, Dariusz Sobański. W niektórych meczach II drużyny grali zawodnicy I zespołu.

Niejako w cieniu pierwszej drużyny występowała w klasie okręgowej drużyna druga F.K. Amica II. Drużyna prowadzona przez trenera Grzegorza Figasa rozegrała 15 spotkań ligowych, w których odniosła: 9 zwycięstw, 2 remisy i 4 porażki. Na koniec rundy jesiennej drużyna zajmuje IV miejsce w tabeli. Nie satysfakcjonuje ono dyrekcji Klubu, a tym bardziej zawodników, którzy obiecują zaciętą walkę w rundzie rewanżowej. Będą walczyć o pierwsze miejsce w swojej grupie i awans do klasy makroregionalnej.

Trzeba przypomnieć, że do 11 kolejki rozgrywek drużyna była liderem swojej grupy. Pechowo przegrane mecze z Dyskobolią Grodzisk i Miliarderem Pniewy spowodowały utratę pozycji lidera.

Drużynę tworzą piłkarze o wysokich ambicjach, najlepsi z nich są zdecydowani podjąć walkę o grę w pierwszym zespole.

Najlepszym strzelcem w drużynie jest Rajmund Koperek, który do tej pory strzelił 9 bramek, 7 - Dariusz Dudek, 6 - Jacek Nowakowski.

TABELA

1. Dyskobolia Grodzisk	15	24	30:12
2. Wełna Skoki	15	24	31:14
3. Tyg. Miliarder II Pniewy	15	22	61:14
4. FK Amica II Wronki	15	20	43:17
5. Admira Teletra	15	20	18:13
6. Sokół Rakoniewice	15	19	26:19
7. Warta II Poznań	15	16	32:21
8. Kłos Zaniemyśl	15	16	19:16
9. Paczkowo-Siekierki	15	16	37:39
10. Helios Czempin	15	13	30:43
11. Orkan Gąlowo	15	12	20:33
12. Pogoń Lwówek	15	10	17:32
13. Lipno Śleszew	15	9	21:32
14. Obrza Mosina	15	8	14:37
15. Patria Buk	15	6	12:45
16. Jarobud Winnogóra	15	5	16:40

Trampkarze starsi



Drużyna trampkarzy starszych

Od lewej stoją: Lech Mrowiński - społeczny opiekun drużyny, Tomasz Polowczyk, Sebastian Jankowski, Jarosław Napierała, Arkadiusz Nowak, Michał Czura, Tomasz Pospieszny, Marcin Jankowski, Marcin Jarysz, Rafał Wieczorek, Filip Kanarek, Tomasz Dobek, Andrzej Wildaczek - trener.

siedzą: Zbigniew Zakrzewski, Szymon Baranowski, Robert Srech, Dariusz Łożyński, Tadeusz Rakuć, Patryk Niewiński, Marcin Piechocki, Piotr Mrowiński, Adam Waszyski.

(Podczas ostatniego meczu: z Koroną Bukowiec zremisowanym 1:1 w Popowie).

Drużyna trampkarzy rozegrała mecze w grupie III poznańskiej, w której gra 12 drużyn:

1. Patria Buk	(2:1)
2. Sparta Oborniki	(1:3) w
3. Korona Bukowiec	(1:1)
4. Promień Opalenica	(0:0)
5. Polonia - Condor N. Tomyśl	(2:3)
6. Sparta II Szamotuły	(0:3) w
7. M.G.O.K. Wielichowo	(3:0)
8. F.K. Amica Wronki	
9. Sparta III Szamotuły	(3:0) w
10. Pogoń Lwówek	(3:0)
11. Sparta I Szamotuły	(2:2)
12. Sokół Duszniki	(3:0)

Uwaga: w nawiasach podano wyniki meczów Amiki, „w” - mecz na wyjeździe.

Trampkarze zdobyli 15 punktów, 7 stracili, strzelili łącznie 22

bramki, a stracili 11. Najlepszymi snajperami byli: Krzysztof Dudek i Tadeusz Rakuć, którzy zdobyli po 7 bramek. Trener drużyny Andrzej Wildaczek ocenia rundę jesienną za bardzo udaną. Na podstawie osiągniętych wyników plasuje swoją drużynę na trzecim miejscu w grupie. Chwali swoich chłopców, których ma pod swoją opieką w liczbie 22 grających. Cieszy go duża ich frekwencja na treningach i dobra dyscyplina. Chciałby wyróżnić tych zawodników, którzy nie opuścili żadnego treningu:

Szymon Baranowski, Sebastian Jankowski, Dariusz Łożyński, Patryk Niewiński, Marcin Piechocki, Robert Srech, Rafał Wieczorek, Zbigniew Zakrzewski, Filip Kanarek.

WARCABY STUPOŁOWE

Gdy dzisiaj mówi się o wronieckich warcabach, to kojarzyć je trzeba również z nazwą FK Amica.

Warcabiści tego klubu sportowego startują w rozgrywkach I i II ligi Drużynowych Mistrzostw Polski w Warcabach Stupolowych. W pierwszoligowej Amice grają: Piotr Mamet - wicemistrz Polski juniorów, Marek Kuciński - mistrz Polski i jednocześnie trener drużyny (z Warszawy), Marcin Grzesiak i Anna Mamet.

Pierwszą ligę tworzy osiem zespołów:

1. GOSiR Darłowo (woj. koszalińskie) - 44p.
2. FK Amica Wronki - 40p.
3. LKS Poczesna (częstochowskie) - 34p.
4. TGU Bielawa (wałbrzyskie) - 29p.
5. LZS Michalinowo (warszawskie) - 28p.
6. LZS GOK Lututów (sieradzkie) - 24p.
7. LZS Reszel (olsztyńskie) - 18p.
8. LZS Ostroróg (poznańskie) - 10.

Taką kolejność jak w tabeli, zajęły drużyny na koniec rozgrywek. Mistrzem Polski została drużyna Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji Darłowo, która tylko jednym punktem wyprzedziła drużynę z Wronki. Warcabiści Amiki nie przegrali ani jednego meczu, ale osiągnęli dwa remisy (4:4) w dwóch ostatnich spotkaniach: z Poczesną i Darłowem. Satysfakcją dla warcabistów Amiki jest właśnie ten ostatni wynik, uzyskany z mistrzem Polski, któremu jedynie oni nie ulegli. Gratulacje dla wicemistrza Polski!

Pierwszą ligę opuszczają: LZS Reszel i - niestety - zaprzyjaźniony z Wronkami zespół LZS Ostroróg. Z drugiej ligi awansowali: KS Rzemieślnik Gnieszno i LZS Roltex Wisznia Mała (woj. wrocławskie).

Najlepszym w drużynie był Piotr Mamet, grający na pierwszej desce. W siedmiu ligowych partiach trzy z nich zremisował, pozostałe wygrał. Kierownik sekcji warcabowej, Jan Mamet, zapowiada walkę o tytuł mistrzowski w następnym sezonie.

W drugiej lidze warcabowej, liczącej 11 zespołów, drużyna FK Amika II zakończyła rozgrywki na 6. miejscu. W drugiej drużynie grają: Marcin Kaczmarek (junior z Binina), Jan Mamet, Adam Pszczola (z Ostroroga) i Sylwia Dzik (juniorka).

W najbliższym czasie:

★ w dniach 20-30 grudnia Piotr Mamet będzie brał udział w mistrzostwach świata juniorów, które odbędą się w Holandii, w AMSTELVEEN;

★ w styczniu rozegrane zostaną w Poznaniu mistrzostwa Polski młodzików i juniorów.

LZS-Czarni WRÓBLEWO

Jeszcze wiosną ubiegłego roku na boisku we Wróblewie grała A-klasowa drużyna **Czarnych-Wromet** (najlepsza w poznańskim OZPN); gromiąc kolejnych przeciwników, łatwo wywalczyła awans. Radość! Ale sponsor miał większe ambicje niż „okrągówka” we Wróblewie.

Drużyna została przeprowadzona do Wroniek. Nie dokonała się żadna „fuzja”, ale została przeprowadzona reorganizacja **MKS Błękitni**, w wyniku czego powstał nowy klub **F.K. Amica Wronki**.

We Wróblewie pozostali rozgoryczeni elzetosowcy i nie wykończony budynek socjalny - spadek po byłym sponsorze. Czy ostatecznie dotarło do nich, że marzenia Kopciuszka mogą ziścić się jedynie w bajce? **Czarni** nie mieli miejsca w żadnej lidze, nie mieli drużyny, a sezon ligowych rozgrywek 1992/93 był stracony. I choć musieli zaczynać od początku, nigdy nie zrezygnowali ze swojej tożsamości i utrzymania LZS-u.

Dzięki przeorganizowaniu ligi sezon piłkarski 1993/94 **Czarni** rozpoczęli w B-klasie trzeciej grupy (w tej klasie znalazła się również reaktywowana drużyna **LZS Nowi-Nowawieś**).

Tutejszy sport znowu ma swój właściwy, zdrowy wymiar - mówi prezes wróblewskiego LZS-u, Wiesław Chojan. Radzimy sobie sami, bez dotacji, utrzymujemy się ze składek, organizowanych zabaw, sprzedawanych biletów wstępu. Zawodnicy oprócz satysfakcji, jaką mogą mieć po udanym meczu, otrzymują skromny poczęstunek i zwrot kosztów dojazdu.

Prezesowi w zarządzie LZS-u towarzyszą: Tadeusz Chojan, Edward Bednarz, Tadeusz Majchrzak, Anna Biedziak, Bernadeta Skrzypczak, Mariusz Maćkowiak, Krzysztof Hennig i Jan Wrembel.

B-klasowa drużyna **Czarnych** powstała na bazie zawodników starej drużyny. Ale są też młodzi piłkarze, oddelegowani przez klub F.K. Amica, juniorzy po ukończeniu 18 lat, którzy znaleźli miejsce w II zespole macierzystego klubu.

Najlepsi w rundzie jesiennej:

Piłkarze:	Wojciech Maćkowiak (najlepszy snajper)
Trener:	Marek Lehmann
Bramkarz:	Wiktor Teresiak
Obrońca:	Wojciech Graczyk
Pomocnik:	Marek Lehmann
Napastnik:	Robert Ignasiński
Objawienie:	Michał Łabojewski
Postęp:	Rafał Liszewski
Mecz:	Kawalerowie - Żonaci (9-6)
Rozczarowanie:	mecz LZS Nowi-Nowawieś

Skład drużyny:

Marek Lehmann (grający trener), Wiktor Teresiak, Wojciech Maćkowiak, Jan Wrembel, Jacek Pacholik, Rafał Liszewski, Wojtek Graczyk, Maciej Chojan, Eugeniusz Rybarczyk, Marek Gulik, Michał Łabojewski, Grzegorz Sobkowski, Robert Ignasiński, Robert Jezierski (chwilowo w armii), Andrzej Góral, Dariusz Paszyk, Maciej Rula, Jan Stromczyński.

Piłkarze Wróblewa po jesiennej rundzie zajmują - wśród 12 drużyn - 8 miejsce w grupie. O cztery miejsca wyżej uplasowali się **Nowi z Nowejwsi**. O takiej sytuacji w tabeli zadecydował ostatni mecz rozegrany między tymi właśnie zespołami. Przed meczem **Nowi** wyprzedzali **Czarnych** tylko jednym punktem. Derby gminy rozegrane we Wróblewie zakończyły się wynikiem 0:1, a strzelcem zwycięskiej bramki był Mirosław Rzyśko. **Czarni** w rundzie jesiennej 5 spotkań wygrali, a 6 przegrali.

Klasa B gr. III (poznańska)

TABELA RUNDY JESIENNEJ

1. PKS Bytn	11	20:2	45-11
2. Sparta II Oborniki	11	15:7	22-13
3. Orkan Objezierze	11	13:9	24-14
4. Nowi Nowawieś	11	13:9	25-18
5. Warta Ocieszyn	11	13:9	26-24
6. Sparta II Szamotuły	11	12:10	28-25
7. LZS Binino	11	11:11	28-35
8. Czarni Wróblewo	11	10:12	23-24
9. Arka Kiekrz	11	7:15	13-28
10. Orkan II Gałowo	11	7:15	13-28
11. Orkan Pamiątkowo	11	6:16	13-27
12. LZS Sobota	11	5:17	17-24

Najlepszym strzelcem został **Wojciech Maćkowiak** - 6 bramek, drugie miejsce zajęli: Wojciech Graczyk i Marek Lehmann - po trzy bramki. Kierownikiem drużyny jest Krzysztof Hennig, trenerem (grającym) - Marek Lehmann.

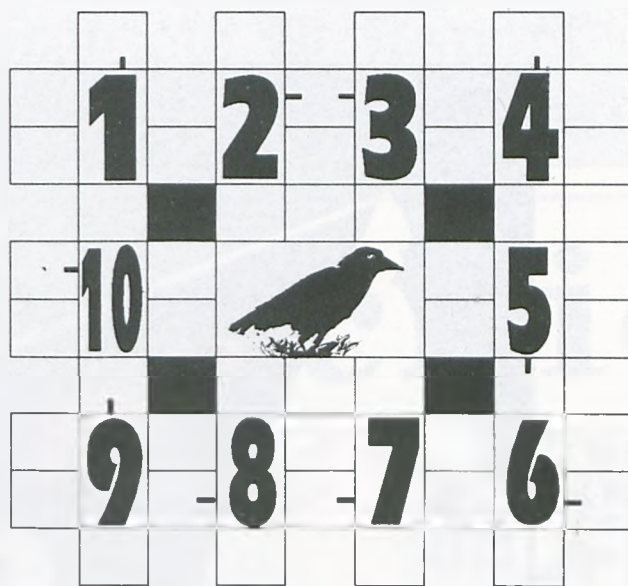
MECZ KAWALEROWIE - ŻONACI

tradycyjnie kończy rozgrywki piłkarskie we Wróblewie. Mimo zimna atmosfera na boisku była gorąca, piłkarze obu drużyn prześcigali się w strzeleckich popisach. Padł rekord strzelonych bramek, było ich aż 15. Więcej strzelili Kawalerowie, którzy pokonali Żonatów 9:6, im też przypadła wygrana, którą była umówiona beczka piwa.

Przerwę zimową piłkarze Wróblewa wypełnią treningami w sali sportowej przy **Spomaszu**

P. Bugaj

Wirówka



1. dawny znany przebój
2. gatunek krokodyla
3. barwny ptak
4. omasta
5. ryba z rodziny prażmowatych
6. długa, nudna mowa
7. miasto w Etiopii
8. twórca „Panoramy Racławickiej”
9. bunt - dawniej
10. znany polski aktor komediowy

(Początek wpisywania wyrazów zaznaczony jest kreską, a kierunek - zegarowy).

Na rozwiązanie czekamy do 5 stycznia '94.

Rozwiązanie „JOLKI”

Rozwiązanie „Jolki” stanowiło hasło:

GRAJ I WYGRAJ A ZOBACZYSZ ŻE WARTO.

W wyniku losowania, którego dokonali: Katarzyna Skrzypczak

i Włodzimierz Żywaga, po pół tony węgla otrzymują:

Wiesława Piasecka (zam. os. Staszica) i **Ireneusz Łuczak**

(zam. ul. Poznańska). **GRATULUJEMY!**

Odbiór nagrody prosimy uzgodnić z fundatorem:

„ENCO”

**Przedsiębiorstwo
Usługowo-Handlowe
Wronki Tel. 540-257**

Dodatkowo książki wylosowali:

Irena Helak (zam. Rynek), **Halina Burzyńska** (zam. Rynek),

Barbara Białasik (zam. ul. Szkolna).

Książki czekają w bibliotece w muzeum.

Uśmiechnij się...

Skąd się wziąłem?

- ***
- Mógłby pan nie palić podczas pracy?
 - A kto panu majstrowi powiedział, że ja teraz pracuję?
- ***

- Czy nazwał pan powoda głupią świnią?
- Dokładnie sobie nie przypominam, ale teraz, im dłużej na niego patrzę...

Skąd się wziąłem? To proste:

Najpierw był chaos,

plazma i papka...

wreszcie spotkali się gdzieś ukradkiem

moja pra-pra-pra-

pra-pra-pra-

prababka

z moim pra-pra-pra-

pra-pra-pra-

pradziadkiem...

Ona prosiła:

- Nie figluj, bo dzień

i święty Swantewit przy drodze.

Lecz on na jej prośby

był głuchy jak pień-

i z tego to pnia ja pochodzę.



(Marian Żalucki)

NA REALIZACJĘ WYMARZONEJ INDYWIDUALNEJ

PROGRAM AMICA LINE POZWOLI TOBIE

I KOMPLEKSOWEJ ZABUDOWY WNĘTRZA KUCHENNEGO



MAGOTRA

Handels-GmbH

Amica HOLDING S.A.
W R O N K I

*Wszystkim Mieszkańcom Ziemi Wronieckiej
składamy życzenia*

pogodnych Świąt Bożego Narodzenia

i wiary w lepszy 1994 Rok